

MAGAZYN

ISSN 1506-0233

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 1 (142) KWIECIEŃ 2023



WE ARE UNITY

WYDARZENIA

WOKÓŁ SPORTU

SYLWETKI

Z KART HISTORII

KALEJDOSKOP



DUMNY SPONSOR POLSKIEJ LEKKOATLETYKI

orlen.pl

4 WYDARZENIA

Ogień pokoju w polskich rękach

8 WYDARZENIA

Dynamiczna „kuchnia” igrzysk

10 WYDARZENIA

COS OPO Zakopane: Jesteśmy gotowi!

12 WYDARZENIA

Jak wyjść z impasu?

14 WYDARZENIA

Rodzina, ach, rodzina...

18 WYDARZENIA

„Bizantyjskie” srebro i brąz

22 WYDARZENIA

Za wysokie (jeszcze) progi

24 WYDARZENIA

Zima na plus!

28 WYDARZENIA

„Oskarowe” występy snowboardzistów

30 WYDARZENIA

Festiwal z sukcesami

34 WYDARZENIA

Zimowy weekend olimpijski

36 WYDARZENIA

Już nie tylko Iga...

38 WYDARZENIA

Nasi górą!

40 WOKÓŁ SPORTU

Spotkajmy się w Bielsku-Białej!

41 WOKÓŁ SPORTU

Apel Olimpijski

42 WOKÓŁ SPORTU

Kalendarium

48 WOKÓŁ SPORTU

Nowe forum mistrzów

50 WOKÓŁ SPORTUSport moim hobby – prof. Jan Miodek:
Z Ruchem na dobre i na złe**52 SYLWETKI**

Wieczna(?) rekordzista

56 SYLWETKI

Ola ze ścianki

58 SYLWETKI

Dołącz do drużyny Kinder Joy of moving!

60 SYLWETKI

Dwójka z nizin

64 SYLWETKI

Niesłabnąca miłość legendy

68 Z KART HISTORII

Polska muzyka na igrzyskach

70 Z KART HISTORII

Cel: nawiązać do sukcesu sprzed stulecia

74 Z KART HISTORII

Sportem zauroczeni

76 Z KART HISTORII

Nim „sprawą” zajął się de Coubertin

80 Z KART HISTORII

Obiekty, których nie ma

84 Z KART HISTORII

Kto nas jeszcze pamięta?

88 Z KART HISTORII

W środek tarczy!

92 Z KART HISTORII

Duma nie tylko regionu

94 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

96 SUMMARY

...now that Winter is behind us

99 POŻEGNANIA

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski

ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR NACZELNY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

 Content Tube sp. z o.o.
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
www.contenttube.plPREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta MichałowskaNA OKŁADCE: „We are unity” (Jesteśmy jednością)
– oficjalne hasło Igrzysk Europejskich 2023.
Na fotografii: Adrian Duszak (teqball), Klaudia Zwolińska
(sialom rajakowy) i Natalia Pamięta (rugby „7”).
FOTO: Szymon Sikora/PKOl**GŁOS MA PREZES****SZANOWNI PAŃSTWO,**

22 kwietnia Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-wyborcze oceni przebieg kończącej się właśnie kadencji oraz wyłoni nowe władze PKOl – Prezesa, Zarząd i Komisję Rewizyjną. Nie siląc się na samoocenę swej działalności w dłuższej niż zwykle (bo wydłużonej w wyniku pandemii koronawirusa) kadencji, pragnę podzielić się z Czytelnikami „Magazynu Olimpijskiego” zaledwie kilkoma refleksjami – zwłaszcza że postanowiłem nie kandydować już do władz Komitetu, choć niemało osób zachęcało mnie, bym jednak stanął w wyborczej szranki. Uznałem jednak, iż 13 lat na stanowisku Prezesa PKOl to czas wystarczająco długi, by poczuć satysfakcję z tego, co z gronem współpracowników udało się mi zrealizować. Teraz czas dać szansę młodszemu, być może skuteczniejszemu w działaniu. Dziś mogę w pełni odpowiedzialnie stwierdzić, że przez wszystkie te lata Polski Komitet Olimpijski należał do wyjątkowo ambitnych i ambitnych. Mam na myśli głównie całościowy kształt organizacyjno-logistycznego zabezpieczenia udziału reprezentacji Polski w kolejnych igrzyskach olimpijskich, igrzyskach europejskich, festiwalach młodzieży i młodzieżowych igrzyskach olimpijskich. W tym względzie na bieżąco współpracowaliśmy z resortem sportu i związkami sportowymi. Nie organizując szkoleń i przygotowań sportowych, nie wypinaliśmy piersi, by po sukcesach biało-czerwonych pretendować do nagród i odznaczeń. Na pewno jednak mamy prawo szczycić się bogatym programem kulturalno-edukacyjnym, promocją fair play, sportu kobiet, dwutorowości kariery sportowej, pozyskiwaniem środków Solidarności Olimpijskiej, pielęgnowaniem tradycji rodzimego sportu, wspieraniem olimpijczyków sprzed lat, propagowaniem zdrowego, sportowego stylu życia – to tylko kilka przykładów. Ponadto udało się nam zbudować silną pozycję Polski w europejskim i światowym ruchu olimpijskim. Potwierdzeniem tego były choćby uroczyste obchody 100-lecia PKOl czy powierzenie Polsce roli gospodarza III Igrzysk Europejskich. Dzięki tej imprezie tegoroczne środki budżetowe przeznaczone na sport osiągnęły wcześniej niespotykany poziom 3,5 mld złotych. Udało się także zapewnić obecność naszych przedstawicieli w strukturach Europejskiego i Światowego Stowarzyszeń Komitetów Olimpijskich, MKOl (członkostwo Mai Włoszczowskiej) oraz w kierowanej przez naszego rodaka Witolda Bańkę Światowej Agencji Antydopingowej. Opuszczając fotel Prezesa PKOl, chcę serdecznie podziękować wszystkim instytucjom i osobom, z którymi dane mi było w tej roli współpracować. Za trudne do przecenienia wsparcie dziękuję naszym Sponsorom i Partnerom, ale także całej Załodze Biura PKOl za lata ofiarnej pracy na rzecz sportu i wspieranie mnie we wszystkich działaniach. Nowemu Zarządowi i jego Prezesowi życzę satysfakcji w wypełnianiu misji rodzimego ruchu olimpijskiego. Jednocześnie deklaruję gotowość służenia im radą i pomocą, o ile tylko uznają je za potrzebne.

Andrzej Kraśnicki

III IGRZYSKA EUROPEJSKIE KRAKÓW – MAŁOPOLSKA 2023

OGIEŃ POKOJU
W POLSKICH RĘKACH!

OSTATNIE TYGODNIE OBFITOWAŁY W WYDARZENIA ISTOTNE Z PUNKTU WIDZENIA JUŻ KOŃCOWEJ FAZY PRZYGOTOWAŃ DO CZERWCOWO-LIPCOWYCH IGRZYSK. KOMITET ORGANIZACYJNY, WSPÓLNIE Z GESTORAMI BAZY SPORTOWEJ I SAMORZĄDAMI ROZSTRZYGAŁ SZEREG PRZETARGÓW, PODPISYWAŁ UMOWY NA NAJEM OBIEKTÓW I NA PRACE NIEZBĘDNE DO PRAWIDŁOWEGO PRZEBIEGU WSZELKICH DZIAŁAŃ MAJĄCYCH STWORZYĆ MOŻLIWIE NAJLEPSZE WARUNKI PRZEPROWADZENIA ZAWODÓW...

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: MATERIAŁY IE 2023, UMWM

TYMCZASEM DO POLSKI trafiły ważne symbole igrzysk – drzewko oliwne oraz „Ogień pokoju”. 3 kwietnia w położonym nad brzegiem Tybru rzymskim muzeum Ara Pacis z rąk Prezydenta EOC Cyprosa Capralosa przejął je Prezydent RP Andrzej Duda, po czym pochodnię z ogniem przekazał Robertowi Korzeniowskiemu. Nasz czterokrotny mistrz olimpijski dokonał symbolicznego zapalenia niedużego lampionu trzymanego przez inną gwiazdę sportu – trzykrotną mistrzynię olimpijską Anitę Włodarczyk. Tak, specjalnie zabezpieczony „Ogień pokoju” rozpoczął swą podróż do Polski. Od tego ognia 21 czerwca na krakowskim stadionie im. Henryka Reymana zapłonnie znicz III Igrzysk Europejskich. Podczas ceremonii w muzeum, w której uczestniczyli również m.in. małżonka Prezydenta Agata Kornhauser-Duda, dyplomaci, członkowie kierownictwa EOC i PKOI





na czele z Prezesem Andrzejem Kraśnickim, członkinią MKOl, dwukrotną wicemistrzynią olimpijską Mają Włoszczowską i przedstawicielami Komitetu Organizacyjnego Igrzysk, Prezydent wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził wielką satysfakcję z faktu powierzenia Polsce i jego rodzinemu Krakowowi roli gospodarzy tej imprezy – trzeciej w ogóle, ale dopiero pierwszej odbywającej się w państwie Unii Europejskiej. – Jestem przekonany, że będą to zawody pod każdym względem udane – powiedział Andrzej Duda, dziękując jednocześnie władzom EOC za decyzję o niedopuszczeniu do startu w Krakowie i Małopolsce reprezentantów Rosji i Białorusi. Po słowach polskiego Prezydenta w muzeum Ara Pacis rozległy się dźwięki muzyki Fryderyka Chopina.

TEGO SAMEGO DNIA W KRAKOWIE

oficjalnie poinformowano, że sponsorem generalnym igrzysk został Polski Koncern Naftowy ORLEN. – Wespzemy organizację największego multidyscyplinarnego wydarzenia sportowego w historii Polski, którego przebieg będzie transmitowany w ponad 50 krajach. Dzięki temu będziemy dalej wzmacniać markę ORLEN, a także

Sponsorem generalnym igrzysk w Krakowie został PKN ORLEN



promować wizerunek Polski za granicą – powiedział Daniel Obajtek, Prezes Zarządu PKN ORLEN.

NA 100 DNI PRZED rozpoczęciem imprezy w Krakowie uruchomiono specjalny zegar odmierzający czas pozostały do dnia inauguracji Igrzysk. Ponadto - wyłoniono producenta sygnału telewizyjnego z zawodów – został nim doświadczony w obsłudze wielkich wydarzeń sportowych hiszpański koncern MEDIAPRO, który do obsługi zawodów deleguje ekipę liczącą około

750 osób oraz sprzęt techniczny najnowszej generacji.

OD LUTEGO NA TRASACH REGIONU

kursują trzy składy Kolei Małopolskich ozdobione barwami i logotypami Igrzysk Europejskich. Pociągi promujące igrzyska będą kursować głównie na trasie Kraków Airport – Kraków Główny – Wieliczka Rynek-Kopalnia, ale mogą trafić również na inne. Dodatkowo specjalne spoty reklamowe promujące Igrzyska będą wyświetlane na monitorach LCD wewnątrz pociągów.



Taka forma promocji będzie stosowana w 30 pociągach Kolei Małopolskich. Organizatorzy przewidują, że na Dworcu Głównym PKP w Krakowie powstanie punkt informacyjny o Igrzyskach. Przewidziany jest również wahadłowy transport z dworca do oficjalnych hoteli i do wioski zawodniczej.

DZIAŁA JUŻ (I OFERUJE ATRAKCYJNE ZNIŻKI) SPECJALNY PORTAL BILETOWY, za pomocą którego od początku kwietnia można nabywać wejściówki na poszczególne rozgrywki. Do końca marca trwał nabór osób, które gotowe są wspomóc gospodarzy w roli wolontariuszy – zgłosiło się około 7 tysięcy chętnych, nie tylko z naszego kraju. Do końca kwietnia odbędą się z nimi rozmowy rekrutacyjne, a do „zagospodarowania” jest aż 20 obszarów zadań, które będą mogli wypełniać wolontariusze.

SYMBOLICZNY CHARAKTER MIAŁY UROCZYSTOŚCI, podczas których gospodarzom kolejnych miast, które będą gościć uczestników igrzysk organizatorzy przekazywali repliki flagi Stowarzysze-



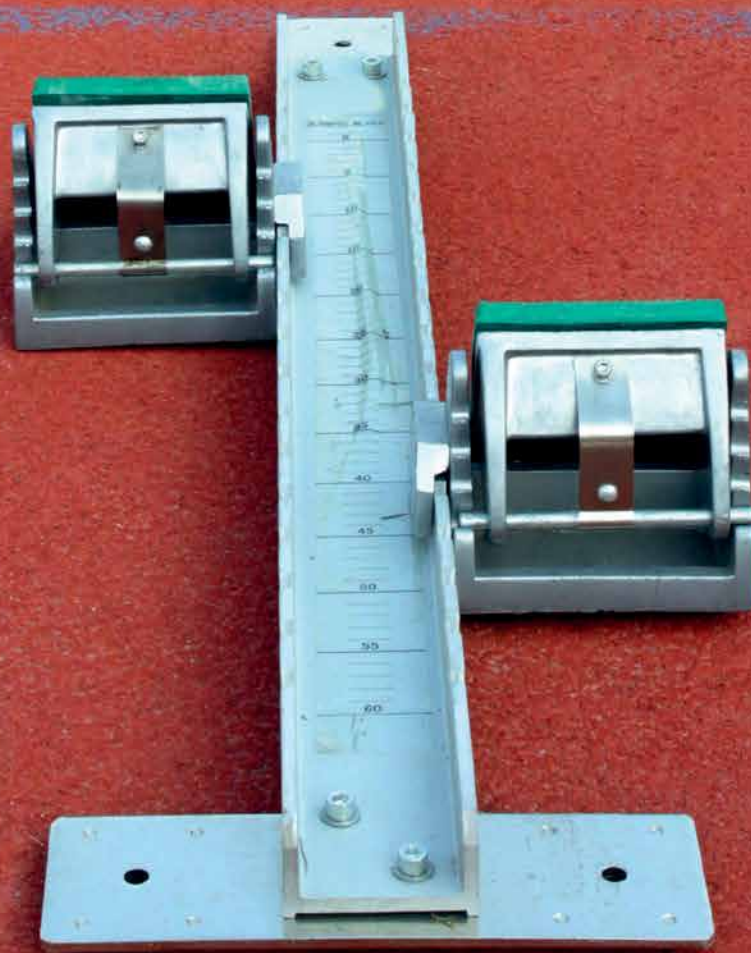
nia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC). Nowy Targ, Zakopane, Nowy Sącz, Krynica-Zdrój, Tarnów. Oryginał flagi już 30 września ub.r. w Olimpii odebrał Marszałek Województwa Małopolskiego, Witold Kozłowski.

JAKO SATYSFAKCUJĄCY OCENIŁA STAN PRZYGOTOWAŃ DO IGRZYSK

goszcząca pod Wawelem 22 marca Komisja Koordynacyjna EOC. Jej członkowie (27 ekspertów z różnych państw) pod wodzą przewodniczącego – Hasana Arata zapoznali się z raportem przygotowanym przez gospodarzy. Komitet Organizacyjny zapewnił, że nie ma obaw czy wszystko przed igrzyskami uda się mu zabezpieczyć, choć pewnych kłopotów nie dało się uniknąć. Następnego dnia te kwestie omawiano także na wyjazdowym posiedzeniu Sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Wysoka inflacja sprawiła, że w kilku sytuacjach trudno było się zmieścić w kwotach wcześniej preliminowanych wydatków. Tak było choćby z miejskim stadionem, na którym m.in. mają się odbyć ceremonie otwarcia i zamknięcia igrzysk, jednak z pomocą przyszedł Krakowowi resort sportu i prace związane m.in. z naprawą zadaszenia obiektu i unowocześnieniem systemów bezpieczeństwa mogły być kontynuowane. Ale... może warto także poznać więcej faktów z igrzyskowej „kuchni”. O tym piszemy na następnych stronach „Magazynu Olimpijskiego”. ▀



Gramy dla sportu



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.

DYNAMICZNA „KUCHNIA” IGRZYSK

– W SZCZYTOWYM MOMENCIE BĘDZIEMY MIELI 3500 ZAWODNIKÓW W WIOSCE ZAWODNICZEJ W MIASTECZKU STUDENCKIM AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ – MÓWI KRZYSZTOF AUGUSTYN, DYREKTOR PIONU SPORTOWEGO IGRZYSK EUROPEJSKICH KRAKÓW–MAŁOPOLSKA 2023, PRZEDSTAWIAJĄC STAN PRZYGOTOWAŃ DO TEJ IMPREZY

ROZMAWIAŁ: ARTUR GAC

FOTO: MATERIAŁY IE 2023

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Czy wszystko jest już dopięte na ostatni guzik, czy nadal pewne sprawy z szeroko pojętego obszaru Pana aktywności są w toku, a w związku z tym mają status „pilne”?

KRZYSZTOF AUGUSTYN: Jeśli chodzi o kwestie przetargowe, praktycznie już mamy je pozamykane, ale nie będę ukrywał, że niektóre tematy są jeszcze w trakcie finalizacji. Przykładowo – nie „spłynął” sprzęt sportowy, niezbędny do przeprowadzenia zawodów zgodnie z przepisami. Z informacji, które otrzymuję na bieżąco, kompletny sprzęt powinniśmy mieć w magazynie nie później niż do końca kwietnia. Część kupujemy, a część wynajmujemy, ale nanosimy na ten sprzęt nasz logotyp. Po igrzyskach nabyty przez spółkę sprzęt,

OBOK:
Nasz rozmówca
Krzysztof Augustyn



wspólną decyzją współwłaścicieli, trafi z pewnością do konkretnych klubów, a być może także do wybranych związków sportowych. Najbardziej we znaki daje się prawo zamówień publicznych. Nie jest proste, by kupić czy nawet wynająć specjalistyczny sprzęt, nie używając przy tym zgodnie z prawem konkretnych nazw, a jednocześnie robić to w transparentny sposób.

Czy już ostatecznie możemy rozstrzygnąć, że w programie Igrzysk Europejskich znajdzie się łącznie 29 dyscyplin?

Tak, mamy 29 dyscyplin, w tym 26 sportów, ponieważ trzy będą rozgrywane podwójnie – to kajakarstwo (słalom i sprint), tzw. sporty wodne (pływanie artystyczne i skoki do wody) oraz kolarstwo (górskie i BMX freestyle). Do tego dochodzą wydarzenia towa-

ryzujące, jak choćby ampfutbol czy sumo. Natomiast nie ma ich w głównym programie sportowym igrzysk, bo ten został definitywnie zamknięty. Reasumując będziemy mieli 21 dyscyplin olimpijskich, z czego aż 19 w randze kwalifikacji do igrzysk w Paryżu. Do tego dochodzi ranga mistrzostw Europy, na dziś dotycząca 12 dyscyplin: lekkoatletyki, pływania artystycznego, badmintonu, slalomu kajakowego, kajakarstwa klasycznego, BMX freestyle'u, kolarstwa górskiego, skoków do wody, szermierki, judo, pięcioboju nowoczesnego oraz – po raz pierwszy w historii – teqballu.

A łączna liczba sportowców to...?

Jeśli miałbym być skrupulatny, maksymalna liczba, jaką na tę chwilę przewidujemy, to 7315 zawodników, a suma konkurencji

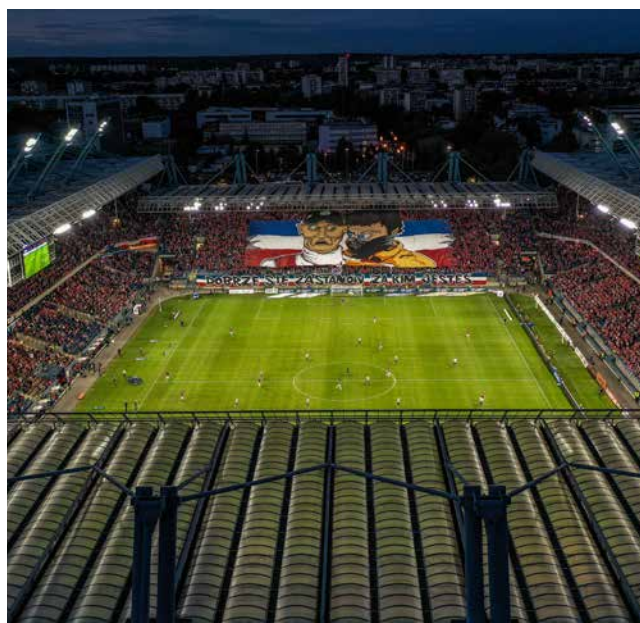
wraz z kategoriami wynosi 253. Ostatecznie wszystko będzie zależało od końcowych zgłoszeń, których termin upływa 2 czerwca i wtedy mamy tzw. final entries.

Polscy kibice mogą liczyć na sporej wielkości reprezentację naszego kraju?
Skład z pewnością będzie największy w historii – takiej liczby sportowców Polska jeszcze nie miała na międzynarodowych zawodach. Cała reprezentacja będzie nominowana przez PKOl i tutaj, biorąc pod uwagę przywilej gospodarza, mamy prawo wystawienia niemal w każdym sporcie przedstawiciela, dlatego zakładamy obsadę właściwie we wszystkich dyscyplinach. Zgodnie z moją symulacją polska kadra przekroczy 300 zawodników.

Ustaliłem, że pod znakiem zapytania w programie IE stały: kickboxing, karate i pływanie artystyczne. EOC stało jednak na stanowisku, że nie wyobraża sobie, aby tych dyscyplin zabrakło.

Rzeczywiście, tzw. „kuchnia” była dosyć dynamiczna. To wiązało się przede wszystkim z lokalizacją. Jak dobrze wiemy, infrastruktura jest niestety limitowana, więc trzeba było znaleźć takie miejsca, które pozwolą godnie rozegrać te sporty. Mieliśmy duże problemy choćby z wymienionym pływaniem artystycznym. Niewtajemniczonym trzeba powiedzieć uczciwie, że basen w Oświęcimiu został zaakceptowany w trybie warunkowym, ponieważ z formalnego punktu widzenia nie w pełni spełnia wszystkie wymagania do przeprowadzenia zawodów w randze kwalifikacji do Paryża i mistrzostw Europy. Jednak po ostatecznej wizytacji przedstawicieli LEN (Europejska Federacja Pływacka) otrzymaliśmy na piśmie decyzję o dopuszczonym odstępstwie od wszystkich kryteriów. Ze skokami do wody też czekaliśmy do samego końca na finał sprawy, nie wiedząc, czy uda się rozegrać tę konkurencję.

Na cztery dyscypliny: teqball, padel, muaythai i kickboxing – wstęp dla kibiców będzie darmowy. Głównym kryterium był wskaźnik popularności, aby niektóre areny po prostu nie świeciły pustkami?
Wprowadzając otwarty dostęp obopólną decyzją organizatora i zainteresowanych



federacji liczymy na to, że rozwijające się sporty i mające aspiracje dołączenia do rodziny olimpijskich będą cieszyły się dużym zainteresowaniem. Tym bardziej, co chciałbym z zadowoleniem ogłosić, że teqball i padel na pewno będą rozgrywane na Rynku Głównym w Krakowie. Inny aspekt był kluczowy w przypadku muaythai i kickboxingu, które będą rozgrywane w hali w Myślenicach. Sam obiekt, współdzielony na oba sporty, za bardzo nie pozwala na rozszerzony dostęp dla fanów i biletowanie. Tam infrastruktura również jest „na styk” i możemy sobie pozwolić tylko na niewielką trybunę. Zresztą – muszę dodać, że w ogóle bilety na zawody rozgrywane w ramach igrzysk na pewno nie będą drogie – ich cena waha się w granicach 10–200 złotych, przy czym dominują te z przedziału 20–40 złotych. ■

Będziemy mieli 21 dyscyplin olimpijskich, z czego aż 19 w randze kwalifikacji do igrzysk w Paryżu



COS OPO ZAKOPANE: JESTEŚMY GOTOWI!

W RAMACH ORGANIZACJI III IGRZYSK EUROPEJSKICH KRAKÓW–MAŁOPOLSKA 2023, CENTRALNY OŚRODEK SPORTU – OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH W ZAKOPANEM ODEGRA NIEZWYKLE ISTOTNĄ ROLĘ WE WSPARCIU TEGO WYDARZENIA. GOSPODARZOM NAJWIĘKSZEJ MULTIDyscyPLINARNEJ IMPREZY SPORTOWEJ W HISTORII NASZEGO KRAJU UDAŁO SIĘ WPROWADZIĆ DO JEJ PROGRAMU ZAWODY W SKOKACH NARCIARSKICH NA SKOCZNIACH POKRYTYCH IGIELITEM

TEKST I FOTO: CENTRALNY OŚRODEK SPORTU

ZAPLANOWANE NA PRZEŁOM CZERWCA I LIPCA WYDARZENIE przyciągnie do Polski i regionu małopolskiego wielu zawodników i kibiców z różnych zakątków świata. Taka impreza to w wielu dyscyplinach nie tylko wyjątkowa okazja dla sportowców do zdobycia medali i kwalifikacji olimpijskich, ale także dla Polski – do promocji naszej kultury, tradycji oraz atrakcji turystycznych.

CENTRALNY OŚRODEK SPORTU zapewni niezbędną infrastrukturę i udogodnienia dla zawodników i kibiców. W ramach swoich działań COS OPO Zakopane udostępni całą swoją bazę na potrzeby różnych dyscyplin. Internaty w całości zajęte będą przez reprezentacje pięściarskie (turniej bokserski będzie rozgrywany w nieodległym Nowym Targu). Aby zapewnić standard na najwyższym poziomie, ośrodek ogłosił przetarg na mo-

dernizację hal sportowych poprzez montaż klimatyzacji, a także zakupił sześć certyfikowanych ringów bokserskich na potrzeby treningów. Aktualnie modernizowana i powiększana jest stołówka, co pozwoli zwiększyć możliwości w tym zakresie o kolejne 120 miejsc. Ponadto OPO cały czas realizuje proces doposażania ośrodka w sprzęt specjalistyczny, co zapewni jeszcze lepsze niż dotychczasowe warunki do rozwoju sportu. Realizowane pod Giewontem inwestycje mają związek nie tylko z samymi Igrzyskami Europejskimi, ale stanowią również budowanie zaplecza dla polskich związków sportowych. Tylko w ostatnim roku dokonano dwie nowoczesne bieżnie pod kątem narciarstwa biegowego oraz inne niezbędne maszyny i urządzenia. – To spore wyzwanie natury logistycznej, bo to jedno z największych sportowych wydarzeń goszczących



POWYŻEJ:
Dyrektor COS OPO
Zakopane – Sebastian
Danikiewicz

w Ośrodku. Jesteśmy jednak dobrze przygotowani, także dzięki inwestycjom, jakie realizowane były w Ośrodku w poprzednich latach przy ogromnym wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki – podkreśla Dyrektor Ośrodka Przygotowań



Zakopiański
ośrodek
z lotu ptaka



NA GÓRZE:
Hala wielofunkcyjna
ze ścianką
wspinaczkową

POWYŻEJ:
Trening w sali sportów
walki



OBOOK:
Na zmodernizowanej
Średniej Krokwi

OBOOK:
Wielka Krokiew
w letniej scenarii

Olimpijskich COS w Zakopanem Sebastian Danikiewicz.

WARTO TAKŻE WSPOMNIEĆ o doposażaniu obiektów sportowych przez COS OPO w Zakopanem. Dzięki temu rozbudowywana jest infrastruktura treningowa, nie tylko w kontekście III Igrzysk Europejskich Kraków–Małopolska 2023, ale także w perspektywie przyszłych imprez sportowych.

– Doposażamy kompleks Średniej Krokwi w trybuny stałe i mobilne, które mieć będą biało-czerwone barwy. Ich łączna pojemność to 2000 miejsc – na potrzeby zarówno konkursów w ramach Igrzysk Europejskich, jak i w perspektywie wieloletniego wykorzystania skoczni w kompleksie Średniej Krokwi do innych zawodów, w tym o międzynarodowym zasięgu. Przypomnę, że w ramach tegorocznych igrzysk konkursy o medale będą rozgrywane tak na Średniej, jak i na Wielkiej Krokwi – informuje dyrektor Danikiewicz.

W RAMACH NADCHODZĄCYCH IGRZYSK EUROPEJSKICH konkursy indywidualne rozpoczną się na Średniej Krokwi, gdzie będą rywalizować kobiety (27 czerwca), mężczyźni (28 czerwca) oraz drużyny mieszane (29 czerwca). Następnie skoki przeniosą się na Wielką Krokiew, gdzie 30 czerwca wystartują skoczkini, a 1 lipca skoczkowie. Oczywiście, w zawodach wezmą udział reprezentacje narodowe, w tym nasza biało-czerwona ekipa. Na potrzeby tych zawodów Centralny Ośrodek Sportu zapewni nie tylko infrastrukturę sportową, ale również będzie gwarantował wiele usług towarzyszących w tym m.in. gastronomię, odnowę biologiczną wraz z rehabilitacją, które są niezbędne do sprawnej obsługi tak wielu zawodników i imprez sportowych tak poważnego formatu.

CAŁOŚCIOWA WSPÓŁPRACA COS z władzami województwa małopolskiego oraz miasta Krakowa na pewno przyczyni się do osiągnięcia sukcesu podczas IE 2023 i pozwoli zapewnić wzorowe warunki dla sportowców. Dzięki wsparciu COS, uczestnicy i organizatorzy igrzysk mogą być pewni, że w Zakopanem zastaną najlepsze z możliwych warunki do przeprowadzenia imprezy na najwyższym poziomie. ▀

JAK WYJŚĆ Z IMPASU?

TEMATEM, KTÓRY W OSTATNICH MIESIĄCACH ZDOMINOWAŁ DYSKUSJE, PUBLIKACJE I WIELE OFICJALNYCH WYSTĄPIEŃ W ŚWIECIE SPORTU BYŁA (I POZOSTAJE) **KWESTIA UDZIAŁU SPORTOWCÓW Z ROSJI I BIAŁORUSI W ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH**. JUŻ KRÓTKO PO BRUTALNEJ ROSYJSKIEJ NAPAŚCI NA UKRAINĘ TAKŻE ZE ŚRODOWISK SPORTOWYCH POPŁYŃĘŁY GŁOSY OBURZENIA I ŻĄDANIA WYKLUCZENIA ZAWODNIKÓW FEDERACJI ROSYJSKIEJ I WSPIERAJĄCEJ JĄ BIAŁORUSI Z UDZIAŁU W SPORTOWEJ RYWALIZACJI. TAKIE BYŁY REAKCJE WIELU FEDERACJI SPORTOWYCH ORAZ MINISTERSTW SPORTU I NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH, PRZED E WSZYSTKIM Z EUROPY (RÓWNIEŻ Z POLSKI), ALE NIE TYLKO...

TEKST: HENRYK URBAŚ / PKOI

FOTO: ©IOC/GREG MARTIN

UBOLEWANIE Z POWODU AGRESJI szczególnie boleśnie dotykającej ludność cywilną i znaczonej tysiącami ofiar wyraził również Międzynarodowy Komitet Olimpijski. W reakcji na exodus milionów Ukraińców za granicę i nieznany los w tym kraju wielu ludzi sportu, na pomoc zaatakowanemu państwu przeznaczył pewne środki z funduszu Solidarności Olimpijskiej. Wydawało się, że wobec doniesień o tragicznych wydarzeniach w Buczy, Mariupolu i wielu innych miejscach reakcja świata sportu na rozpoczętą 24 lutego ub.r. agresję będzie ostra, zdecydowana, a przede wszystkim zgodna. Niestety, po kilku miesiącach wojny reakcja ta jakby się „rozводniła”, bo ostrze krytyki ze strony kilku federacji sportowych wobec Rosji wyraźnie stępiało. Ponadto – gdy okazało się, że po grudniowym „olimpijskim szczycie” MKOI podtrzymał wprowadzić zapowiedziane wcześniej sankcje (pozbawienie Rosji i Białorusi roli gospodarza zawodów międzynarodowych, zakaz eksponowania na imprezach flag, hymnów i barw narodowych tych państw, odebranie Orderów Olimpijskich rosyjskiemu prezydentowi i wicepremierowi), ale wkrótce de facto uchylił zawodnikom obu państw drzwi do rywalizacji indywidualnej, tyle że pod neutralną flagą i pod warunkiem, że przestrzegają oni przepisów antydopingowych i... nie popierają agresji na Ukrainę. Skwapliwie skorzystali z tego Rosjanie i, co prawda kręcąc z niezadowoleniem nosami, poczęli przygotowywać się do kwalifikacji olimpijskich na Paryż, tyle że z... Azji. Wyczuli, że wiedza choćby Azjatyckiej Rady Olimpijskiej na temat trwającej już ponad rok wojny jest znikoma.



NA STARYM KONTYNENCIE JEDNAK OPÓR NADAL JEST SILNY. Tymczasem już w tym roku szef MKOl Thomas Bach, starający się bronić igrzysk, próbował przekonać świat, że to nie sportowcy toczą wojnę i nie powinni być dyskryminowani dlatego, że legitymują się paszportami rosyjskim lub białoruskim. Tylko że w obu tych krajach wielu zawodników jest związanych z resortami siłowymi. To oczywiste, że to Putin i Łukaszienka będą szczyścić się ewentualnymi sukcesami niby neutralnych sportowców. Zresztą, zwłaszcza Rosjanom, idea owych „neutralnych” bardzo się nie spodobała.

NIC DZIWNEGO, że wiele krajów zdecydowanie skrytykowało postępowanie MKOl. W Warszawie (z inicjatywy polskiego ministra sportu Kamila Bortniczuka) przedstawiciele ponad 30 państw opowiedzieli się za bezwzględnym wykluczeniem Rosjan i Białorusinów z rywalizacji sportowej. Kilka krajów zagroziło wręcz bojkotem igrzysk olimpijskich, co z kolei wywołało łatwe do przewidzenia reakcje sportowców, którzy od kilku lat przygotowują się do często najważniejszej dla nich imprezy w całej karierze. A zatem jest szansa na zawiązanie koalicji państw – dużo w sporcie znaczących – domagających się odsunięcia ekip Rosji i Ukrainy od paryskich igrzysk (a więc i od kwalifikacji do nich), a tymczasem – MKOl „ubolewa nad nieposzanowaniem autonomii sportu”.

WYDAJE SIĘ JEDNAK, że presja przeciwników dopuszczenia Rosjan i Białorusinów do igrzysk zmusi MKOl do zmiany stanowiska. Sugerują to także reakcje wielu wybitnych sportowców, którzy nie wyobrażają sobie rywalizacji z „przechrzczoneymi” na neutralnych rywalami i żądają odsunięcia ich od rywalizacji. Jak ostatecznie ta sytuacja się zakończy – nie wiadomo. Wprawdzie do igrzysk mamy jeszcze ponad rok, ale kwalifikacje do nich przecież już trwają. Żeby nie było wątpliwości – jeszcze w ubiegłym roku nasze władze państwowe, ale także Polski Komitet Olimpijski oraz Stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich zgodnie ustaliły, że w zaplanowanych na dni 21 czerwca–2 lipca III Igrzyskach Europejskich Kraków–Małopolska 2023 sportowcy z Rosji i Ukrainy nie wezmą udziału. ■



Profesjonalizm wymaga ciągłego doskonalenia

PRENUMERATA 2023

JUŻ W SPRZEDAŻY



RODZINA, ACH RODZINA...

– TO DLA MNIE I DLA
MOJEJ ŻONY WIELKA
SATYSFAKCJA, ALE ZARAZEM
OGROMNA PRZYJEMNOŚĆ
MÓĆ SIĘ SPOTKAĆ
Z PAŃSTWEM NA POČĄTKU
ROZPOCZYNAJĄCEGO SIĘ
KOLEJNEGO ROKU PO TO,
ABY POROZMAWIAĆ
O PLANACH, ALE PRZED
WSZYSTKIM, ŻEBY
PODZIĘKOWAĆ I JESZCZE RAZ
WSPOMNIEĆ SUKCESY...

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI



TAKIMI SŁOWAMI 10 STYCZNIA do uczestników Noworocznego Spotkania Rodziny Olimpijskiej zwrócił się honorowy gość wieczoru – Prezydent Andrzej Duda. Dodał następnie: – Pod względem sportowym był to dobry rok. Pan Dawid Kubacki zdobył jedyny dla Polski medal zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie [...], Iga Świątek osiągnęła niesamowity sukces, bo od 1990 roku nie było na świecie tenisistki, która zwyciężyłaby w 37 kolejnych meczach, która osiągnęłaby tak ogromny sukces. Z 17 turniejów, w których startowała w 2022 roku, wygrała osiem, zdobyła dwa Wielkie Szlemy. Wspa-

niałe sukcesy Pawła Fajdka i generalnie naszych młociarzy. Paweł Fajdek – piąte mistrzostwo świata. Wspaniałe sukcesy naszych siatkarzy i koszykarzy. Duży sukces, mimo wszystkich słów krytyki, piłkarzy, bo w mistrzostwach świata od lat nie zaszliśmy tak wysoko. Znakomite występy naszych wioślarzy i wiośłarek. Znakomite występy kajakarzy i kajakarek oraz pływaczek. Bardzo, bardzo wiele sukcesów, powodów do radości, łez wzruszenia przy naszym narodowym hymnie, którego słuchaliśmy, kiedy nasi zawodnicy odbierali złote medale na wielkich światowych wydarzeniach.

POWYŻEJ:
Gościem honorowym noworocznego spotkania był Prezydent Andrzej Duda

ISTOTNIE, NOWOROCZNE SPOTKANIE, na które stawiło się blisko 600 osób – dawni i obecni sportowcy, trenerzy, działacze, pracownicy związków i instytucji sportowych, reprezentanci terenowych struktur ruchu olimpijskiego, sponsorzy i przyjaciele sportu – stało się doskonałą okazją do podsumowania minionego roku w sporcie. Obok Pary Prezydenckiej w stołecznej hali EXPO XXI pojawili się m.in. ministrowie: Sportu i Turystyki – Kamil Bortniczuk oraz Infrastruktury – Andrzej Adamczyk, Prezydent WADA – Witold Bańka, kierownictwo Stowarzyszenia Europejskich Komitetów

PONIŻEJ:
Trenerzy Aleksander
Wojciechowski
(z lewej) i Tomasz Kryk
z nagrodami im. Piotra
Nurowskiego

OBOK:
W imieniu
reprezentacji
siatkarzy trofeum
odebrał Prezes PZPS
Sebastian Świderski



POWYŻEJ:
Podziękowania
za opiekę, jaką
PKOl otaczają
jego sponsorzy
i partnerzy...

OBOK
...oraz dla związków
sportowych
z najlepszymi
wynikami
w 2022 roku

OBOJ:

Zdobywcy nagród
Nadziei Olimpijskich:
Ksawery Masiuk
i Adrianna Kąkol


PONIŻEJ:

Symboliczne
pożegnanie
kończących
karierę medalistów
olimpijskich



Olimpijskich na czele z jego Prezydentem
Spyrosem Capralosem, parlamentarzysty
i samorządowcy.

O UBIEGŁOROCZNYCH SUKCESACH

biało-czerwonych i wyzwaniach stojących
przed polskim sportem w tym roku mówili:
Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i minister
Kamil Bortniczuk. W ich wystąpieniach nie
zabrakło odniesienia do agresji prowadzonej
przez Rosję przeciwko Ukrainie. Podkreślano
solidarność z narodem ukraińskim, zwracając
uwagę m.in. na pomoc świadczoną przez pol-
ski sport na rzecz walczącej Ukrainy. Przypo-
mniano też, że w roku bieżącym Polska bę-
dzie gospodarzem największej w historii im-
prezy sportowej – III Igrzysk Europejskich.

NOWOROCZNE SPOTKANIA, w których
od kilku lat PKOl jest wspierany przez ogół-
noświatowego partnera olimpijskiego – mar-
kę Toyota, mają swoje tradycyjne, niejako
historycznie utrwalone elementy scenariusza,
więc i tym razem ich nie zabrakło. Odbyło się
zatem oficjalne ogłoszenie laureatów Wiel-

kiej Honorowej Nagrody Sportowej PKOl im.
Piotra Nurowskiego (o decyzji jej Kapituły
informowaliśmy już w poprzednim wyda-
niu „Magazynu Olimpijskiego”). Za rok 2022
trafiła ona do Dawida Kubackiego i Pawła
Fajdka, a Nagrodę Specjalną przyznano Idzie
Świątek. Niestety, laureatów zabrakło na gali,
więc do odbioru statuetek delegowali swych
przedstawicieli. Byli za to obaj nagrodzeni tre-
nerzy: Aleksander Wojciechowski (wioślar-
stwo) i Tomasz Kryk (kajakarstwo), a trofeum
dla Drużyny Roku – reprezentacji siatkarki
odebrał prezes PZPS Sebastian Świderski.

BYŁY PODZIĘKOWANIA dla wszystkich
sponsorów i partnerów PKOl i Polskich
Reprezentacji Olimpijskich, a także
dla 15 polskich związków sportowych, któ-
rych reprezentanci w roku 2022 osiągnęli naj-
lepsze wyniki na arenie międzynarodowej.
Doroczne Nagrody Nadziei Olimpijskich
im. Eugeniusza Pietrasika trafiły tym razem
do kajakarki Adrianny Kąkol (z trenerem
Bogusławem Birossem) i pływaka Ksawere-
go Masiuka (trener – Paweł Wołkow).

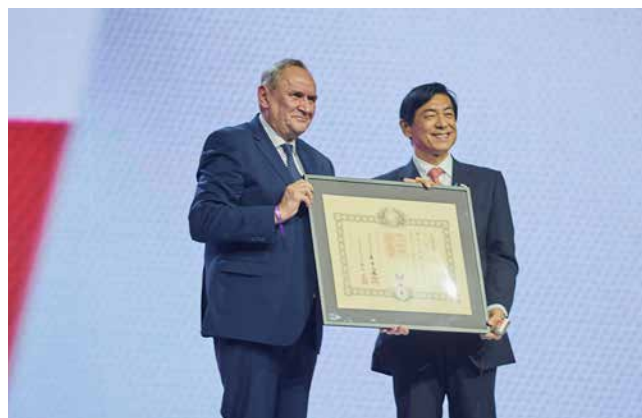


POWYŻEJ:
Medale „Złotej
Mangusty”

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI oficjalnie po-
żegnał czworo naszych medalistów olimpij-
skich, którzy w ubiegłym roku postanowili
zakończyć czynne uprawianie sportu. Oko-
licznościowe dyplomy z podziękowaniami
i złote znaczki PKOl otrzymali: zapaśniczka
Monika Michaliń, wioślarka Joanna Hentka
(Leszczyńska) oraz łyżwiarze szybcy – Na-
talia Czerwonka i Jan Szymański.

**BYŁY RÓWNIEŻ DWA „PONADPROGRA-
MOWE” ELEMENTY SPOTKANIA.** Najpierw
Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki z rąk Amba-
sadora Japonii w Polsce Akio Mijajimy ode-
brał przyznany mu przez cesarza tego kraju
„Order Wschodzącego Słońca – Złote Pro-
mienie z Rozetą”, będący jednym z najwyż-
szych japońskich odznaczeń państwowych.
Z kolei Magomed Magdijew kierujący ukra-
ińską Fundacją „Złotej Mangusty”, dziękując
ze sceny za wsparcie udzielane jego krajowi
i jego obywatelom w walce z rosyjską agre-
sją i jej skutkami, ale także za wspieranie
sportu masowego, medale „Złotej Mangusty”
wręczył: Tomaszowi Świątkowi (zastępują-

PONIŻEJ:
Ambasador
Akio Mijajima
i Andrzej Kraśnicki
z certyfikatem
potwierdzającym
przyznanie sternikowi
PKOl japońskiego
orderu





cemu córkę, Ige) i Robertowi Korzeniowskiemu, a także firmom: PKN ORLEN, Totalizatorowi Sportowemu, Grupie LUXMED i Żabce. Za promowanie sportu jako narzędzia międzynarodowej współpracy i przyjaźni zostali wyróżnieni: minister Kamil Bortniczuk, szef EOC – Spyros Capralos, kierująca Litewskim Komitetem Olimpijskim Daina Gudziunevičiute, przewodniczący komisji EOC koordy-

nującej przygotowania do III Igrzysk Europejskich Hasan Arat oraz przewodniczący Rady Nadzorczej Budimexu SA – Marek Michałowski.

OFICJALNĄ CZĘŚĆ WIECZORU ZAKOŃCZYŁY WYSTĄPIENIA Spyrosa Capralosa i Marszałka Województwa Małopolskiego – Witolda Kozłowskiego. Zapewnili oni o po-

POWYŻEJ Z LEWEJ: minister sportu Kamil Bortniczuk (z lewej) i szef EOC Spyros Capralos

POWYŻEJ Z PRAWY: Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski zaprasza na III Igrzyska Europejskie

myślnie realizowanych przygotowaniach do rozpoczynających się 21 czerwca Igrzysk Europejskich i zaprosili zebranych na tę ciękawie zapowiadającą się imprezę. Olimpijski wieczór na tym się nie skończył, bowiem jeszcze przez dwie godziny jego uczestnicy prowadzili, w grupach i indywidualnie, interesujące rozmowy, nie tylko na sportowe tematy, choć te bez wątpienia przeważały. ▀

Już od wiosny 2023!

- **Kopenhaga** CPH
- **Paryż** CDG
- **Rzym** FCO
- **Tirana** TIA
- **Preweza** PVK
- **Majorka** PMI
- **Taba** TCP
- **Antalya** AYT
- **Burgas** BOJ
- **Warna** VAR
- **Monastyr** MIR
- **Dżerba** DJE

lotniskowarszawa-radom.pl

LOTNISKO
WARSZAWA - RADOM



Porty Lotnicze

„BIZANTYJSKIE” SREBRO I BRĄZ

POLSKA LEKKOATLETYKA JEST W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM. WIELCY MISTRZOWIE ALBO JUŻ ODESZLI, ALBO POWOLI SZYKUJĄ SIĘ DO SPORTOWEJ EMERYTURY. OKAZUJE SIĘ JEDNAK, ŻE WCAŁE NIE MUSZĄ SIĘ MARTWIĆ O NASTĘPCÓW, CO NA PEWNO POTWIERDZIŁ SEZON HALOWY 2023!

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR. I POLSKIEGO RADIA

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA





BIAŁO-CZERWONI WCHODZILI

W HALOWY SEZON POWOLI, ale z mocnymi akcentami. Od 30 stycznia Dominik Kopeć dość długo utrzymywał się na czele najszybszych w Europie sprinterów na dystansie 60 metrów. W Toruniu zawodnik pochodzący z małej wsi Łuszczacz na Lubelszczyźnie uzyskał czas 6,56 sek. To zaledwie o 0,05 sek. wolniej od 42-letniego rekordu Polski Mariana Woronina.

– Nie mogę się już doczekać tego, by któryś z chłopaków poprawił mój wynik – mówił na początku lutego Woronin, będący jednym z gości mitingu Orlen Cup w Łodzi. Tam Kopeć minimalnie przegrał z mistrzem olimpijskim, Lamontem Marcelem Jacobsem. Jednak największą gwiazdą była Pia Skrzyszowska, której do rekordu kraju Zofii Bielczyk na 60 m przez płotki zabrakło tylko 0,01 sek.!

NIESTETY, KILKA DNI PÓŹNIEJ, podczas mitingu Copernicus Cup w toruńskiej hali, ubiegłoroczna mistrzyni Europy nabawiła się kontuzji uda. Zrezygnowała więc z kolejnych startów pod dachem, w tym z czempionatu Starego Kontynentu. W ostatnim sprawdzianie przed Stambułem – czyli w mistrzostwach Polski – Skrzyszowskiej nie zobaczyliśmy, ale w rodzinnym mieście Mikołaja Kopernika padło wiele wspaniałych rezultatów. Największym echem odbiły się zapewne wyniki Natalii Kaczmarek, która czasem 50,83 sek. poprawiła własny rekord kraju na 400 m. Jednak ten wyczyn został przyćmiony przez Holenderkę Femkę Bol, która kilkadziesiąt minut wcześniej w Apeldoornie ustanowiła rekord świata – 49,26 sek. Poza tym, Kaczmarek już wcześniej zapowiedziała, że rezygnuje z dalszych startów w sezonie, w tym z halowych ME. Postanowiła odpocząć, zadbać o zdrowie i skupić się na zawodach letnich. Podobnie zresztą jak Justyna Święty-Ersetic.

ZA TO ADRIANNA SUŁEK nie chce stracić żadnej okazji, by śrubować rekordy. W Toruniu uzyskała najlepszy wynik w historii polskiej lekkoatletyki w pięcioboju (4860 pkt.), ale był to jedynie przedsmak tego, co miało się wydarzyć kilkanaście dni później w Turcji... Największe tureckie miasto, rozciągające się po obu stronach



cieśniny Bosfor, która rozdziela Europę od Azji, drugi raz gościło najlepszych lekkoatletów. W 2012 roku odbyły się tam halowe mistrzostwa świata. Teraz, w tym samym obiekcie, rywalizowali tylko przedstawiciele Starego Kontynentu. Polski Związek Lekkiej Atletyki wysłał do Stambułu 27 zawodniczek i zawodników. Już wcześniej wiadomo było, że nie wystartują tam Kaczmarek, Skrzyszowska i Święty-Ersetic. W ostatniej chwili ze składu wypadł Konrad Bukowiecki, który był jednym z kandydatów do medalu, ale po mistrzostwach kraju poczuł ból w łokciu i nie chciał ryzykować kontuzji. Mimo to biało-czerwoni liczyli na kilka miejsc na podium. Oprócz startów Ewy Swobody, Anny Kiełbasińskiej i Adrianny Sułek szykowało się kilka niespodzianek. Imprezy „pod dachem” bywają lekceważone przez najlepszych lekkoatletów, złasz-

cza w sezonie olimpijskim lub bezpośrednio po nim. Ale dla wielu to dobra okazja, by przetestować formę przed letnimi startami. Tak właśnie było z Adrianną Sułęk, której wciąż marzy się korona królowej wieloboju. Bydgoszczanka z pewnością na nią zasługuje, bo niemal w każdym starcie bije rekordy życiowe. To przykład idealnego sportowca. Potrafi się skupić na celu nawet w najbardziej stresującej i niekomfortowej sytuacji. O tym, że w Stambule wystartuje najlepsza wieloboistka ostatnich lat, czyli Nafi Thiam, Polka dowiedziała się kilkanaście dni wcześniej. Mimo to postanowiła walczyć o triumf i... niewiele zabrakło jej do pełni szczęścia. Wspaniałe 8,21 sek. na 60 m ppł, później bardzo dobre 189 cm w skoku wzwyż. Trochę zbyt mało (mimo życiówki) 13,89 m w kuli i rewelacyjne 6,62 m w dal. Przed

biegiem na 800 metrów miała do Thiam sporą stratę. Postawiła jednak wszystko na jedną kartę. Dyktowała szalone tempo, traciła siły na ostatnich metrach. Znow rekord życiowy! 2:07,17 i rekord świata w pięcioboju – 5014 punktów! Sułek była rekordzistką globu przez... 6 sekund. Bo tyle później na mecie zameldowała się Belgijka, która wyrubowała ten wynik do poziomu 5055 pkt. – Mam pecha, bo wszystkie wieloboje z moim udziałem, czy to w juniorach, czy seniorach, rozgrywane są na rekordowym poziomie. Tylko, że ja znowu jestem druga... – mówiła ze łzami w oczach ubiegłoroczna wicemistrzyni Europy i halowa wicemistrzyni świata. – O drugich miejscach w przyszłości nikt nie będzie pamiętał. Dlatego zamierzam dalej walczyć o rekordy i złote medale.

SMĄK ZŁOTA HALOWYCH MISTRZOSTW EUROPY ZNA JUŻ EWA SWOBODA, która triumfowała na 60 m przed czterema laty w Glasgow. Teraz doceniła jednak srebro, które było potwierdzeniem jej równej, wysokiej formy z całego sezonu halowego. Rozpoczęła go wynikiem 7,09 sek. w Karlsruhe i... zakończyła takim samym rezultatem w Stambule. Szybsza była tylko Szwajcarka Mujinga Kambunji. – W finale trochę nie wyszedł mi start z bloków, ale bardzo się cieszę z tego wicemistrzostwa. W tym sezonie czułam już zmęczenie, teraz jestem szczęśliwa. Ten sukces da mi energię na przygotowania do lata – powiedziała nasza najlepsza sprinterka.

WOLĄ WALKI WYKAZAŁA SIĘ W STAMBULE RÓWNIEŻ SOFIA ENNAOUI. Kilka dni wcześniej przegrała 1500 metrów w mistrzostwach Polski, ale cierpliwie czekała na wybuch formy. I doczekała się w najważniejszym momencie, czyli w finale mistrzostw Europy. Po mocnym, dobrze taktycznie rozegranym biegu wpadła na metę trzecia – za Brytyjką Laurą Muir i Rumunką Claudią Bobocea. Polka ustanowiła rekord życiowy czasem 4:04,06. – Jestem przygotowana do biegania turniejowego. To najważniejsze, bo przecież trenuję z myślą o mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich. Liczy się regularność. Widać, że z trenerem Wojciechem



Szymaniakiem obraliśmy dobrą drogę – stwierdziła szczęśliwa Sofia. To jej dziesiąty indywidualny medal mistrzostw Europy, uwzględniając imprezy juniorskie i przełajowe.

CO CIEKAWIE, ANNA KIELBASIŃSKA tyle samo razy stawała na podium mistrzostw Starego Kontynentu w hali i na stadionie – włączając w to dwa najniższe stopnie w Stambule. Z tym że przed laty specjalizowała się w sprintach na 100 i 200 m, a teraz jest jedną z najlepszych na świecie na dystansie 400 m. W biegu indywidualnym przegrała z Holenderkami Femke Bol i Lieke Klaver, a w sztafecie – razem z Marią Popowicz-Drapałą, Alicją Wroną-Kutrzepą i Anną Pałys – zdobyła kolejny brąz. – Cieszę się, że udały mi się w Stambule dobre biegi, a w sztafecie zachowałam siły, by wyprowadzić zespół na wysokie miejsce po pierwszej zmianie – mówiła Kielbasinska. Z kolei Popowicz-Drapała, dla której był to trzeci w karierze bieg na 400 m, dodała: – Każda z nas miała do wykonania swoje zadanie. Ja dokładnie się na tym skupiałam. Nie miałam obaw, jestem bardzo waleczna i wiedziałam, że utrzymam kontakt z Holenderką choćbym nawet miała ją złapać za nogę – śmiała się bydgoszczanka.

SZÓSTY WYSTĘP i piąty medal w halowych mistrzostwach Europy zaliczył

w Stambule tyczkarz Piotr Lisek. Choć przed zawodami mógł mieć obawy, bo nie wszystko w sezonie mu wychodziło, to w Turcji skakał bardzo dobrze. Osiągnął swój najlepszy wynik w tym roku – 5,80 m, zdobywając srebro ex aequo z Grekiem Emanuelem Karalidem. – Udowodniłem, że na imprezie docelowej mogę skakać najwyżej. Ta presja jeszcze mnie nie przytłoczyła. Wynik, choć bardzo dobry, jest drugorzędny. Najważniejsze, że znów stanąłem na podium – cieszył się szczecinianin.

OSTATNIĄ KONKURENCJĄ HALOWYCH ME był bieg na 60 metrów przez płotki. 20-letni Jakub Szumański to objawienie sezonu. Na tak ważnej imprezie nie zjadła go trema. W finale nie popełnił błędów i wywalczył srebro z rezultatem 7,56 sek. – Nie mogłem sobie wymarzyć lepszego sezonu. Wszystko co sobie z trenerem założyliśmy, wyszło i to nawet ponad plan. Wicemistrzo-



stwo Europy smakuje wspaniale! – mówi na gorąco. Szósty w finale płotkarzy był Krzysztof Kiljan z czasem 7,63 sek. Warto jeszcze odnotować bardzo dobry występ Dominika Kopcia, który uzyskał wynik 6,53 sek. i brązowy medal na 60 m prze-

grał ze Szwedem Larssonem o... jedną tysięczną sekundy!

SEZON HALOWY ZAKOŃCZYŁ SIĘ WIĘC MOCNYM AKCENTEM W WYKONANIU BIAŁO-CZERWONYCH. Choć nie zdobyli w Stambule złota, jednak 7 medali to osiągnięcie wykraczające poza oczekiwania. Ale to, co najważniejsze, dopiero nadejdzie. Lekkoatleci będą się koncentrować na drużynowych mistrzostwach Europy i letnich mistrzostwach świata, a po drodze mogą już kolekcjonować punkty w rankingu, który da im za rok olimpijską kwalifikację. 



**POLSKIE
RADIO**

z miłości do sportu

polskieradio.pl

Słuchaj nas przez:

aplikację

FM/DAB+

polskieradio.pl



ZA WYSOKIE (JESZCZE) PROGI

POLSCY PIŁKARZE RĘCZNI ZAJĘLI 15. MIEJSCE W ROZGRYWANYCH W STYCZNIU W NASZYM KRAJU I W SZWECJI MISTRZOSTWACH ŚWIATA. SZANSE NA AWANS NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W PARYŻU NADAL SĄ, ALE DROGA DO NIEGO BĘDZIE NIEZWYKLE TRUDNA.

TEKST: ROBERT SKRZYŃSKI/POLSKIE RADIO WROCŁAW

FOTO: ZPRP/RAFAŁ OLEKSIEWICZ

– NASZ CEL – MARZENIE TO AWANS DO ĆWIERĆFINAŁU – takie słowa można było usłyszeć od selekcjonera polskich piłkarzy ręcznych Patryka Rombła przed rozpoczęciem mistrzostw. Pierwsza ósemka turnieju pozwoliłaby zapewnić sobie grę w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk XXXIII Olimpiady w Paryżu. Niestety, rzeczywistość okazała się szara i smutna. Nasi szczypiorniści, awansowali co prawda do głównej fazy turnieju, ale nie byli w stanie zbliżyć się do czołowej ósemki. A może oczekiwania były zbyt duże? Patryk

Rombel od czterech lat budował zespół właśnie z myślą o mistrzostwach świata. Jednak w ostatnim czasie nasi szczypiorniści w meczach z silnymi rywalami zdołali odnieść tylko jedno zwycięstwo (ze Słowenią) i zanotowali jeden remis (z Niemcami). Po pozostałe spotkania kończyły się porażkami.

MIMO TO KOMPLET KIBICÓW

W SPODKU podczas meczu otwarcia wierzył, że Polacy będą w stanie pokonać utytułowanych Francuzów. Biało-czerwoni walczyli dzielnie, ale w końcówce, gra-

jąc w prowadzce, zgubili dwie piłki i ostatecznie przegrali 24:26. Szkoda, bo jeden fragment zabił mecz. – Tak doświadczona drużyna jak Francja wykorzystuje takie momenty – analizował po meczu prawoskrzydłowy Arkadiusz Moryto. Spotkanie z Francją było z natury tych, w których mogliśmy sprawić niespodziankę. Następne – ze Słowenią – musieliśmy wygrać, chcąc zabrać do Krakowa, na drugą część mistrzostw, jakieś punkty. Niestety, fatalna gra tak w obronie, jak i w ataku, sprawiła, że kluczowe z perspektywy ca-

tego turnieju spotkanie zostało przegrane wyraźnie i nazbyt wysoko (23:32). Rywale grali bardzo dobrze, byli świetnie przygotowani przez trenera Zormana, a Polacy po prostu zawiedli. – Szkoda tego meczu, bo przygotowywaliśmy się do niego bardzo długo, ale zabrakło nam wykonania oraz „jakości” – przyznał trener Rombel.

ABY UNIKNĄĆ BLAMAŻU, Polacy w ostatnim spotkaniu pierwszej fazy musieli wygrać z Arabią Saudyjską. Mecz był bardzo nerwowy, jednak ostatecznie nasz zespół triumfował 27:24. Odetchnęliśmy, bo w trzecim meczu na mistrzostwach świata było wreszcie zwycięstwo.

– Tylko, że nikt z nas nie jest szczęśliwy po tym spotkaniu, bo nie wyglądało ono tak, jak chcieliśmy. Ale to są mistrzostwa świata, to jest wygrana i trzeba ją docenić – podkreślił po spotkaniu zdobywca ośmiu bramek Szymon Sićko.

POLACY ZAJĘLI TRZECIE MIEJSCE

W GRUPIE B, ale z zerowym dorobkiem punktowym pojechali do Krakowa. Tam w drugiej rundzie czekały na nich drużyny Hiszpanii, Czarnogóry i Iranu. Chcąc jeszcze marzyć o awansie do ćwierćfinału, musieli wygrać wszystkie mecze i liczyć na korzystne wyniki innych spotkań. Jednak już pierwszy mecz odebrał nadzieję. Mimo ambitnej postawy nasza drużyna przegrała z Hiszpanią 23:27. Nie pomogła nawet świetna postawa w bramce Mateusza Korneckiego. Co ciekawe – zawodnik Indurrii Kielce pierwszą część turnieju oglądał z trybun, a dopiero w drugiej zajął w składzie miejsce Jakuba Skrzyniarza.

– Nie było żadnej złości. Trener musi podjąć decyzję i ja ją zaakceptowałem, choć znam swoją wartość. Chciałem po prostu zagrać dobrze – przekonywał po meczu Kornecki.

DWA OSTATNIE SPOTKANIA były już tylko meczami o zachowanie twarzy. Najpierw – znów po świetnej grze Korneckiego – Polacy pokonali Czarnogórę 27:20. – Wielkie podziękowania dla Mateusza. Staraliśmy się mu pomóc. Zagraliśmy troszeczkę ostrzej i to się opłaciło – podsumował obrotowy kadry Patryk Walczak. Wreszcie, w ostatnim meczu, polski zespół



Polscy piłkarze ręczni zajęli 15. miejsce na tegorocznych mistrzostwach świata



wygrał z Iranem 26:22. – Cieszymy się z tego, że turniej kończymy zwycięstwem. Niestety, niedosyt pozostał, bo nie awansowaliśmy do ćwierćfinału. Mamy problemy z grą pod presją. To z czasem przyjdzie. Każdy z nas będzie zdobywał doświadczenie i może być tylko lepiej – mówił po spotkaniu środkowy rozgrywający kadry Michał Olejniczak.

MISTRZOSTWA ZAKOŃCZYŁY SIĘ

triumfem Duńczyków. W finale pokonali w Sztokholmie Francję 34:29 i wywalczyli tytuł trzeci raz z rzędu. Brąz przypadł Hiszpanom, którzy wygrali z Niemcami 39:36.

PO MISTRZOSTWACH Zarząd Związku Piłki Ręcznej w Polsce postanowił, że kontrakt Patryka Rombla na prowadzenie reprezentacji nie zostanie przedłużony. W przegranych marcowych spotkaniach eliminacji mistrzostw Europy z Francją (28:38 w Gdańsku i 27:30 w Aix-en-Provence) nasz zespół wystąpił pod opieką do tychczasowego asystenta Rombla, Bartosza Jureckiego. To jednak tylko rozwiązanie tymczasowe. Pod koniec marca funkcję trenera reprezentacji powierzono Marcinowi Lijewskiemu. Kontrakt ze srebrnym i brązowym medalistą mistrzostw świata (w narodowych barwach rozegrał ponad 250 spotkań) ma obowiązywać do sierpnia 2028 r.

AWANS DO FINAŁÓW MISTRZOSTW

EUROPY, rozgrywanych w przyszłym roku w Niemczech, mamy na wyciągnięcie ręki. Polacy wygrali 2 eliminacyjne mecze, z Włochami i Łotwą, i choć w starciach z Francuzami nie byli faworytami, to z grupy eliminacyjnej awansują dwie najlepsze drużyny.

A CO Z PARYŻEM? Może to nieco skomplikowane, ale chcąc zagrać w turnieju kwalifikacyjnym nasi zawodnicy muszą znaleźć się w gronie dwóch drużyn najwyższej klasyfikowanych w mistrzostwach kontynentu – takich, które jeszcze prawa gry w takim turnieju nie mają zapewnionego. Jedno jest pewne. Chcąc, by marzenia tym razem nie różniły się od rzeczywistości, kadra za rok w finałach ME musi spisać się zdecydowanie lepiej niż na zakończonych niedawno mistrzostwach świata. ■

ZIMA NA PLUS!

SKOCZKOWIE NADAL W ROLACH GŁÓWNYCH

JUŻ W POPRZEDNIM WYDANIU „MAGAZYN OLIMPIJSKI” ZWRACALIŚMY UWAGĘ NA FAKT, IŻ SEZON 2022/2023 BĘDZIE – PRZEDÉ WSZYSTKIM ZA SPRAWĄ SKOKÓW NARCIARSKICH – NAJDŁUŻSZYM W HISTORII SPORTÓW ZIMOWYCH. SKOCZKÓW (NA KTÓRYCH WCIĄŻ NAJBARDZIEJ STAWIAMY), „DOPROWADZILIŚMY” DO OSTATNIEGO KONKURSU PRZED BOŻYM NARODZENIEM. A POTEM...

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PAP/DPA, PAP/EPA, PAP/GRZEGORZ MOMOT, FIS, RAFAŁ OLEKSIEWICZ/PZŁS, ŁUKASZ SZELĄG/PZŁS



PODCZAS CAŁEGO SEZONU zawodnicy, prowadzeni po raz pierwszy przez Stefana Thurnbichlera, na podium zawodów Pucharu Świata stanęli 22 razy, świętując aż 7 zwycięstw – autorem większości z nich był Dawid Kubacki! Piotr Żyła obronił mistrzostwo świata na skoczni normalnej, a Dawid Kubacki wywalczył brązowy medal na dużej i przez długi czas był liderem klasyfikacji generalnej. Nie wygrał jej z przyczyn, o których poniżej, ale zasłużył sobie na miano nie tylko bohatera tego sezonu ale – wręcz Supermena.

KUBACKI WALCZYŁ Z NORWEGIEM HALVOREM GRANERUDEM o Kryształową Kulę i o zwycięstwo w Turnieju Czterech Skoczni, mimo że przed tym turniejem zmagał się z problemami zdrowotnymi. A jednak Polak triumfował w Innsbrucku i trzykrotnie stanął na najniższym stopniu podium, w tym w ostatnim konkursie w Bischofshofen, mimo że poprzedzała go bezsenna noc, gdyż 6 stycznia – ostatniego dnia zmagania – na świat przyszła jego druga córka. Początek zimy był również udany dla Piotra Żyły, który nie tylko regularnie plasował się w czołowej dziesiątce, ale i wskakiwał do najlepszej trójki. Także Kamil Stoch wracał na dobre tory, co rusz meldując się w dziesiątce.

TUŻ PO ZAKOŃCZENIU NIEMIECKO-AUSTRIACKIEGO TOURNÉE nadszedł czas na święto skoków na Wielkiej Krokwi. W Zakopanem, w konkursie drużynowym, biało-czerwoni zajęli drugie miejsce. Taką samą lokatę indywidualnie wywalczył Kubacki, który tydzień później w Japonii, wyrównał swój rekord 10 podiów z rzędu. Potem, w Lake Placid Kubacki i Żyła triumfowali przed biało-czerwonym tłumem amerykańskiej Polonii w pierwszym w historii PŚ konkursie duetów.

POD KONIEC LUTEGO IMPREZA SEZONU – mistrzostwa świata w Planicy. Zaczęły się od kłopotów, bo Dawid Kubacki zmagał się z urazem pleców. Rywalizacja rozpoczęła się od skoczni normalnej. Po pierwszej serii obrońca tytułu – Piotr Żyła zajmował 13. lokatę, Kubacki był 4., a Stoch 9. Biało-czerwoni stali się jednak



NA GÓRZE:
Dawid Kubacki

POWYŻEJ:
Anże Lanišek
z tekturową sylwetką
Dawida Kubackiego

specjalistami od spektakularnych awansów w boju o mistrzostwo świata. W drugiej próbie Żyła poszybował na 105. metr, ustanawiając nowy rekord skoczni. Nikt nie był w stanie mu dorównać, dzięki czemu po raz drugi w karierze cieszył się z indywidualnego złota. W czołowej „szóstce” zameldowali się też Kubacki (5) i Stoch (6).

KONKURS NA DUŻEJ SKOCZNI również był pełen dramaturgii. Po pierwszej serii blisko medalowych pozycji był Kubacki (4) i Stoch (6). Obaj mieli bardzo dobre finałowe próby, które dały brązowy medal Kubackiemu i „pechowe” 4. miejsce Stochowi. Żyła zajął 9. lokatę, a Zniszczoł 23. W konkursie drużynowym zabrakło równych prób i nasi musieli zadowolić się 4. pozycją. Dla Kamila Stocha były to

pierwsze od 2011 roku mistrzostwa, z których wrócił bez medalu.

W NORWESKIM TURNIEJU RAW AIR, Kubacki stanął na podium w Oslo i wygrał w Lillehammer – było to jego szóste zwycięstwo i piętnaste miejsce w „trójce”. Jednak w Vikersund wycofał się z zawodów i ogłosił, że kończy sezon, gdyż jego żona w ciężkim stanie jest w szpitalu. Choć miał szansę po raz pierwszy w karierze stanąć na podium klasyfikacji generalnej (był wówczas wiceliderem), sport w tej chwili nie był najważniejszy. W Lahti biało-czerwoni (w składzie: Żyła, Stoch, Zniszczoł i Wąsek) wywalczyli trzecie miejsce w konkursie drużynowym, dedykując je rodzinie Kubackich, a i cały świat skoków okazywał ogrom wsparcia. Podczas finałowych zawodów w Planicy, gdzie Dawid stracił miejsce na podium „generalki” na korzyść Anże Laniška, mieliśmy dobitny dowód tego, jak silna więź łączy „rodzinę” skoków. Słoweniec nie tylko podkreślał, że to Kubacki jest drugim skoczkiem tego sezonu, ale wszedł na podium z tekturową sylwetką Dawida, która towarzyszyła mu podczas dekoracji.

OSTATECZNIE W KLASYFIKACJI GENERALNEJ Kubacki był 4., a Żyła – który w Planicy wywalczył kolejne miejsce na podium – zajął 6. lokatę. Stoch zajął 14. miejsce, a z najlepszego sezonu w karierze cieszyli

Z LEWEJ:
Piotr Żyła niesiony
przez kolegów
z reprezentacji

się Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł, którzy zamknęli zimę na 31. i 32. pozycji. W marcu podczas Pucharu Kontynentalnego w Zakopanem, zakończenie kariery ogłosił czterokrotny olimpijczyk, medalista w drużynie z PyeongChang – Stefan Hula.

SEZON BYŁ UDANY także dla specjalistów od łyżew krótkich. Natalia Maliszewska już w pierwszych startach w Pucharze Świata w Montrealu i Salt Lake City zdobyła srebrne medale i podobnie było w Ałmatach. Polka miała szansę na wygranie klasyfikacji generalnej na dystansie 500 m, jednak w ostatnich zawodach została dyskwalifikowana w półfinale i ostatecznie zajęła 2. miejsce. – Myślałam, że to będzie ciężki sezon, ale nie był wcale tak straszny. Z każdym biegiem apetyt na sukces rósł. Czy jestem zła na siebie? Nie, chciałam wygrać, ale i tak to był u mnie sezon bardzo stabilny – mówiła Natalia. Swoją kolekcję wzboğaciła jeszcze o srebrny medal mistrzostw Europy w Gdańsku. To trofeum tym bardziej wyjątkowe, gdyż zdobyte na oczach jej taty. – Najpiękniejszy dzień w moim życiu – komentowała białostoczanka.

Ta zima była przełomowa dla męskiej kadry short tracku. Diane Sellier triumfował na 500 m w Ałmatach, zostając pierwszym w historii Polakiem na podium Pucharu Świata. Później brązowy medal wywalczył Łukasz Kuczyński na tym samym dystansie w Dordrechcie, gdzie kolejny brąz zdobyła nasza sztafeta mieszana. Na mistrzostwach świata w Seulu najlepiej spisała się Nicole Mazur, która zajęła 6. miejsce na 500 m. W marcu zakończenie kariery ogłosiła siostra Natalii Maliszewskiej – Patrycja, która – przypomnijmy – była pierwszą Polką z sukcesami na arenie międzynarodowej.

DOBRCZE SPISYWALI SIĘ RÓWNIĘŻ PAN-CZENIŚCI. Szczególnie nasza sztafeta (Marek Kania, Piotr Michałski i Damian Żurek), która triumfowała w zawodach Pucharu Świata w Calgary. Polacy byli też o włos od zdobycia medalu na mistrzostwach świata w Heerenveen, jednak ostatecznie zajęli miejsce tuż za podium. Z kolei



Karolina Bosiek wywalczyła 5. miejsce w wieloboju sprinterskim, a Magdalena Czystosz była 6. w wieloboju podczas mistrzostw Europy w Hamar.

Po raz kolejny areną zawodów Pucharu Świata była nasza Arena Lodowa. Międzynarodowa Federacja Łyżwiarska doceniła organizację zawodów w poprzednich latach i w tym roku Tomaszów Mazowiecki gościł aż dwa weekendy zmagania, dodatkowo – finałowe. Właśnie tam po swój pierwszy medal w karierze, brąz na 1000 m, sięgnął Damian Żurek:

– Lepiej być nie mogło. Mam nadzieję, że to dopiero początek mojej większej kariery, cieszę się, że udało się tak wystartować w moim rodzinnym Tomaszowie – mówił po tym sukcesie.

NA GÓRCZE:
Na pierwszym planie
Nicole Mazur

POWYŻEJ:
Damian Żurek

*Tej zimy nasi
panczeniści
dobrze spisywali
się m.in. podczas
zawodów PŚ
w Tomaszowie
Mazowieckim*

JEKATERINA KURAKOWA ponownie dzielnie reprezentowała Polskę w międzynarodowych zmaganiach w łyżwiarstwie figurowym. Zdobyła brązowy medal Lombardia Trophy i była o krok od wywalczenia medalu na mistrzostwach Europy w Espoo. Choć po programie krótkim zajmowała piątą lokatę, to popisowy występ w programie dowolnym dał jej awans na miejsce czwarte. Z kolei mistrzostwa świata w Japonii ukończyła o trzy lokaty niżej niż przed rokiem w Montpellier – zajęła 16. miejsce.

MARYNA GĄSIENICA-DANIEL wciąż nie zdołała wywalczyć swojego pierwszego podium w Pucharze Świata, choć kilkakrotnie była bardzo bliska takiego sukcesu. Nasza alpejka dość regularnie plasowała się w czołowej dziesiątce, a jej najwyższą lokatą w pucharowej rywalizacji było 6. miejsce w Semmering. Na mistrzostwach świata w Courchevel – Mèribel 29-latką była 5. w slalomie równoległym, 10. w slalomie gigancie i 11. w kombinacji. Ekipa z Maryną, Zuzanną Czapską, Wojciechem Gałuszką i Piotrem Habdasek wywalczyła dziewiąte miejsce w rywalizacji drużynowej.

Z SEZONU 2022/2023 mają prawo być zadowoleni nasi biegacze narciarscy, którzy zrobili ważny krok naprzód. Podczas inauguracji w Ruce – Maciej Staręga awansował do półfinałów sprintu, zajmując 11. miejsce.

W kolejnych startach regularnie docierał do ćwierćfinału, dzięki czemu zaliczył jeden z najlepszych sezonów w karierze. Podobnie było z Dominikiem Burym, który osiągnął życiowy sukces, zajmując 18. miejsce na 10 km stylem dowolnym w Lillehammer. Z kolei w duecie ze Starągą zajęli 8. miejsce w sprintach drużynowych na MŚ w Planicy. Brat Dominika, Kamil, zanotował najlepszy indywidualny występ wśród Polaków na tych mistrzostwach, kończąc sprinty klasykiem na 15. lokacie. Wśród pań najlepszy wynik w Pucharze Świata to 16. miejsce Moniki Skinder w sprincie w Lillehammer. Jednak najważniejszy sukces to srebrny medal Izabeli Marcisz zdobyty na młodzieżowych mistrzostwach świata w Whistler na 10 km łyżwą. Z kolei na mistrzostwach w Planicy Marcisz w parze z Weroniką Kaletą zajęła 9. lokatę w team sprincie.



NA CZEMPIONACIE W PLANICY

Polska po raz pierwszy była reprezentowana w kombinacji norweskiej kobiet, a to za sprawą Joanny Kil, która wywalczyła 19. lokatę. Dla naszych skoczek narciar-



OBOOK:
Maryna
Gąsienica-Daniel

skich był to trudny sezon, w którym Polki wyraźnie odstawały od rywalek. Do tego karierę na mistrzostwach w Słowenii zakończyła Kinga Rajda, która w swoim ostatnim starcie zajęła 23. miejsce.



POD NIEOBECNOŚĆ LIDERKI EKIPY BIATHLONOWEJ – Moniki Hojnisz-Staręgi,

PONIŻEJ:
Jekaterina Kurakowa

nasi reprezentanci zdobywali w zawodach jedynie pojedyncze punkty. Warto jednak odnotować sukces Jana Guńki, który wywalczył wicemistrzostwo świata juniorów w sprincie, a to pierwszy medal w tej kategorii dla Polski od 1996 roku. Następnie ten 20-latek zajął 39. miejsce na mistrzostwach świata seniorów w Oberhofie w biegu na 20 km.



POLSCY BOBSLEIŚCI: ALEKSY BOROŃ I SEWERYN SOSNA ZOSTALI WICEMI- STRZAMI ŚWIATA U-23 w niemieckim

Winterbergu, a następnie zajęli 22. miejsce na mistrzostwach świata w Sankt Moritz, gdzie 18. lokatę wywalczyła Linda Weiszewski w monobobach. Z kolei w saneczkarskich mistrzostwach świata w Oberhofie nasza sztafeta w składzie Klaudia Domaradzka, Mateusz Sochowicz i dwójka Wojciech Chmielewski / Jakub Kowalewski zajęła 6. miejsce.

Na torze w seniorskich zawodach pojawiła się kobieca dwójka Nikola Domowicz / Dominika Piwkowska (piszemy o niej na stronie 60). Na razie jeszcze wystartowała bez sukcesów, ale w przyszłości – kto wie?

O WYSTĘPACH (ORAZ SUKCESACH) POLSKICH SNOWBOARDZISTÓW

piszemy na następnych stronach „Magazynu Olimpijskiego”. ■





„OSKAROWE” WYSTĘPY SNOWBOARDZISTÓW

AND THE OSCAR GOES TO... **OSKAR KWIATKOWSKI!** NASZ 26-LETNI SNOWBOARDZISTA MÓGŁBY Z PEWNOŚCIĄ ZDOBYĆ NIEJEDNĄ NAGRODĘ, ALE SAM NA STOKU WYWALCZYŁ TĘ NAJCENNIJSZĄ – ZŁOTY MEDAL MISTRZOSTW ŚWIATA W BAKURIANI, STAJĄC SIĘ PIERWSZYM REPREZENTANTEM POLSKI ZE ZŁOTEM SNOWBOARDOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA. STAŁO SIĘ TO CHWILĘ PO TYM, JAK PIERWSZY W HISTORII MEDAL TEJ IMPREZY DLA NASZEGO KRAJU ZDOBYŁA **ALEKSANDRA KRÓL**

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PAP/EPA, ROBERT HAJDUK/PKOl

OSKAR KWIATKOWSKI I ALEKSANDRA KRÓL należeli do bohaterów minionej zimy. Zawodnicy prowadzeni przez trenera Oskara Boma już od kilku lat wyśmienicie prezentują się na światowych stokach, jednak ta zima przyniosła historyczne wyniki. Już w inauguracyjnych zawodach Pucharu Świata wspólnie wywalczyli trzecie miejsce w rywalizacji drużynowej, a niespełna

tydzień później oboje zakończyli konkursy indywidualne w Carezzy na drugim stopniu podium, a potem regularnie meldowali się w czołowej dziesiątce.

14 STYCZNIA – TĘ DATĘ WARTO ZAZNACZYĆ W KALENDARZU. Przed rokiem właśnie tego dnia Aleksandra Król po raz pierwszy w karierze stanęła na najwyż-

POWYŻEJ:
Aleksandra Król

szym stopniu podium w Pucharze Świata w Simonhohe. 14 stycznia 2023 roku w szwajcarskim Scuol Oskar Kwiatkowski po raz pierwszy w karierze triumfował w zawodach Pucharu Świata, stając się pierwszym Polakiem, który zwyciężył w zawodach tej rangi. – Zwycięstwo w Scuol dało mi poczucie, że wskoczyłem na kolejny poziom. Dało mi poczucie, że jestem w stanie

walczyć w finałach i wygrywać – mówił po zawodach.

POTWIERDZENIEM TYCH SŁÓW była kolejna wygrana Kwiatkowskiego w kanadyjskim Blue Mountain, w ostatnim starcie przed mistrzostwami świata w Bakuriani, rozgrywanymi w drugiej połowie lutego. Polak jechał tam jako lider klasyfikacji w slalomie gigancie równoległym, czyli swojej koronnej konkurencji. Warto dodać, że w tym czasie po raz pierwszy w zawodach Pucharu Europy zwyciężyła cztery lata młodsza siostra Oskara – Olimpia, która triumfowała w Simonhohe i dołączyła do kadry na mistrzostwa świata.

SLALOM GIGANT RÓWNOLEGŁY rozgrywany był jako pierwsza konkurencja światowego czempionatu z udziałem Polaków. W kwalifikacjach Kwiatkowski uzyskał drugi czas, a Król piąty. Panie walczyły na poszczególnych etapach rywalizacji pierwsze. Ola Król od początku zawodów imponowała przejazdami, które zapewniły jej miejsce w strefie medalowej. Chociaż w półfinale musiała uznać wyższość wicemistrzyni olimpijskiej Danieli Ulbing, to stanęła przed szansą walki o historyczny medal dla Polski i kapitalną jazdą zapisała się w historii dyscypliny. – Ten brązowy medal smakuje prawie jak złoty. To spełnienie moich marzeń, bo medal mistrzostw świata zawsze był moim marzeniem i w końcu go mam. To był mój główny cel na ten sezon i udało mi się go zrealizować – mówiła po swoim sukcesie.

JESZCZE WIĘCEJ EMOCJI wzbudzały przejazdy wyśmienicie dysponowanego Oskara Kwiatkowskiego. W ćwierćfinale pokonał rywala o 0,14 sek., a w półfinale przyszło mu zmierzyć się z jednym z najbardziej utytułowanych zawodników – obecnym mistrzem olimpijskim w tej konkurencji i pięciokrotnym mistrzem świata Benjaminem Karlem. Polak błyszczał na stoku i perfekcyjnym zjazdem awansował do wielkiego finału, w którym zachował zimną krew i pomknął po upragnione złoto. – Niesamowite uczucie. Nie mogę w to uwierzyć. Zawody były bardzo trudne. Cały czas myślałem: Uspokój się, utrzymaj się na desce i jedź najszybciej, jak



potrafisz. Cieszę się, że zostałem mistrzem świata i mogę pisać historię w naszym kraju. To dla mnie wielka radość i motywacja. Chcę kontynuować karierę, bo wiem już, z czym to się je i co działa – mówił Oskar po wywalczeniu mistrzowskiego tytułu. – Sprawdzałem i oglądałem każdy przejazd Oli. Motywowała mnie, bo była coraz wyżej

i wyżej w tych zawodach. Jestem szczęśliwy, że oboje możemy stanąć na podium. To niesamowite – dodał.

OBOJE WYSTARTOWALI JESZCZE W DWÓCH KONKURENCJACH: slalomie równoległym indywidualnym i drużynowym. Indywidualnie oboje odpadli w 1/8 finału, a w rywalizacji drużynowej w ćwierćfinale pechowo trafili na austriacki duet Andreas Prommegger / Sabine Schoeffmann, czyli na mistrza świata i brązową medalistkę w slalomie. I choć obie pary przystępowały do rywalizacji z takim samym dorobkiem medalowym, to kolejny krążek do swojej kolekcji dołożyli Austriacy.

PO POWROCIE DO KRAJU Polacy nie próżnowali, gdyż w dniach 4–5 marca w Suchem odbywały się zawody Pucharu Europy, pierwsze w naszym kraju od 18 lat. Oskar Kwiatkowski i Aleksandra Król stanęli na starcie w pierwszym dniu zmagania, nie dając szans rywalom.

PO CHWILI ZASŁUŻONEGO ODPOCZYNKU nadszedł czas na kończące sezon zawody Pucharu Świata. Najważniejszym startem był ten w Rogli, gdzie rozgrywano ostatni konkurs w slalomie gigancie równoległym. Kwiatkowski jechał tam z zadaniem utrzymania prowadzenia w klasyfikacji generalnej. Niestety, błąd w kwalifikacjach oznaczał brak awansu do konkursu. Rzutem na taśmę małą Krysztalową Kulę zgarnął trzeci przed tymi zawodami Roland Fischnaller, a nasz reprezentant stanął właśnie na najniższym stopniu podium. – Cieszę się, że znalazłem się na podium klasyfikacji generalnej w slalomie gigancie. Ogólnie plan był trochę bardziej ambitny, ale to nic. Dopiero rozpoczynam swoją przygodę! Będę pracować tak jak do tej pory i wiem, że kiedyś zdobędę to, o czym tak marzę! Kocham ten sport za to wszystko czego mnie uczy – napisał w mediach społecznościowych po trudnych chwilach w Rogli. Ola Król w klasyfikacji końcowej slalomu giganta zajęła czwarte miejsce. Dla obojga naszych reprezentantów to najwyższe lokaty w historii ich startów, a wiemy, że kolejne sezony przyniosą jeszcze więcej historycznych wyników. ■

U GÓRY:
Aleksandra Król

POWYŻEJ:
I W ŚRODKU
Oskar Kwiatkowski

FESTIWAL Z SUKCESAMI



TAKIEGO ZIMOWEGO OLIMPIJSKIEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY EUROPY (EYOF) JAK TEN, ROZEGRANY W DNIACH 21–28 STYCZNIA BR. WE WŁOSKIM REGIONIE FRIULI VENEZIA GIULIA, JESZCZE W WYKONANIU BIAŁO-CZERWONYCH NIE BYŁO! NASZA MŁODZIEŻOWA REPREZENTACJA, WALCZĄCA NA WŁOSKICH I SŁOWEŃSKICH ARENACH O MEDALE, ZDOBYŁA ICH AŻ 14 (1 ZŁOTY, 7 SREBRNYCH I 6 BRĄZOWYCH). TO REKORD POLSKIEJ EKIPY W „BIAŁYM” FESTIWALU.

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

DO TEJ PORY NAJLEPSZE ZIMOWE FESTIWALE przynosiły nam po 5 krążków. Ten, dotychczas prowadzący pod względem jakości kruszcu, odbył się w Sarajewie w 2019 roku. Dał nam on 2 złote, 1 srebrny i dwa brązowe krążki. Z kolejnej edycji – Vuokatti 2022 – także przywieźliśmy 5 medali, ale nie było tam złota, tylko 3 srebra i 2 brązowe zdobycze.

ŚLUBOWANIE

Operacja „EYOF” zaczęła się tradycyjnie w Centrum Olimpijskim w Warszawie, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji członkom Młodzieżowej Reprezentacji Polski na tę imprezę. Polska ekipa liczyła 54 sportowców (23 dziewczęta i 31 chłopców).

W programie zawodów zaplanowano rywalizację w 12 zimowych dyscyplinach i blisko 60 konkurencjach (licząc oddzielnie zawody dziewcząt i chłopców). Biało-czerwoni wystartowali w: biathlonie, biegach narciarskich, kombinacji norweskiej, skokach narciarskich, narciarstwie alpejskim, narciarstwie dowolnym, snowboardzie alpejskim i freestyle’u, łyżwiarstwie figurowym, short tracku i narciarstwie wysokogórskim. Naszych zawodników zabrakło jedynie w hokeju na lodzie i curlingu.

SHORT TRACK

Polscy łyżwiarze szybcy na krótkim torze okazali się głównymi dostarczycielami medali dla naszego kraju. Skutecznie sięgali po nie od pierwszego do ostatniego dnia

swoich startów we włoskiej Ponteobbie. Już pierwszego dnia wywalczyli aż trzy krążki: złoto, srebro i brąz. Wszystkie zdobyli w rywalizacji na 1500 metrów. Złoto w rywalizacji dziewcząt zdobyła Hanna Mazur (cóрка znakomitego przed laty naszego zawodnika, a obecnie trenera łyżwiarstwa szybkiego, Witolda Mazura oraz swojej trenerki Agnieszki Ziemczonek), a srebro Kornelia Woźniak. Wśród chłopców na trzecim stopniu podium stanął Dominik Palencusz. Czwarty z biało-czerwonych – Krzysztof Mądry – wystartował w finale B, zajmując piąte miejsce. Następnego dnia rywalizacji Hania Mazur zdobyła brąz na 500 m, a Kornelia Woźniak była w tej konkurencji czwarta. W finale chłopców na tym samym dystansie



Polska reprezentacja przed wyjazdem do Włoch

na trzecim stopniu podium stanął ponownie Dominik Palenceusz. Krzysztof Mądry, który przewrócił się w półfinale, wystąpił w finale B, zajmując tam drugą lokatę. Ostatniego dnia zmagani short trackowców w konkurencji dziewcząt na 1000 m Hanna Mazur sięgnęła po srebro, a Kornelia Woźniak po brąz. Dziewczęta – wraz z kolegami: Krzysztofem Mądrym i Dominikiem Palenceuszem – świetnie zaprezentowały się również w wyścigu sztafet mieszanych. Polacy ulegli tylko niesamowitym Węgrom, zdobywając srebrny medal XVI Zimowego EYOF 2023. Hania Mazur stała się rekordzistką wśród polskiej młodzieży startującej na festiwalach – i to aż od debiutu naszej kadry w Aoiście w 1993 roku. Jeszcze niżej do tej pory nie wywalczyli aż czterech medali na jednej imprezie. Wielkie gratulacje należą się także Kornelii Woźniak za trzy krążki (2 srebra i 1 brąz) oraz Dominikowi Palenceuszowi (1 medal srebrny i 2 brązowe).

SKOKI NARCIARSKIE

Nie zawiedli polscy skoczkowie. Dwa medale zdobyli chłopcy w konkursie indywidualnym na skoczni normalnej – Klemens Joniak wywalczył srebrny, zaś Wiktor Szozda brązowy.

Choć nasze zawodniczki nie wypadły najlepiej w konkursie indywidualnym – najlepsza z nich Pola Bełtowska była dziesiąta, to w konkursie drużynowym miały spore



POWYŻEJ:
Hanna Mazur
– multimedalistka
w polskiej ekipie

POLSCY MULTIMEDALIŚCI EYOF

1. Hanna Mazur (short track)	1-2-1
2. Klemens Joniak (skoki narciarskie)	0-3-0
3. Wiktor Szozda (skoki narciarskie)	0-2-1
4. Kornelia Woźniak (short track)	0-2-1
5. Dominik Palenceusz (short track)	0-1-2



OBOK:
Hanna Mazur
i Kornelia Woźniak
na lodowisku
short tracku

szanse na medal. Ostatecznie jednak, startując w składzie: Natalia Słowik, Pola Bełtowska, Zuzanna Rapacz, Sara Tajner, zajęły miejsce czwarte. Doskonale spisali się za to nasi młodzi skoczkowie, którzy zapewnili biało-czerwonej ekipie srebrny medal. Drużyna w składzie: Tymoteusz Amilkiewicz, Klemens Joniak, Wiktor Szozda i Klemens Staszek skakała świetnie i musiała uznać jedynie wyższość reprezentacji Austrii. Warto tu dodać, że Klemens Joniak i Tymoteusz Amilkiewicz zdobyli już medal podczas poprzedniego EYOF, przed rokiem w fińskim Vuokatti w konkursie drużynowym i też było to srebro! Tym samym obaj stali się pierwszymi – w historii polskich startów w festiwalach – zawodnikami, którzy zdobyli medale na dwóch edycjach tej imprezy. Wypada po-



gratulować i życzyć chłopcom, by podobne sukcesy osiągalni także w wieku seniorów... Jednak to nie był jeszcze koniec medalowych emocji w wykonaniu polskich skoczków i skoczków narciarskich. W drużynowym konkursie mieszanym, Polacy w składzie: Pola Bełtowska, Natalia Słowiak, Wiktor Szozda i Klemens Joniak, wywalczyli bowiem srebro. Zwyciężyli Słowacy. Dla naszych dziewcząt były to pierwsze medale, ale ich koledzy z drużyny to już utytułowani zawodnicy. Zarówno Klemens, jak i Wiktor zdobyli w Planicy po trzy medale: po jednym indywidualnie i po dwa w drużynach. Joniak dodatkowo ma wspomniane już srebro z poprzedniego EYOF, co stawia go na czele polskiego rankingu zdobywców medali podczas zimowych festiwali. W tym umownym zestawieniu prowadzi Hanna Mazur (short track), która w tej edycji EYOF stawiała na podium także cztery razy, w tym raz na jego najwyższym stopniu.

BIATHLON

Więści medalowe nadeszły także z tras biathlonowych w Międzynarodowym Centrum Biathlonu „Carnia Arena” w Forni Avoltri. Tam Jakub Potoniec zdobył srebrny medal w sprincie na dystansie 7,5 km. Potoniec stracił do zwycięzcy Pavla Trojera (Słowenia) nieco ponad 21 sekund. Było to spore zaskoczenie, bo jak stwierdził sam zawodnik wcale nie był to jego koronny dystans.

POWYŻEJ:
Skoczkowie narciarscy – Klemens Joniak (a lewej) ze srebrnym i Wiktor Szozda z brązowym medalem

O swój drugi medal Jakub walczył w biegu na 12,5 km – i na tym właśnie dystansie widziano przed festiwalem jego największe szanse. Tym razem jednak musiał uznać wyższość rywali i zadowolić się siódmą lokatą.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Bardzo dobrze zaprezentowała się nasza reprezentantka Noelle Streuli w łyżwiarstwie figurowym. Noelle po bardzo dobrym występie w programie krótkim zajmowała czwarte miejsce z wielkimi szansami na medal przed programem dowolnym.



OBOOK:
Nasz zespół na drugim stopniu podium w konkursie skoków narciarskich drużyn mieszanych

POLSCY MEDALIŚCI XVI EYOF FVG 2023

Medale złote

- Hanna Mazur (short track) 1500 m

Medale srebrne

- Hanna Mazur (short track) 1000 m
- Kornelia Woźniak (short track) 1500 m

Drużyna mieszana (short track)

- Hanna Mazur, Kornelia Woźniak, Dominik Palenceusz, Krzysztof Mądry
- Jakub Potoniec (biathlon) – sprint, 7,5 km
- Klemens Joniak (skoki narciarskie) – skocznia normalna

Drużyna chłopców

(skoki narciarskie, skocznia normalna)

- Klemens Joniak, Wiktor Szozda, Tymoteusz Amilkiewicz, Klemens Staszal

Drużyna mieszana

(skoki narciarskie, skocznia normalna)

- Natalia Słowiak, Pola Bełtowska, Klemens Joniak, Wiktor Szozda

Medale brązowe

- Wiktor Szozda (skoki narciarskie, skocznia normalna)
- Noelle Streuli (łyżwiarstwo figurowe) – solistka
- Kornelia Woźniak (short track) 1000 m
- Hanna Mazur (short track) 500 m
- Dominik Palenceusz (short track) 500 m
- Dominik Palenceusz (short track) 1500 m



POWYŻEJ:
Jakub Potoniec
na strzelnicy
biathlonowej

W nim Polka stanęła na wysokości zadania i po wspaniałym występie, przy owacjach wypełnionej kibicami hali, udowodniła, że pokładane w niej nadzieje stały się faktem. Okazała się jedną z tylko trzech zawodniczek, które w ocenach sędziowskich uzyskały noty powyżej „setki”. Zwyciężyła Iida Karhunen (Finlandia) – nota łączna 171,79, srebro zdobyła Anna



OBOOK:
Noelle Streuli – nasza
brązowa łyżwiarka
figurowa

Pezzetta (Włochy) – 167,96, a brąz Noelle Streuli (Polska) – 162,34. Dodajmy, że medal Noelle to dopiero trzecie takie trofeum polskich łyżwiarzy figurowych w historii startów w Zimowych Olimpijskich Festiwalach Młodzieży Europy. Pierwszą wywalczyła para taneczna i późniejsi olimpijczycy: Sylwia Nowak i Sebastian Kolasiński. Było to srebro (Aosta 1993).

Drugi w historii krążek, tego samego kruszcu, padł łupem również pary tanecznej – Jolanty Bury i Łukasza Zalewskiego (Andora 1995). Jednak medal Noelle jest o tyle ważny, co niesamowity, bo to pierwsza indywidualna zdobycz dla Polski w imprezie na olimpijskim poziomie. W ten sposób nasza młoda łyżwiarka figurowa zapisała się na kartach historii polskiego sportu. ▀

Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2020. Wszelkich informacji udziela Deloitte Polska.

**MAKING AN
IMPACT THAT
MATTERS**
since 1845

ZIMOWY WEEKEND OLIMPIJSKI

ZACHĘCONY POWODZENIEM TAKIEJ IMPREZY PRZEPROWADZONEJ PRZED ROKIEM, PKOI TAKŻE TEJ ZIMY (14 I 15 STYCZNIA) POSTANOWIŁ ZORGANIZOWAĆ W BIAŁCE TATRZAŃSKIEJ PIKNIK OLIMPIJSKI POD HASŁEM „WITAJ NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”. U PODNÓŻA KOTELNICY BIAŁCZAŃSKIEJ ZLOKALIZOWANO KOLOROWE PIKNIKOWE „MIASTECZKO”, W KTÓRYM NA CHĘTNYCH CZEKAŁY RÓŻNE PROPOZYCJE AKTYWNEGO SPĘDZENIA CZASU.

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

FREKWENCJA DOPISAŁA, choć w niedodległym Zakopanem impreza miała silną konkurencję w postaci odbywających się w tym samym terminie zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich.

A jednak chętnych do spróbowania swych sił – nie tylko w zjazdach na dobrze przygotowanych trasach ośrodka „Bania”, ale także w rywalizacji sportowo-rekreacyjnej – nie brakowało. Uczestnikami pikniku były w wielu wypadkach całe rodziny, bo też propozycje przygotowane przez PKOI – wspólnie z jego sponsorami i partnerami – z powodzeniem mogły zaspokoić oczekiwania zarówno osób dorosłych, jak i nawet najmłodszych dzieci.

ABY ODPOWIEDNIO PRZYGOTOWAĆ UCZESTNIKÓW do sportowej zabawy, nasze medalistki olimpijskie (Justyna Kowalczyk, Katarzyna Bachleda-Curuś, Luiza Złotkowska, Katarzyna Niedźwiedźka i Maja Włoszczowska) na początek imprezy zaproponowały energiczną rozgrzewkę, po której chęci do sportowej rywalizacji na pewno przybyło. Do harców na śniegu w blasku słońca (pogoda zarówno w sobotę, jak i w niedzielę była jak na zamówienie) zachęcali, a potem startującym kibicowali: Prezes Andrzej Kraśnicki i Sekretarz Generalny PKOI Adam Krzesiński.

WARTO WIEDZIEĆ, że w programie imprezy znalazły się nie tylko propozycje sportowe. Dział Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOI przygotował dla chętnych olimpijskie „koło fortuny”; dzieci miały okazję popisać się swymi umiejętnościami plastycznymi, a całość uzupełniła oferta publikacji promują-



cych ideę olimpijską oraz atrakcyjne nagrody i upominki.

WYDARZENIE UZUPEŁNIŁO WIECZORNE SPOTKANIE w hotelu „Bania” z wymienionymi wcześniej gwiazdami sportu. Zdobywczynie łącznie 13 (!) medali olimpijskich bardzo ciekawie opowiadały o początkach swej przygody ze sportem i o tym, jak po latach pełnego poświęcenia treningu, zdołały zakwalifiko-

wać się do olimpijskiej reprezentacji, a w niej sięgnąć po życiowe sukcesy sportowe.

PS Trwałym śladem, jaki piknik pozostawił po sobie w Białce Tatrzańskiej, jest „olimpijska” trasa narciarska, zlokalizowana w pobliżu wyciągu nr 2. Mogą na niej trenować nasi czołowi alpejczycy, ale i narciarze-amatorzy pragnący korzystać z uroków białego szaleństwa. ▀



JUŻ NIE TYLKO IGA...

IGA ŚWIĄTEK SPOWODOWAŁA, ŻE PODCZAS KAŻDEGO TURNIEJU WIELKOSZLEMOWEGO KIBICE MOGĄ SPODZIEWAĆ SIĘ WIELKICH EMOCJI. TAKIE WŁAŚNIE OCZEKIWANIA TOWARZYSZYŁY TEGOROCZNEMU AUSTRALIAN OPEN NA KORTACH MELBOURNE PARK. ZWŁASZCZA ŻE LIDERKA ŚWIATOWEGO RANKINGU TRIUMFOWAŁA PRZED ROKIEM W ROLAND GARROS I W US OPEN, ALE WYSOKĄ FORMĘ ZADEMONSTROWAŁA NA POČĄTKU BR. W MELBOURNE, GDZIE DOTARŁA DO PÓŁFINAŁU. POTEM BYŁA JUŻ NIEMAL NIE DO ZATRZYMANIA...

TEKST: CEZARY GURJEW/PR. I POLSKIEGO RADIA

FOTO: PAP/EPA, PAP/ABACA



TRZEBA PRZYPOMNIEĆ, ŻE AUSTRALIAN OPEN określany jest mianem „Happy Slam”, a to dlatego że to ulubiony turniej wielkoszlemowy większości tenisistów, w tym także reprezentantów Polski. Swoje chwile szczęścia mieli tam w 1978 roku Wojciech Fibak, gdy triumfował z Australijczykiem Kimem Warwickiem w grze podwójnej i Łukasz Kubot, który ze Szwedem Robertem Lindstedtem zwyciężył w deblu w 2014 roku. Ponadto dwa półfinałowe występy zanotowała tam Agnieszka Radwańska.

W TYM ROKU Iga Świątek była zdecydowanie faworytką. W pierwszej rundzie pokonała Niemkę Julie Niemeier 6:4, 7:5, w drugiej Kolumbijkę Camilę Osorio 6:2, 6:3, a w trzeciej reprezentującą Hiszpanię Cristinę Bucse 6:0, 6:1. Jednak w czwartej rundzie przegrała z Jeleną Rybakiną z Kazachstanu 4:6, 4:6. Mistrzyni Wimbledonu świetnie serwowała, wywierała presję i zdominowała turniejową faworytkę. Po meczu Iga mówiła: – Na pewno brakowało mi pierwszego serwisu, ale przy drugim też nie było najlepiej, bo Jelena zbyt łatwo zdobywała punkty. Generalnie moja rywalka była dziś lepsza, a ja grałam, jakbym jechała na ręcznym hamulcu i nie było we mnie energii, aby przeciwstawić

się Rybakinie. Ja cały czas pracuję nad tym, by obniżyć moje oczekiwania. Wiem, jak potrafię grać i dlatego cały czas nakładam na siebie presję, ale czasami nie jestem w stanie zagrać tak jak od siebie tego wymagam.

IGA ŚWIĄTEK SZYBKO wyciągnęła wnioski z australijskiej lekcji, bo w następnych turniejach zagrała już dużo lepiej. Raszynianka jest w pewnym sensie tenisowym geniu-

szem, ale też jest „tylko człowiekiem” i czasem będą zdarzały się jej porażki. Wielką sztuką jest szybko wyciągnąć wnioski, bo ambitnych i groźnych rywalek nie brakuje. Iga zaskakująco szybko odpadła w Australii, ale dobrze radzili tam sobie pozostali reprezentanci Polski. Oto Hubert Hurkacz po raz szósty zagrał w Melbourne i dotychczas najdalej dochodził do drugiej rundy. W tym roku dotarł do czwartej, w której po dramatycz-

POWYŻEJ:
Iga Świątek

OBOOK:
Hubert Hurkacz





nym meczu przegrał w tie-breaku piątego seta z reprezentującym Stany Zjednoczone Sebastianem Kordą.

REWELACYJNIE SPISAŁA SIĘ MAGDA LINETTE, która w swym trzydziestym turnieju wielkoszlemowym osiągnęła życiowy sukces. Na korcie imponowała świetnymi zagraniami, inteligentną grą i pewnością siebie. W pierwszej rundzie pokonała Egipcjankę Mayar Sherif 7:5, 6:1, a w drugiej po zaciętym meczu Estonkę Anett Kontaveit 3:6, 6:3, 6:4. Kolejne rywalki były wielkim wyzwaniem, ale Magda poradziła z nim sobie, wygrywając kolejno z Rosjanką Jekatieriną Aleksandrową 6:3, 6:4, potem z rozstawioną z numerem czwartym Francuzką Caroliną Garcią 7:6, 6:4 i w ćwierćfinale z Czeszką Karoliną Pliskovą 6:3, 7:5. Magda przegrała dopiero w półfinale z późniejszą triumfatorką turnieju Aryną Sabalenką 6:7, 2:6. Zacięty pierwszy set był pokazem siły obu tenisistek, ale tego dnia nikt chyba nie pokonałby tenisistki z Białorusi. Linette zaimponowała w Melbourne walecznością i pięknym gry, a przy okazji skradła serca kibiców i dziennikarzy zachowaniem poza kortem. Po meczach długo pozowała do zdjęć i rozdawała autografy, a dziennikarzom cierpliwie od-

powiadała na wszystkie pytania. Reprezentantka Polski, przez lata zahartowana przeciwnościami losu, w tym sezonie jeszcze pewnie nie raz zostawi serce na korcie. Poznanianka, poza występami na korcie, pełni też dodatkowe funkcje. Od 2021 roku wchodzi w skład Rady Zawodniczek WTA. To wyjątkowo czasochłonne zajęcie, ale niesie dużo korzyści w postaci pomocy dla zwłaszcza niżej notowanych tenisistek. Warto też dodać, że Polka jest jedną z niewielu aktywnych tenisistek, które postawiły na edukację. W 2021 otrzymała dyplom ukończenia studiów licencjackich (biznes i administracja) na Indiana University East.

MAGDA LINETTE skończyła studia ekstermistyczne, a inną drogę rozwoju tenisowego wybrał Jan Zieliński, który przez trzy i pół roku studiował na Uniwersytecie w Georgii. Dopiero potem zdecydował się na kontynuowanie tenisowej profesjonalnej kariery. Jego trenerem i mentorem został Mariusz Fyrstenberg, a na początku kariery pomagał mu Hubert Hurkacz, z którym zagrał w kilku turniejach. Bardzo pomogło to w zbudowaniu solidnej pozycji w rankingu. W Melbourne w swoim sztabie obok Mariusza Fyrstenberga miał także Łukasza Kubota,

POWYŻEJ:
Magda Linette

PONIŻEJ:
Jan Zieliński
i Hugo Nys

który ze względu na zbyt niską pozycję w rankingu nie zdołał awansować do turniejowej drabinki. Dla Zielińskiego Australian Open był dopiero piątym turniejem wielkoszlemowym. Po raz trzeci partnerował mu Hugo Nys z Monaco, z którym w Melbourne dotarł do finału, w którym ten duet przegrał z Australijczykami Rinkij Hijkatą i Jasonem Kublerem 4:6, 6:7. Przed Zielińskim i Nysem jest obiecująco zapowiadająca się kariera. Na przyszłe sukcesy liczą także nasi juniorzy – Weronika Ewald, która zagrała w ćwierćfinale i Tomasz Berkieta, który wystąpił w półfinale turnieju w Australii. ▀



NASI GÓRĄ!

NA PRZEŁOMIE MARCA I KWIETNIA TORUŃ BYŁ GOSPODARZEM DZIEWIĄTYCH HALOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA MASTERS W LEKKOATLETYCE. W IMPREZIE, KTÓRA ZGROMADZIŁA NA STARCIE PRZESZŁO 4100 OSÓB Z 88 PAŃSTW CAŁEGO ŚWIATA, WIELKI TRIUMF ŚWIEĆILI REPREZENTANCI POLSKI. NASZA EKIPA Z DOROBKIEM AŻ 83 ŻŁOTYCH MEDALI ZWYCIĘŻYŁA W KOŃCOWEJ KLASYFIKACJI MISTRZOSTW. OGÓŁEM PRZEPROWADZONO 609 CEREMONII MEDALOWYCH I WRĘCZONO 2539 KRAŻKÓW, Z KTÓRYCH 202 (83-67-52) PRZYPADŁY BIAŁO-CZERWONYM

TEKST: JAKUB JELONEK

FOTO: WOJTEK SZABELSKI/TORUN.PL

CHOĆ DECYZJA O POWIERZENIU właśnie Toruniowi roli gospodarza światowego czempionatu zapadła (po rezygnacji Edmonton) dopiero latem ubiegłego roku – imprezę udało się przygotować na czas i sprawnie przeprowadzić.

Halowe mistrzostwa świata Masters odbywają się co dwa lata, a mogą brać w nich udział kobiety i mężczyźni, którzy w pierwszym dniu zawodów mają ukończone 35 lub więcej lat, a kategorie ustalane są w przedziałach co 5 lat. Najstarszym zawodnikiem z Polski był tym razem Henryk Wierchowski (91 lat), a rekordzistą mistrzostw pod tym względem – 97-letni Fin, Lauri Helle.

W UROCZYSTOŚCI OTWARCIA IMPREZY wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów biorących udział w mistrzostwach. Paradzie reprezentacji narodowych towarzyszył koncert Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, która wykonała 11 przebojów światowej mu-



zyki filmowej. – To dla nas zaszczyt i radość, że możemy gościć was w naszym pięknym, zabytkowym Toruniu, gdzie Stare Miasto wpisane jest na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Życzę wszystkim, aby pobyt w Toruniu był czasem dobrze spędzonym i aby te mistrzostwa pozostały na zawsze w waszej pamięci – tymi słowami powitał uczestników Prezydent Torunia Michał Zaleski. Halowe mistrzostwa świata Masters w Toruniu zbiegły się w czasie z obchodami 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika (1473–2023) i dlatego w logo mistrzostw i na każdym z medali organizatorzy uwzględnili układ heliocentryczny, zwany też kopernikańskim. Część konkurencji mistrzostw rozgrywano poza halą: na stadionie MOSiR (rzuty dyskiem, oszczepem i młotem), w hali do tenisa (pchnięcie kulą i rzut ciężarkiem) oraz na trasie biegowej (przełaje, chody i półmaraton). Dodatkowo w konkurencjach cross na 6 i 8 km, półmaraton i chód na 10 km, oprócz medali indywidualnie, była też szansa na zdobycie medali w klasyfikacji drużynowej, a Polacy w wielu z nich stawali na podium.

WSPOMNIELIŚMY JUŻ, że do mistrzostw zgłosiło się łącznie ponad 4100 sportowców z całego świata, w tym około 3400 z Europy. Prawie 400 osób przyleciało z Ameryki Północnej i Karaibów, niewiele ponad 200 z Azji, około 90 z Afryki, prawie 70 z Ameryki Południowej, a 45 z Australii i Oceanii.

Polskę reprezentowało 753 zawodniczek i zawodników, w tym 18 olimpijczyków.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że w kategoriach M65–70–80 można jeszcze tak szybko biegać – opowiada Marcin Konieczny, drużynowy mistrz świata w kat. M50 w półmaratonie. – I ja mówię naprawdę o prawdziwym bieganiu. Poprawnym technicznie, na prędkościach, których osoba, która nie siedzi w lekkoatletyce, nie zrozumie. Sam bardzo chciałbym kiedyś tak właśnie... Bardzo, a sama impreza zacna. Dobrze zorganizowana logistycznie, świetne miejsce na zawody, dużo miejsc parkingowych, toalety, niektóre ekipy przyjechały jako „mega pro”. Masowanie przed startem, masowanie po starcie. Super. Obsługa i wolontariusze rozmawiający swobodnie w kilku językach – petarda! Naprawdę szacunek – przyznał także wicemistrz świata indywidualnie w M50.

MISTRZOSTWA STAŁY NA WYSOKIM POZIOMIE, a w wielu konkurencjach walka była niezwykle zacięta. Cieszy fakt, że Polacy mogą świętować sukcesy nie tylko na polu sportowym, ale i organizacyjnym. Przez tydzień mistrzostw kilkudziesięciu sędziom pomagało około 200 wolontariuszy, którzy koordynowali zawody i wspierali uczestników w czasie pobytu w Toruniu. Same zawody rozpoczynały się już o godzinie 8.00 i trwały nawet do 22.00. W przyszłym roku w dniach 16–23 marca w toruńskiej Arenie odbędą się halowe mistrzostwa Europy Masters, które z pewnością dostarczą równie wielkich emocji. ▀



ROLAND GARROS

28 MAJA - 11 CZERWCA

★EUROSPORT
EXTRA

player

59. CENTRALNE UROCZYSTOŚCI DNI OLIMPIJCZYKA

SPOTKAJMY SIĘ
W BIELSKU-BIAŁEJ!

PREZYDENT MIASTA JAROSŁAW KLIMASZEWSKI I BESKIDZKA RADA OLIMPIJSKA W BIELSKU-BIAŁEJ BĘDĄ 27 KWIEŃNIA GOSPODARZAMI TEGOROCZNYCH CENTRALNYCH UROCZYSTOŚCI DNI OLIMPIJCZYKA (CUDO). ISTOTNYM WPROWADZENIEM DO ZAPLANOWANYCH NA TEN DZIEŃ WYDARZEŃ JEST OTWARTA JUŻ 13 KWIEŃNIA W KSIĄŻNICY BESKIDZKIEJ „WYSTAWA KSIĄŻKI OLIMPIJSKIEJ”

FOTO: BROI/MICHAŁ KISIEL, PICS STUDIO

GOSPODARZE, KTÓRZY NA UROCZYSTOŚĆ ZAPROSILI liczne grono olimpijczyków, przedstawicieli innych rad regionalnych i kierownictwo PKOl, zamierzają wykorzystać ich pobyt na zaprezentowanie kilku inicjatyw, jakie Rada podjęła w ostatnich latach. Przewidzeli zatem krótkie poranne wizyty m.in. w pobliskim Szczyrku, w kompleksie skoczni narciarskich im. Beskidzkich Olimpijczyków, w miejscowym Muzeum Górskim oraz w Szkole Sportów Zimowych noszącej imię Polskich Olimpijczyków. Zamierzają także pochwalić się plenerową Galerią Olimpijczyków na Bulwarach Straceńskich oraz swoją siedzibą – w Olimpijskiej Izbie Pamięci na stadionie miejskim.

PUNKTUALNIE O GODZINIE 12.00 uczestnicy uroczystości spotkają się na ulicy Karbowej przed znajdującą się tam halą widowiskowo-sportową. Obiektowi zostanie oficjalnie nadane imię naszego znakomitego pięściarza, trzykrotnego medalisty olimpijskiego i czterokrotnego mistrza Europy, bielszczanina Zbigniewa Pietrzykowskiego. Fakt ten upamiętni zamontowana na froncie hali specjalnie przygotowana tablica.

O 13.00 W HALI, Z UDZIAŁEM OK. TYSIĄCA OSÓB rozpocznie się Gala Olimpijska. Będą olimpijski ceremoniał, oficjalne przemówienia, prezentacja przybyłych uczestników igrzysk olimpijskich oraz program artystyczny i pokaz sprawności młodych sportowców trenujących w klubach regionu.



*Zapraszamy wszystkich
dla których ważne są
sport i ruch olimpijski!*

– Wstęp na naszą imprezę jest bezpłatny i dlatego do udziału w niej zapraszamy wszystkich, dla których ważne są sport i ruch olimpijski – niech to wydarzenie będzie także impulsem do organizacji w różnych środowiskach masowych imprez sportowo-rekreacyjnych. To najlepsza forma uczczenia Dni Olimpijczyka – przekonuje szef Beskidzkiej Rady Tadeusz Pilarz. ■



APEL OLIMPIJSKI

26 lipca 2024 roku rozpoczną się Igrzyska XXXIII Olimpiady Paryż 2024. To cel polskich sportowców, a właśnie teraz rozpoczyna się walka o kwalifikacje olimpijskie. Wiemy, że polscy olimpijczycy pokażą na zawodach swoją siłę, determinację i walkę, dostarczając powodów do dumy wszystkim rodakom. Kibicujmy im z całego serca, wspierajmy ich w tej sportowej rywalizacji, w walce o ich sukces osobisty i o medale dla Polski.

W tym roku w Polsce zostaną rozegrane III Igrzyska Europejskie Kraków–Małopolska 2023. To będzie najważniejsza multidyscyplinarna impreza sportowa w Europie, a w większości sportów będzie można walczyć właśnie o prawo startu w Paryżu.

Igrzyska olimpijskie to czas pokoju na całym świecie. Życzymy wszystkim, aby tym razem też tak było. Jednak ci, którzy go burzą, muszą ponieść konsekwencje. Świat sportu nie może pozwolić, aby oprawca stawał do sportowej rywalizacji z ofiarami swojej bestialskiej napaści. Igrzyska olimpijskie to najważniejsza impreza sportowa świata. Od wieków była przyczynkiem do zakończenia rozmaitych konfliktów i wojen. Niech i tak będzie tym razem. Bądźmy razem z Ukrainą w tych trudnych czasach.

Jesteśmy wielką Rodziną Olimpijską i nasz głos jest ważny, a pokój na świecie i walka o niego to olimpizm w czystej postaci. Tylko wtedy igrzyska olimpijskie mogą być prawdziwe, piękne i nieskazitelne.

Życzymy wszystkim, dla których sport jest istotną częścią życia, by olimpijskie wartości były dla Was prawdziwym drogowskazem. Nie bądźmy obojętni na krzywdę innych – to postawa fair play – jedna z najważniejszych olimpijskich cnót, która kształtuje w nas człowieczeństwo.

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2023



WOKÓŁ SPORTU KALENDARYUM

ZEBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: ROŻA DATA-PTAK, JACEK KLIMECKI, MEDICAL MAGNUS CLINIC, RAFAŁ KASABUŁA, SZYMON FIAŁKOWSKI, AGATA PAWŁOWSKA/PAI,

25 STYCZNIA w Szczecinie swoją, już piątą kadencję podsumowała Zachodniopomorska Rada Olimpijska. 50 delegatów przyjęło sprawozdanie za lata 2018–2022 i udzieliło zarządowi absolutorium. Zatwierdzono plan pracy i budżet na rok 2023. Wiceprezes PKOI Ryszard Stadniuk wręczył Medale 100-lecia PKOI ósemce działaczy, aktywnie pracujących w Radzie od 20 lat. Byli to: Jerzy Gocliń, Jerzy Eider, Dorota Brzozowska, Kazimierz Lipiński, Teresa Tałaj, Stanisław Olszyński, Zbigniew Lipczyński i Andrzej Stec. Srebrny Medal „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego” otrzymała Irena Zarębska.

Wybrano nowy, dwunastoosobowy Zarząd na lata 2023–2026. Na jego czele stanął od lat sprawujący funkcję Prezesa – Stanisław Kopeć. W Prezydium znaleźli się ponadto: Róża Data-Ptak i Jan Kuczko (jako Wiceprezesi), Teresa Tałaj (Sekretarz) i Dorota Brzozowska (Skarbnik). Z okazji Walnego Zebrania Sprawozdawczo-wyborczego Rada przygotowała publikację, w której opisała swą aktywność w ostatnim czterolecu. W tym czasie zanotowano około 500 wydarzeń, w których przeprowadzenie Rada (często wspierana przez samorządy) była zaangażowana. ▀

WARSZAWSKO-MAZOWIECKA RADA OLIMPIJSKA PKOI została oficjalnie zarejestrowana 12 lutego, ale już wcześniej, bo w listopadzie ub.r. odbyło się jej założycielskie zebranie. Wcześniej formalnie istniała w stolicy, jednak nie mogła pochwalić się zbyt wielką aktywnością. To dlatego grono działaczy uznało, że rozciągnięcie działań stowarzyszenia na inne ośrodki Mazowsza sprawi, że wkrótce będzie można pozytywnie ocenić pracę nowej Rady. Zarząd, w którym znaleźli się: Zenon Dagiel (Prezes), Jan Wieteska i Jerzy Pietrzyk (Wiceprezesi) nie ukrywa, że liczy na wsparcie ze strony władz samorządowych stolicy i całego Mazowsza. Lista przedsięwzięć i konkretnych wydarzeń, które mają być realizowane już w roku bieżącym (np. Mazowiecki Dzień Olimpijczyka – 18 maja, Sejmik Rad Olimpijskich – 22–24 września) jest obszerna i będzie opublikowana na oficjalnej stronie internetowej Rady: www.radaolimpijska.pl ▀



POD KONIEC STYCZNIA Stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) uzupełniło skład swojej Komisji Medycznej i Antydopingowej. Do tego gremium dołączył Marek Krochmalski (na zdj. obok) – doświadczony ortopeda traumatolog, długoletni lekarz olimpijski i szef łódzkiej kliniki Medical Magnus. To m.in. autor innowacyjnej metody leczenia schorzeń ortopedycznych z wykorzystaniem tzw. komórek macierzystych CD34+ z własnej krwi pacjenta. Marek Krochmalski jest kolejnym przedstawicielem Polski w kierowniczych strukturach europejskiego ruchu olimpijskiego. Przypominajmy, iż w Komitecie Wykonawczym EOC

zasiada Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki. Wiceprezes Tomasz Poręba jest wiceprzewodniczącym Komisji ds. Unii Europejskiej i Kontaktów Międzynarodowych, przewodniczący Komisji Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOI Jerzy Wenderlich pracuje w analogicznej komisji EOC, zaś dwukrotna medalistka olimpijska w tyżwiarstwie szybkim Luiza Złotkowska zasiada w Komisjach: Marketingu i Komunikacji oraz Zawodniczej. ▀





18 LUTEGO w Białymstoku zorganizowano regionalną Galę Olimpijską. Jak co roku przygotowała ją Podlaska Rada Olimpijska we współpracy z władzami samorządowymi i sponsorami. W trakcie sympatycznego wieczoru, w którym akcenty sportowe przeplatały się z produkcjami artystycznymi, ogłoszono wyniki już 26. rankingu Podlaskiej Rady Olimpijskiej, w którym kapituła wybrała najlepszego sportowca regionu w 2022 roku. Został nim mistrz Europy i wicemistrz świata w rzucie młotem – Wojciech Nowicki. Lekkoatleta klubu Podlasie Białystok nie mógł być obecny na Gali, ale godnie zastąpiła go małżonka, pani Anna. Drugie miejsce w rankingu przypadło olimpijce z Pekinu w short tracku – Natalii Maliszewskiej (Juvenia), a trzecie – medalistce rajakarskich mistrzostw świata Aleksandrowi Kitewskiemu (Cresovia). Wyłoniono także laureatów w szeregu innych kategorii. Miłym gestem ze strony gospodarzy było zaproszenie na szych wybitnych medalistów igrzysk sprzed lat, wśród nich: Antoniego Zajkowskiego, Mariana Woronina, Grzegorza Kotowicza i Beaty Mikołajczyk-Rosolskiej. ■



W lutym odbywały się regionalne gale olimpijskie w Białymstoku (na zdj. powyżej) i w Bydgoszczy (na zdj. obok)



24 LUTEGO w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy odbyła się – zorganizowana przez Wojewodę Mikołaja Bogdanowicza i Kujawsko-Pomorską Radę Olimpijską „Gala mistrzów Pomorza i Kujaw”. Zgromadziła liczne grono olimpijczyków z regionu, a także reprezentujących PKOI – Wiceprezesa Mieczysława Nowickiego, Sekretarza Generalnego Adama Krzesińskiego oraz menedżera w Dziale Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych Mariana Sypniewskiego. Spotkanie było okazją do podsumowania osiągnięć sportowych w 2022 roku i nagrodzenia statuetkami „Victorów” autorów największych sukcesów. Nagrody i wyróżnienia przyznano w kilkunastu kategoriach. Wymieńmy laureatów trofeów głównych. Byli to: trener wioślarstwa Marian Drażdżewski (Nagroda Honorowa im. Ryszarda Kubiaka), lekkoatletka Adrian Sulek (Zawodniczka Roku) oraz trzech wioślarzy z reprezentacyjnej czwórki podwójnej: Fabian Barański, Mateusz Biskup i Mirosław Ziętarski [czwarty – Dominik Czaja jest zawodnikiem AZS AWF Warszawa] (Sportowcy Roku). Trenerem roku 2022 został Maciej Juhnke (kajakarstwo), a działaczem dekady – były wieloletni sternik klubu Lotto Bydgoscia – Zygfryd Żurawski. Specjalne wyróżnienia „Sportowy talent 2022” trafiły do 20 młodych, obiecujących sportowców Pomorza i Kujaw. ■

KALENDARIUM



W DNIACH 3–4 MARCA w Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej (gmina Grybów) Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zorganizowało – pod patronatem PKOl – trzecie mistrzostwa Polonii w narciarstwie biegowym. Na starcie stanęło przeszło 100 naszych rodaków, którzy chwalili znakomite przygotowanie tras i całego obiektu do takiej imprezy. Wydarzenie miało prawdziwie olimpijską oprawę – na ceremonii otwarcia były hymny, zapalenie znicza, prezentacja uczestników.

Rywalizowano (w pięciu kategoriach wiekowych) na dystansach 2 i 3 km – w pierwszym dniu zawodów w biegach techniką klasyczną, a w drugim – dowolną. Zmagania narciarzy zdominowali przede wszystkim świetnie przygotowani do mistrzostw reprezentanci Polonii litewskiej, ale groźnych konkurentów mieli oni w zawodnikach z Białorusi i Republiki Czeskiej. Mistrzostwom towarzyszył atrakcyjny program uzupełniający. To m.in. wizyta w ośrodku narciarstwa zjazdowego Cieniawa-Ski i zwiedzanie Miasteczka Galicyjskiego. ▀

„OLIMPIJSKA LEKCJA WF” odbyła się 6 marca w Szkole Podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu. Poprowadzili ją kajakarze – olimpijczycy Grzegorz Kołtan i Paweł Łakomy oraz była wioślarka, obecnie kierująca Klubem Olimpijczyka w Kaliszu Pomorskim – Violetta Zbytek. Całości doglądali: dyrektor placówki Violetta Kamińska i Prezes Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej Stanisław Kopeć. Wydarzeniu dano niezwykle uroczystą oprawę – była olimpijska sztafeta, zapalenie znicza,



wciągnięcie na maszt flagi PKOl. Rozstrzygnięto ogłoszony w szkole konkurs plastyczny pod hasłem „Ja na igrzyskach olimpijskich”. Zwyciężyła praca Zuzanny Kruczyńskiej. Zarówno ona, jak i grupa autorów innych, wyróżnionych prac, otrzymali puchary, medale i nagrody rzeczowe od Urzędu Marszałkowskiego i Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej oraz upominki od PKOl. Głównym punktem programu lekcji były jednak zajęcia sportowe, w atrakcyjny sposób prowadzone przez gości – sportowców. ▀





„PAMIĘTAMY O NASZYCH SENIORACH!”. To hasło przyświecało delegacji Kujawsko-Pomorskiej Rady Olimpijskiej, która na początku marca odwiedziła przebywającego w Domu Opieki „Solankowe tarasy” w Inowrocławiu 85-letniego Jerzego Kowalskiego – olimpijczyka z Rzymu (1960) w biegu na 400 m i w sztafecie 4x400 m. W czasie spotkania, przygotowanego przez gospodarza Domu – dyr. Tomasza Murawskiego, olimpijczyki: Daniela Walkowiak-Le-wicka, Alfons Niklas i Bartłomiej Bartnicki (jednocześnie pełnomocnik Wojewody d/s sportu) oraz sekretarz Kujawsko-Pomorskiej Rady Olimpijskiej Andrzej Maciejewski przekazali nestorowi lekkoatletyki listy gratulacyjne i upominki ufundowane przez Radę i Towarzystwo Olimpijczyków Polskich. ■



 **wPolsceNajlepiej.pl**



Do zobaczenia
**w naszych
obiektach!**



KALENDARIUM



16 MARCA doświadczeni fotoreporterzy sportowi – Aleksandra Szmigiel i Szymon Sikora poprowadzili w Centrum Olimpijskim warsztaty fotograficzne z laureatami ogłoszonego przez PKOl we współpracy z firmą Ferrero konkursu pod hasłem „Mistrzowie”. To szczególna forma nagrody, którą uhonorowano łącznie dwanaścioro młodych autorów. Co ciekawe – w tym gronie było aż 9 dziewcząt i zaledwie 3 chłopców (na fotografii powyżej praca Szymona Jaszczurowskiego „Piłka nożna”). Podczas warsztatów profesjonalści przekazali laureatom wiele fachowych rad i ujawnili немало sekretów fotografowania sportu. ▀

UROCZYSTA GALA, która odbyła się 27 marca w Pałacyku Szustra, zwieńczyła zorganizowany przez Warszawsko-Mazowiecką Radę Olimpijską PKOl konkurs „Młode talenty – nadzieje olimpijskie”. Podczas tego spotkania, przy udziale władz dzielnicy Mokotów (burmistrz Rafał Miastowski i jego zastępca Marek Rojszyk) i grupy medalistów olimpijskich (Tomasz Majewski, Jerzy Pietrzyk, Marian Sypniewski, Piotr Kiełpikowski, Marcin Dołęga) przyznano młodym sportowcom ze stolicy i Mazowsza

21 MARCA na ostatnim w bieżącej kadencji posiedzeniu zebrał się Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Zatwierdził sprawozdania – merytoryczne i finansowe za rok 2022 i w poczet członków PKOl przyjął regionalne rady olimpijskie w Poznaniu, Warszawie i Częstochowie oraz Polski Związek Esportu. Na szefa polskiej misji na tegoroczny XVII Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy w Mariborze powołał Luizę Złotkowską, a na szefa misji medycznej na III Igrzyska Europejskie Kraków-Małopolska 2023 – dr hab. n. med. Huberta Krysztofiaka – dyrektora Centralnego

Ośrodka Medycyny Sportowej, przewodniczącego Komisji Medycznej PKOl. W trakcie obrad Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki poinformował, że 22 kwietnia br. nie będzie ubiegać się o reelekcję na tę funkcję na kolejną kadencję. Zebrani nadali mu tytuł Honorowego Prezesa PKOl. Na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym kandydatami ubiegającymi się o stanowisko sternika polskiego ruchu olimpijskiego będą: Radosław Piesiewicz – Prezes Polskiego Związku Koszykówki i Kewin Rozum – kierujący Polskim Związkiem Sumo. ▀



11 wyróżnień w dyscyplinach olimpijskich i dwa w nieolimpijskich. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Dzielnicy Mokotów oraz albumy o tematyce sportowej i bezpłatne bilety do Muzeum Sportu i Turystyki. Doceniono także trenerów nagrodzonych sportowców – szef Rady Zenon Dagiel wręczył im okolicznościowe listy gratulacyjne (lista laureatów ma być zamieszczona w internecie: www.radaolimpijska.pl). Całość uzupełniła... muzyka w wykonaniu pochodzącego

z Ukrainy, ale uczącego się w Warszawie Mihailo Jatskiva – utalentowanego pianisty. Przybyli wysłuchali utworów Wiktora Kosenki i Fryderyka Chopina. ▀





Zdrowie to Twoja wygrana

Ciesz się aktywnością fizyczną

**GRUPA
LUXMED** 



GLÓWNY PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

wygrywajzdrowie.luxmed.pl

NOWE FORUM MISTRZÓW

OLIMPIZM TO NIE TYLKO RYWALIZACJA, ALE RÓWNIEŻ WYRAZ PEWNEJ IDEI, ZAPOCZĄTKOWANEJ PRZEZ PIERRE'A DE COUBERTINA. PRZYŚWIECAJĄCE MU WARTOŚCI SĄ BLISKIE TAKŻE POLSKIM MISTRZOM SPORTU, KTÓRZY ZAMIERZAJĄ KRZEWIĆ JE W SPOŁECZEŃSTWIE. **ZAŁOŻYLI STOWARZYSZENIE OLIMPIJCZYCYPL. KOGO ZAPRASZAJĄ I CO ZAMIERZAJĄ ROBIĆ?**

TEKST: DAWID BRIŁOWSKI

FOTO: SZYMON SIKORA/PIKOI

– **KAŻDY Z NAS, SPORTOWCÓW**, ma swoją drogę do mistrzostwa. Po zakończeniu kariery rola mistrza przechodzi w inny wymiar – tego, który prowadzi, jest drogowskazem. Wielokrotnie rozmawialiśmy o tym z kolegami-olimpijczykami. Stwierdziliśmy, że nie wystarczy cieszyć się z tego, co zrobiliśmy, a trzeba budować coś dla innych. Mamy gen społeczników i chcemy zrobić coś dobrego – mówi prezes nowopowstałego Stowarzyszenia OlimpijczycyPL, Robert Korzeniowski. Ideę olimpijską poznał na własnej skórze. Ma przecież w dorobku aż cztery złote medale igrzysk.

OBOK NIEGO W ORGANIZACJĘ STOWARZYSZENIA zaangażowały się inne znane postacie. Sekretarz generalną jest Luiza Złotkowska, wiceprezesami – Maja Włoszczowska, Anita Włodarczyk, Konrad Niedźwiedzki i Jacek Bierkowski. Ponadto, wśród założycieli wymienić możemy: Izabelę Dylewską, Jerzego Pietrzyka, Andrzeja Suprona, Adama Korolę, Jacka Wszolę, Pawła Nastulę czy Krzysztofa Wiłkomirskiego.

STOWARZYSZENIE MA ZGROMADZIĆ CAŁĄ OLIMPIJSKĄ RODZINĘ. Jego uczestnikiem może zostać każdy, kto reprezentował Polskę na igrzyskach olimpijskich lub Zawodach Przyjaźni 1984 w konkurencji nagradzanej medalami.

– Dotarcie do tak zróżnicowanej grupy zawsze jest wyzwaniem. Natomiast nie-

samowitym będzie, gdy to nam się uda. Najmłodszy olimpijczyk ma przecież zaledwie kilkanaście lat, najstarsi niemal sto – mówi Luiza Złotkowska. Już w tej chwili chęć do bycia częścią stowarzyszenia zgłosiło przeszło 70 osób.

– A chcielibyśmy, żeby do końca roku było nas kilkaset – dodaje. – Łącznie mamy w kraju około 2000 olimpijczyków, więc byłby to już istotny odsetek – wskazuje Robert Korzeniowski. Poza członkami „zwyczajnymi” przewidziani są także „wspierający” i „honorowi”. – Są tacy, którzy mimo braku kwalifikacji olimpijskiej byli nawet mistrzami świata. I tacy,

będący aktywnymi członkami związków sportowych. Nie chcielibyśmy ich wykluczać. Szczególnie, jeśli chcą zrobić coś dobrego dla ruchu olimpijskiego. Najważniejsze, żeby członkowie nadzwyczajni byli przy tym... nadzwyczajnie aktywni – wyjaśnia prezes.

Niebawem zostanie uruchomiona strona internetowa stowarzyszenia, mająca być jednocześnie oknem na świat, jak i narzędziem służącym do realizacji celów. Te zawarte zostały w statucie i przedstawiają się następująco:

- propagowanie i upowszechnianie zasad olimpizmu,
- propagowanie i upowszechnianie zasad etycznych, fair play i wartości humanistycznych oraz przeciwdziałanie dyskryminacji w sporcie,
- działalność kulturalna i edukacyjna,
- działalność na rzecz budowania poparcia społecznego dla rozwoju ruchu olimpijskiego,



Nie wystarczy cieszyć się z tego, co zrobiliśmy, trzeba budować coś dla innych



Naszym celem jest wspieranie olimpijczyków w wielu trudnych sytuacjach

- wspieranie olimpijczyków potrzebujących opieki ze względów zdrowotnych lub materialnych,
- wspieranie olimpijczyków w rozwoju dwutorowej kariery,
- współudział w organizacji i organizacja przedsięwzięć popularyzujących wartości olimpijskie,
- współpraca z PKOl w realizacji jego zadań statutowych.

OLIMPIJCZYCY PL BĘDĄ DZIAŁAĆ WIELOWYMIAROWO, a ich zadania można podzielić na te skierowane do sportowców oraz na te skierowane do społeczeństwa. Z pierwszą grupą doskonale zaznajomiona jest Maja Włoszczowska, od 2021 roku działająca w Komisji Zawodniczej MKOl. – Z racji pełnionej funkcji jestem jedną z najlepiej doinformowanych

osób, jeśli chodzi o programy dla olimpijczyków z ramienia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Tą wiedzę staram się dzielić. Dzięki powstaniu stowarzyszenia będę mogła robić to jeszcze skuteczniej i docierać z cennymi poradami do wszystkich zainteresowanych. Dobrze byłoby, żeby docelowo na naszej stronie internetowej znalazło się miejsce z najważniejszymi informacjami – mówi. I dodaje: – Jest wiele programów, które proponuje MKOl, a o których zawodnicy często nie wiedzą. Chodzi o warsztaty online, kursy, prestiżowy tytuł „OLY”, jakiego możemy używać, ale także takie rzeczy, jak na przykład darmowe zdjęcia z zawodów. Wystarczy zarejestrować się w odpowiednim miejscu, aby je otrzymać i móc wykorzystać w mediach społecznościowych.

W stowarzyszeniu zamierza działać nie tylko na polu informacyjnym. – Naszym celem jest wspieranie olimpijczyków w wielu trudnych sytuacjach. Taką jest chociażby moment zakończenia kariery. Szczególnie, jeśli wiąże się on z problemami finansowymi. Trzeba dostarczyć rozwiązania, wspomagające rozpoczęcie tego „życia po życiu” – zaznacza.

RÓWNIE WAŻNE JEST ZAANGAŻOWANIE OLIMPIJCZYKÓW do aktywnego funkcjonowania w społeczeństwie. – Z jednej strony: chcemy, żeby nasz głos stał się spójny i słyszalny, między innymi w samorządach. Z drugiej – żeby dać ludziom coś od nas. Będziemy otwarci na zaproszenia do propagowania idei olimpijskiej. Chcemy stworzyć platformę, która ułatwi chociażby zapraszanie olimpijczyków do szkół – opowiada Luiza Złotowska.

Krótko mówiąc, parafrazując jedno z haseł epoki słusznie minionej: olimpijczycy wszystkich dyscyplin, łączcie się! ■



Z RUCHEM NA DOBRE I NA ZŁE

TEN BOHATER NASZEGO CYKLU JEST DOBRZE ZNANY WIELU RODAKOM GŁÓWNIE DZIĘKI PROGRAMOM TELEWIZYJNYM I LICZNYM PUBLIKACJOM W PRASIE CODZIENNEJ I NIE TYLKO. **PROF. DR HAB. JAN MIODEK**, OD LAT ZWIĄZANY Z UNIWERSYTETEM WROCŁAWSKIM, TO WYBITNY JĘZYKOZNAWCA, PROMUJĄCY POPRAWNĄ POLSZCZYNĘ. ZAPEWNE JEDNAK NIE WSZYSCY WIEDZĄ, ŻE PAN PROFESOR JEST TAKŻE WIELKIM KIBICEM I SYMPATYKIEM SPORTU, A JEGO ULUBIONYM KLUBEM OD KILKUDZIESIĘCIU LAT JEST CHORZOWSKI RUCH, ZAŚ IDOLEM – ZMARŁY BLISKO DZIESIĘĆ LAT TEMU LEGENDARNY PIŁKARZ GERARD CIEŚLIK

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: DOMOWE ARCHIWUM PROF. J. MIODKA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Jak rozpoczął się ten „romans” z chorzowskim klubem i jego wielką gwiazdą?

JAN MIODEK: Mój silny związek ze sportem to zasługa taty. Mama, tak jak tata nauczycielka, sportu nie lubiła, ale tata... Codziennie o 21.05 rzucał wszystko, aby przez kilkanaście minut słuchać w radiu „Kroniki sportowej”. Może dzięki temu i ja sportem się zainteresowałem? A ponadto – moje rodzinne Tarnowskie Góry, Śląsk... Ja do ostatniej klasy podstawówki nie bawiłem się w berka czy podchody, strzelanie z kapiszonów, była tylko piłka, piłka, piłka. Myśmy grali w nią non stop przez okrągły rok. A że do szkoły poszedłem jako 6-latek w roku 1952, to i od tego roku datuje się moja świadomość kibicowska. Igrzyska olimpijskie w Helsinkach i złoto Chychły po wygranej w ringu ze Szczerbakowem! Dzięki radiowej transmisji pamiętam, jakby to było dziś. Ponieważ w tym samym roku Ruch został mistrzem Polski, więc moje piłkarskie sympatie skierowały się w stronę piłkarzy z Chorzowa, mających w szeregach genialnego Gerarda Cieślika. Rok później, gdy z rodzicami wybraliśmy się do pobliskiej cukierni na jakieś ciastko czy lody, tato wypatrzył kilka stolików dalej właśnie Cieślika. Podprowadził mnie do niego, a że ja byłem zbyt spieszony tą sytuacją, w moim imieniu zapytał, dlaczego Ruch wygrał w Gdańsku tylko 1:0. Nie pamiętam, czy Cieślik na to pytanie odpowiedział, ale na pewno stwierdził, że to dobrze, jak taki młody synek już się sportem interesuje.

W późniejszych latach miał Pan z Gerardem jeszcze wiele spotkań...

Oczywiście, przy różnych okazjach. Był na moim benefisie w Teatrze Stu;



**SPORT
MOIM
HOBBY**



spotykaliśmy się na konkursie gwary śląskiej, na wyborach „Ślązaka roku” itd. – tych serdecznych kontaktów było bardzo dużo, ale najbardziej w mojej świadomości ten znakomity zawodnik zaistniał jednak (choć ja go wtedy w akcji nie widziałem) jako strzelec dwóch wspa- niałych bramek w wygranym przez Polskę 2:1 meczu eliminacji do MŚ ze Związkiem Radzieckim, 20 października 1957 roku na Stadionie Śląskim. Chciałem być na trybunach, ale akurat zachorowałem i te wielkie emocje mogłem przeży- wać tylko przy radioodbiorniku. Do dziś pamiętam skład tej reprezentacji. W bramce – Szymkowiak, obrona – Flo- reński, Korynt, Woźniak, w pomocy – Gaw- lik i Zientara, a w ataku – Jankowski, Brychczy, Kempny, Cieślik i Lentner. To smutne, że z tej jedenastki żyje już tylko Lucjan Brychczy...



To ten słynny mecz na „Śląskim”, ale na tym równie słynnym obiekcie był Pan świad- kiem innych ciekawych wydarzeń...

W 1958 roku było tam zakończenie jed- nego z etapów Wyścigu Pokoju, a przed nim – ligowy mecz Ruchu z ŁKS-em, prze- grany przez chorzowian 1:2. Na trybunach były tłumy i mój ojciec, obawiając się o głównie moje bezpieczeństwo, zadecydo- wał, że nie widzieliśmy. Zrekompensowali- śmy to sobie dwa lata później, kiedy w na- szym „kotle czarownic” mecz z tzw. „Kadrą PZPN” (ale de facto reprezentacją) rozegrał słynny FC Santos z Pelem w składzie. Goście pokazali piękny futbol i wygrali 5:2.

To był Stadion Śląski, ale przecież Ruch „od zawsze” ma swój obiekt, na ulicy Cichej...

Oczywiście. Niestety, ma z nim spore kło- poty, nad czym ubolewam, bo to wstyd dla miasta i klubu z takimi tradycjami. Kiedy niedawno byłem w Szczecinie, go- ścienni gospodarze pokazali mi zmoderni- zowany, a właściwie zbudowany od nowa stadion, na którym gra Pogoń. To „perełka”, o której Ruch może tylko pomarzyć. A przecież w latach 30. obiekt na Cichej był jednym z najlepszych stadionów pił- karskich w Europie m.in. z pierwszą krytą trybuną, a od kilku lat klub dosłownie drży, aby uzyskać licencję i móc grać w lidze.

A tu drużyna idzie w górę i na przyzwoity stadion na pewno zasługuje.

Dużo rozmawiamy o piłce nożnej, bo ta jest Panu na pewno najbliższa, ale nie wierzę, że inne dyscypliny Pana nie interesują

No tak, piłka mocno mnie „wciągnęła”, sam co prawda już nie grywam, jeśli nie liczyć takiego, raczej zabawowego kopania piłki z młodszym wnukiem. Ale przecież intere- suję się igrzyskami olimpijskim i różnymi mistrzostwami i wraz z innymi cieszę się z polskich sukcesów. Zresztą przed laty wraz z tatą oglądaliśmy (jeszcze nie na wła- snym telewizorze) dosłownie wszystko – boks, hokej, jazdę figurową na lodzie, piłkę



ręczną, koszykówkę czy lekkoatletykę. Do dziś pamiętam, że Józef Szmidt w trój- skoku osiągnął w Olsztynie 17,03 m, że Si- dło w Mediolanie w 1956 r. rzucił oszczepem na odległość 83,66 m, ustanawiając rekord świata, Krzyszkowiak zaś w 1961 to samo zrobił na 3000 m z przeszkoda- mi w czasie 8:30,4. Takie wyniki potem się pamięta, ale gdybym miał dziś powiedzieć na przykład, ile wynosi obecnie rekord świata w rzucie oszczepem – nie umiałbym odpowiedzieć. To pewnie dlatego, że tak bardzo pochłonął mnie futbol...

To na koniec tej rozmowy wróćmy jeszcze do... Pańskiego Ruchu Chorzów. Zauważy- łem, że zarówno władze klubu, jak i kibice „niebieskich” pamiętają o Panu, bo od czasu do czasu przekazują jakieś upominki czy gadżety – ot, koszulkę klubową albo czeka- ladki z klubowym logo. To bardzo sympa- tyczne, ale... wróci Ruch do Ekstraklasy? Wierzę, i to mocno, że tak, ale walka o awans będzie do końca bardzo zacięta. ŁKS już chyba rywalom uciekł, ale w stawce pozostają na pewno: Ruch, Nieciecza, Wisła i Puszcza Niepołomice.

Do końca sezonu kilka kolejek jeszcze pozo- stało, a na początku czerwca już wszystko będzie jasne. Bardzo dziękuję za rozmowę.

WIECZNA(?) REKORDZISTKA

NIE MA W POLSKIEJ
LEKKOATLETYCE REKORDU
Z „DŁUŻSZĄ BRODĄ” NIŻ
TEN, USTANOWIONY BLISKO
PÓŁ WIEKU TEMU PRZEZ
LUDWIKĘ CHEWIŃSKĄ
W PCHNIĘCIU KULĄ.
DAMA POLSKIEGO SPORTU,
MIMO JUŻ SŁUSZNEGO
WIEKU, NADAŁ SIĘGA
PO MEDALE W ZAWODACH
SPORTOWYCH,
A BALSAMEM DLA JEJ
DUSZY JEST PRACA
Z MŁODZIEŻĄ W JEDNEJ
ZE STOŁECZNYCH SZKÓŁ.
ZNAKOMITA KUŁOMIOTKA,
NAGRODZONA
W 2008 ROKU PRZEZ
PKOI WYRÓŻNIENIEM
INDYWIDUALNYM FAIR PLAY
ZA CAŁOKSZTAŁT KARIERY
SPORTOWEJ I GODNE ŻYCIE
PO JEJ ZAKOŃCZENIU,
SŁUSZNOŚCI
PRZYZNANEGO LAURU
DOWODZI TAKŻE W TEJ
ROZMOWIE...

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: JANUSZ SZEWIŃSKI

Rok 1972, na stadionie
stołecznej Stry

OBOJK:
Rok 1973 – halowe
mistrzostwa Polski
w hali bielańskiej AWF

MAGAZYN OLIMPIJSKI: To już blisko 47 lat od momentu ustanowienia przez Panią najstarszego w historii polskiej lekkoatletyki krajowego rekordu. Czyżby wieczna rekordzistka?

LUDWIKA CHEWIŃSKA: Być może...

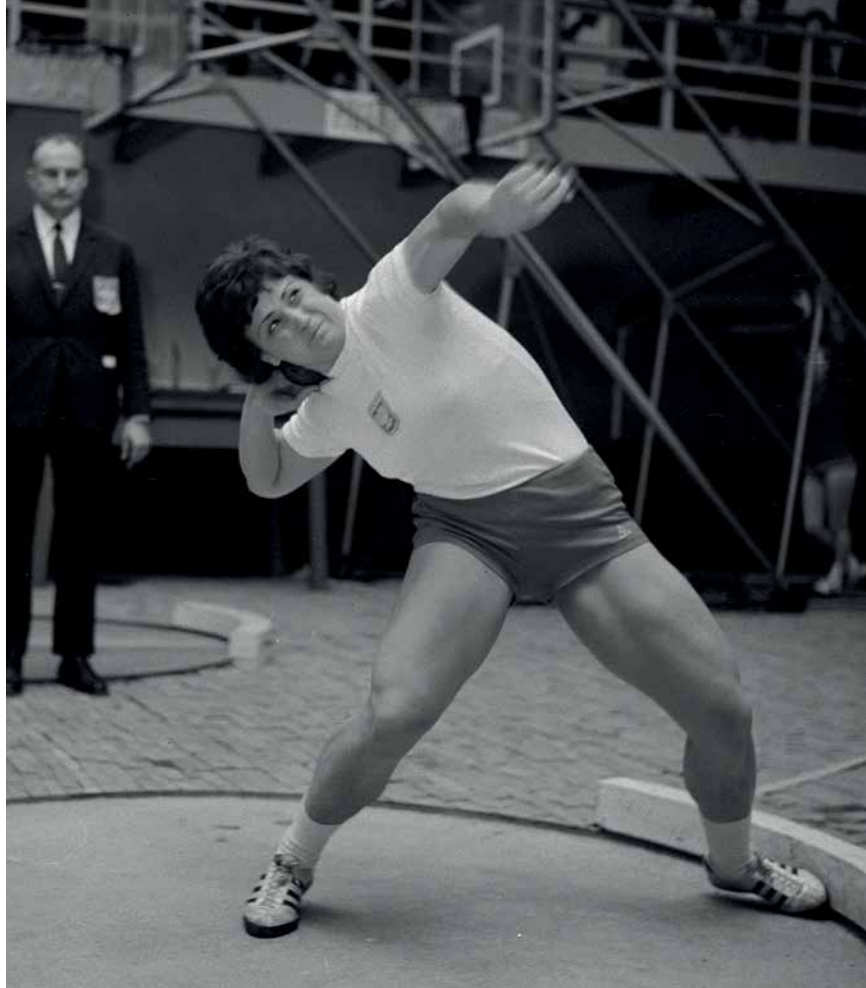
A może doczekam „tylko” do 50 lat i na tym się skończy? Kto wie, czy nie doszło do zaczarowania tego wyniku, bo coś muszę panu powiedzieć. Gdy ustanowiłam rekord 19,58 m (26 czerwca 1976 roku w Bydgoszczy – przyp. AG), to ówczesny prezes PZLA Andrzej Majkowski napisał mi następującą dedykację w książce: „dożyłotniej rekordzistce Polski w pchnięciu kulą”.

Czyli w zasadzie temat mamy zamknięty?

[śmiejch – red.] Prawda? Bardzo często słyszę pytanie, kiedy ktoś w końcu poprawi mój rezultat, ale mnie bardzo ciężko na to odpowiedzieć. Teraz z zawodniczek jest Paulina Guba, Klaudia Kardasz, Zuzanna Maślana... Nie mogę podważać autorytetu żadnego trenera, bo mnie tam nie ma, więc nie wiem, czy układają treningi pod każdą z osobna. A tak robił mój mąż, Andrzej Chewiński, który indywidualnie dla zawodniczek rozpisывał obciążenia, jeśli chodzi o pracę w siłowni oraz liczby pchnięć.

A z Pani strony jest gotowość podzielenia się doświadczeniem i tylko czeka Pani na zaproszenie choćby na jedno ze zgrupowań z najlepszymi kulomiotkami?

To jest tak... Rozmawiałam z Przemkiem Zabawskim i on po prostu chciał moje dzienniczki z czasów kariery. Ale wie pan, ja nie będę udostępniała moich dzienniczków, bo niby dlaczego? Oczywiście – gdyby powiedział, że zapraszają mnie na zgrupowanie sportowe, to wtedy z chęcią wzięłabym dzienniczki i podzieliła się swoim doświadczeniem. Wtedy to byłoby fair w stosunku do mnie oraz ze strony samego trenera. Nie mogę nikogo zmusić i nakłonić, żeby koniecznie mnie wzięli, bo ja nie lubię się wpraszać. Z tego, co widzę na odległość, dziewczyny nie są dostatecznie sprawne, ani szybko. Paulinka Guba, mówiąc wprost, była bardzo powolna, a w pchnięciu kulą musi być „eksplozja” w kole. Wydaje mi się, że dzisiaj zawodniczki mają zbyt mało ćwiczeń dynamicznych.



POWYŻEJ:
Rok 1973 – bohaterka naszego tekstu z mężem Andrzejem podczas treningu

Powiedziałam to wprost Paulince, której zresztą sędziowałam pchnięcie kulą w Cetniewie na 19,38 m (8 lipca 2018 – przyp. AG). Inna sprawa, że u mnie była wszechstronność przygotowania. Skakałam wzwyż (155 cm), w dał (5,50 m), uprawiałam wielobój (3806 pkt.), biegałam na 100 m przez płotki (14,07 sek.), brałam udział w sztafecie...

Prawdą jest, że rekordowe pchnięcie początkowo nawet chciała Pani „spalić”, będąc niezadowoloną po wypuszczeniu kuli?

Tak. Dokładnie tak było. Natomiast sama przekonałam się, że gdy wszystko wychodzi idealnie pod względem techniki, to wtedy wydaje się, że pchnięcie jest nieudane. Eeee... tak sobie pchnęłam, pomyślałam, zupełnie nic szczególnego i chciałam wyjść z koła. Trener jednak krzyknął: „stój, trzy-maj!” Z dała zasłyszane słowa okazały się być doskonałą odpowiedzią.

Na pamiętnych mistrzostwach Polski, dzień później, dołożyła Pani jeszcze brązowy medal w rzucie dyskiem.

Wynikiem 53,48 m, doskonale to pamiętam. To był super okres w mojej karierze, czas bardzo intensywnego treningu, począwszy od igrzysk w Monachium do następnych, w Montrealu. Na drugie w karierze igrzyska jednak nie pojechałam. PZLA za czasów pana Stanisława Paszczyka, który wówczas był szefem wyszkolenia, wyznaczył minimum kwalifikacyjne, które miałam spełnić, na poziomie 19,70 m. Pan Paszczyk mówił jeszcze, że jeśli trzy razy pchnę ponad 19 m,



Z mężem przed galerią trofeów kulemiotki

to na pewno pojadę. We Włoszech, przy obieraniu chmury, przekroczyłam wyznaczoną granicę, podobnie w Londynie, w upale sięgającym 40 stopni Celsjusza. W tym samym roku ustanowiłam też przeciw rekord Polski, jednak do Kanady nie pojechałam. Załamalam się, pomna ciężkiej czteroletniej pracy i dlatego później zmieniły się moje priorytety. Zaszłam w ciążę i urodziłam syna. Wprawdzie doszłam jeszcze do niezłych wyników, ale już nie takich, by walczyć o największe cele.

W tamtym momencie definitywnie coś się w Pani wypaliło?

Tak jest, ale nie chciałam, aby czytelnik pomyślał, że kogoś opluwam. W sporcie przeżyłam piękne lata i nie chcę narzekać. Widocznie, w temacie igrzysk w Montrealu, tak miało być. Ale może przez to teraz tak długo dzierżę rekord kraju (śmiech).

Niemniej daje Pani do zrozumienia, że była w stanie zawiązką poprawić 10. lokatę z Monachium (odległość 18,24 m)?

Na pewno tak. Z kolei Monachium pamiętam, jakby to działo się wczoraj. Eliminacje odbyły się 4 września, w nich pierwszym pchnięciem na 17,40 m zakwalifikowałam się do konkursu. Nazajutrz miał odbyć się finał, ale z uwagi na pamiętne, tragiczne wydarzenia właśnie z 5 września, wszystko zeszło na dalszy plan. Pamiętam opuszczoną



NA GÓRZE:
Rok 1974 – z Ireną Szewińską w Splicie

POWYŻEJ:
Rok 1974 – Ludwika Chewińska na rzymskim stadionie

flagę olimpijską, przemówienie kanclerza Willy'ego Brandta, porozstawianych na dachach snajperów i obstawioną czołgami wioskę olimpijską. Przeżyliśmy to mocno, a tym bardziej taka zawodniczka, jak ja, olimpijska debiutantka. Ostatecznie finał z udziałem 12 zawodniczek odbył się 6 września. Po trzech pchnięciach w dalszej grze została tylko najlepsza ósemka, a mnie do ścisłego finału zabrakło pięciu centymetrów...

W całym swoim bogatym dorobku krajowych medali, chyba najbardziej ceni sobie Pani jedyny międzynarodowy, czyli halowe wicemistrzostwo Europy z 1973 roku z Rotterdamu?

Przed wszystkim trener i zawodniczka dążą do tego, aby wystąpić na najbardziej prestiżowej imprezie, czyli igrzyskach. Dlatego na pierwszym miejscu mimo wszystko postawiłabym Monachium. Po drugie razem z koleżankami pokonywałyśmy wiele barier, jak ta z warunkami fizycznymi, bowiem Rosjanki, Czeszka i Niemka były, przepraszam za zwrot, wielkimi babami, a między nimi ja z raptem 169 cm wzrostu... A mimo to w Holandii wywalczyłam wspomniany srebrny medal, co bardzo mnie ucieszyło. Reprezentująca Czechosłowację zwyciężczyni Helena Fibingerova dziwiła się, mówiąc do mnie: „Ludwika, jak ty se to zrobiła?”. Przy Helenie wyglądałam, nie przymierzając, jak kurczaczek. Miałam jednak inne walory, czyli szybkość, dynamikę i skoczność. To wszystko pozwalało mi niwelować gorsze warunki fizyczne i nawiązywać walkę z najlepszymi. Medal w Rotterdamie, jedyny w moim dorobku międzynarodowy, daje mi wielką satysfakcję, podobnie jak Srebrny Krzyż Zasługi.

Wciąż z powodzeniem, mimo – nie wypożyczając – prawie 75 lat, startuje Pani w zawodach weteranów i mastersów, sięgając po złote medale. Jaki jest przepis na taką długowieczność?

Niech tylko nikogo nie zmyli, że w moim życiu wytyczona jest prosta droga, bez zmartwień i problemów. Są różne przeciwności, ale trzeba znaleźć motywację i pomysł, jak je pokonywać. Na mnie cudownie działa przede wszystkim praca z młodzieżą w Zespole Szkół nr 27 w Warszawie, gdzie jestem nauczycielem wychowania fizycznego. Wspaniała atmosfera, jaka tam jest, mocno mnie trzyma, a dzięki obcowaniu z młodzieżą zwyczajnie czuję się młodsza. Poza tym trzeba się wysypiać, dużo przebywać na powietrzu i ruszać się tak dużo, jak tylko się da. Uprawiam m.in. nordic walking, a ponadto wciąż sędziuję zawody lekkoatletyczne, paralelkoatletyczne, a także triathlon. I jeszcze chodzę na basen, bo uwielbiam pływać. ▀

W DROGĘ Z DOBRĄ ENERGIA

Energia ze źródeł odnawialnych
w sieci stacji ładowania ORLEN

Infrastruktura ładowania **ORLEN Charge**
to kompleksowa sieć ładowarek samochodów
elektrycznych w pełni wykorzystująca zieloną
energię.

Dostęp do ładowarek zapewnia aplikacja mobilna
ORLEN Charge, dzięki której możesz
zlokalizować, uruchomić i monitorować
proces ładowania w swoim samochodzie
elektrycznym.

Stacja ładowania **ORLEN Charge** obsługuje
wszystkie typy złączy ładowania dostępne
na rynku europejskim.



Podczas ładowania auta warto skorzystać z bogatej oferty **Stop Cafe**
na stacjach **ORLEN**. To najlepszy czas na przerwę.

OLA ZE ŚCIANKI

ALEKSANDRA KAŁUCKA UPRAWIA WSPINACZKĘ SPORTOWĄ NA CZAS I JEST NASZĄ NADZIEJĄ NA IGRZYSKA XXXIII OLIMPIADY W PARYŻU. JEJ KARIERA NABRAŁA TEMPŁA, GDY OLA ZDOBYŁA PIERWSZE LAURY W MISTRZOSTWACH ŚWIATA JUNIOREK; RAZEM Z SIOSTRĄ NATALIĄ REPREZENTOWAŁA POLSKĘ NA MŁODZIEŻOWYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W BUENOS AIRES, A POTEM – PRZED ROKIEM – ZDOBYŁA SREBRO ME W MONACHIUM. PONADTO ZOSTAŁA TZW. „MŁODĄ AMBASADORKĄ” PROGRAMU EDUKACYJNEGO EOC NA TEGOROCZNY ZIMOWY OLIMPIJSKI FESTIWAL MŁODZIEŻY EUROPY WE WŁOSZECH

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA DEBERNY/PKOl

FOTO: EDDIE FOWKE/IFSC, SZYMON SIKORA/PKOl

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Czym jest dla Ciebie sport?

ALEKSANDRA KAŁUCKA: Sport jest stylem życia i... stał się moim życiem. Uprawiam sport, więc na pewno lepiej sobie radzę z różnymi problemami na co dzień.

Jak „to” się zaczęło?

Miałam 8 lat. Nasz starszy brat zaprowadził mnie i Natalię (moją siostrę – bliźniaczkę) w ramach wakacyjnej akcji „Lato w mieście” na ściankę wspinaczkową w klubie MKS Tarnovia. To była miłość od pierwszego... wspinania i razem z siostrą zaczęłyśmy mieć wręcz obsesję na tym punkcie. Początkowo wcale nie myślałam o zawodach, ani o wynikach. To była raczej zabawa. Tym bardziej świadczy o tym fakt, że nie dosięgałam do pierwszych chwytów, byłam małą, drobną dziewczyną, słabą i dość szczupłą, więc ten sport nie musiał być od razu dla mnie. Moje podejście do ścianki zaczynało się od podstawienia sobie stołka, ale to mnie nie zrażało. Na treningi chodziliśmy początkowo w ukryciu przed rodzicami, którzy bali się o nasze zdrowie, lecz potem szybko dali się przekonać do wspinania.

Czy od razu wspiniałaś się na czas?

Bardzo długo z siostrą wspinaliśmy się w trzech konkurencjach, a po 13. roku życia zaczęłyśmy myśleć o czasówkach. W 2018 roku pojechaliśmy do Buenos Aires

na Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie, na których byłyśmy gwiazdami wspinania się na czas. Ponieważ jednak medal można było zdobyć tylko za trzy konkurencje, byliśmy daleko poza podium. Boulderering i wspinanie się na trudność to już nie nasza bajka.

Dziś dużo się mówi o dwutorowej karierze sportowców. Jak Ty łączyłaś sport z nauką, jak chcesz zadbać o swoją przyszłość po sporcie?

Byłam dobrą uczennicą, taką z czerwonym paskiem. Nigdy nie miałam problemu z godzeniem treningów z odrabianiem lekcji. Pomogło dobre planowanie i bezwzględna chęć uprawiania sportu przy założeniu, że trzeba skończyć szkołę. W liceum pojawił się brak akceptacji ze strony nauczycieli, którzy podeszli do mnie stereotypowo – przecież uprawiam sport, więc... nie mogę być mądra. To uprzedzenie wpłynęło na moje relacje z nauczycielami. Zaczęły się problemy. Przewyciężyłam je, a dzisiaj studiuje w Akademii Nauk Stosowanych w Tarnowie na kierunku matematyka.

Kiedy dostałaś się do kadry?

Kiedy dostałaś się do kadry?

Gdy miałyśmy 14 lat, trafiłyśmy do kadry narodowej, a teraz jesteśmy w olimpijskiej na przyszłoroczne igrzyska w Paryżu. Rywalizujemy głównie z Olą Miroslaw, ale tak naprawdę w kadrze jest nas pięć, a pewnie na igrzyska pojedą dwie. Które? Pokaże to tegoroczny sezon, ale wraz z siostrą zrobię wszystko, abyśmy były to my.

Który ze swoich sukcesów uważasz za ten najważniejszy, a którą z przegranych



uważasz za taką, która Cię zbudowała?

Uważam, że nie ma przegranych – są lekcje. Najbardziej doświadczyłam straty jednej setnej w pewnych zawodach, gdy miałam 17 lat. Myślałam, że jestem niepokonana, a tu nagle zrozumiałam, że w sporcie liczy się wszystko. Za to budującym momentem był pierwszy bieg w sezonie 2022, po dobrze przepracowanej zimie i powrocie po wielomiesięcznej kontuzji. To był taki czysty moment, bo sama nie wiedziałam czego mam się spodziewać. Ale ponownie pojawiało się szczęście ze wspinania. To był mój cel, by wrócić do formy sprzed poważnej kontuzji, której doznałam na obozie w Słowenii.

To był trudny moment...

Nie wierzyłam, że mogę wrócić, nie tylko do wspinania, ale też na światowy poziom. Ponad rok walczyłam z bólem, poddawałam się, wątpiałam, jednak z pomocą siostry, trenera (Tomasz Mazur – przyp. red.) oraz psycholożki sportu, dr Dominiki Zapotocznej – wróciłam! Ja lubię się wspinać!

Czego rekonwalescencja wymagała od Ciebie?

Brakowało mi cierpliwości, bo ubzdurałam sobie, że wrócę bardzo szybko. Pewnych etapów się nie przeskoczy. To było dla nas wyzwanie, dla mojej siostry także, bo ona beze mnie na ścianie też nie miała łatwo. Zawsze wspinamy się we dwie. Jeśli zdarzają się zawody, w których nie startuje moja siostra, są one dla mnie trudniejsze. Lubimy wspólnie przeżywać, płakać ze szczęścia lub z przegranej. A tu nagle nie ma mnie, więc nie ma i jej...

Od 2013 roku Waszym trenerem jest Tomasz Mazur, chyba dobrze się dogadujecie?

To był pierwszy człowiek, który w nas uwierzył. Byłyśmy takie małe, słabe i drobne. Wspinanie na czas wymaga pracy mentalnej i siły mentalnej, a dzięki trenerowi pokonałyśmy wszystkie przeszkody. Po roku trenowania z Tomaszem Mazurem zostałam mistrzynią świata juniorek.

Jak myślisz, co w Was zobaczył?

Myślę, że radość i autentyczność naszej pracy.



Sport jest stylem życia i... stał się moim życiem. Uprawiam sport, więc na pewno lepiej sobie radzę z różnymi problemami na co dzień

Zostałaś wybrana do programu „Młodego Ambasadora” na zimowy Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy. Jak oceniasz ten program i swoje zadania?

Program ambadorski przypomina mi bardziej program wolontariacki, niestety nie ma wiele wspólnego z edukacją olimpijską. Inaczej ten program został mi przedstawiony, a inaczej wyglądał w realizacji. Byłam w grupie osób, co prawda zaangażowanych, ale tak naprawdę program sprowadził się do... rozdawania cukierków i zabawy w kalambury, a nie przekładał się na relacje z zawodnikami. Nie przekazywał wiedzy o igrzyskach, o wartościach sportu, fair play, lecz dość przypadkową zabawą, przygotowaną raczej dla przedszkolaków, a nie dla prawie dorosłych już zawodników. Za to cieszę się, że mogłam tam przeżywać sukcesy naszych reprezentantów – skoczków narciarskich, łyżwiarzy...

W takim razie, jaką rolę powinien mieć „Młody Ambasadorka” w takim programie?
Powinien być bliżej zawodników, opowia-



dać o idei sportu, budować doświadczenie, a nie prowokować do zdobywania nagród w konkursach.

Twoje cele na ten rok, to?

Na pewno skupiamy się na mistrzostwach świata, zdobyciu kwalifikacji olimpijskiej i oczywiście będę startować w Igrzyskach Europejskich. Zapraszam do Tarnowa!

Dziękuję za rozmowę. ▀

DOŁĄCZ DO DRUŻYNY KINDER JOY OF MOVING!

KINDER JOY OF MOVING TO PROGRAM Z ZAKRESU SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI BIZNESU, REALIZOWANY PRZEZ GRUPĘ FERRERO W PONAD 20 KRAJACH NA CAŁYM ŚWIECIE, W TYM RÓWNIEŻ W POLSCE. JEGO CELEM JEST INSPIROWANIE MŁODEGO POKOLENIA DO DOŁĄCZENIA DO KULTURY RUCHU I ODKRYWANIA RADOŚCI Z AKTYWNEGO SPĘDZANIA CZASU. OBECNIE W POLSCE POD PARASOLEM KINDER JOY OF MOVING PROWADZONYCH JEST AŻ SIEDEM RÓŻNYCH PROJEKTÓW, JEDNAK WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W 2007 ROKU OD MINISIATKÓWKI ...

MATERIAŁ: FERRERO

W GRUDNIU 2007 R. FIRMA FERRERO rozpoczęła długofalową współpracę z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej przy organizacji Ogólnopolskich Mistrzostw w Minisiatkówce o Puchar KINDER Joy of moving. W projekcie chodziło o edukację sportową i popularyzację gry w siatkówkę wśród najmłodszych. Przez 15 lat partnerstwa, Ferrero i PZPS udało się stworzyć wyjątkowe w skali Polski i Europy wydarzenie dla dzieci i młodzieży, z sezonu na sezon łączące coraz więcej uczestników w duchu sportowej zabawy i fair play. W 2022 roku w trzech etapach rozgrywek aktywny udział wzięło blisko 45 tys. siatkarek i siatkarzy w wieku od 10 do 13 lat ze wszystkich regionów Polski. Osiągnięta skala zasięgu projektu robi wrażenie i stanowi bazę do dalszego rozwoju – zarówno jeśli chodzi o formułę rozgrywek, jak i wydarzenia im towarzyszące. Tu warto wspomnieć o Wielkim Finale Mistrzostw, który zawsze odbywa się



w wyjątkowej oprawie i jest prawdziwym świętem sportu dzieci i młodzieży!

W TYM ROKU Wielki Finał Mistrzostw o Puchar KINDER Joy of moving po raz trzeci zawita do Areny Gliwice na Śląsku. Od 7 do 9 lipca w dwóch halach Areny roztawionych zostanie 25 boisk do minisiatkówki, na których spotkania o mistrzowski tytuł rozegra blisko 1000 zawodniczek i zawodników z 16 regionów Polski. – W 2022 roku razem z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej świętowaliśmy 15-lecie naszej współpracy, a tym samym realizacji Ogólnopolskich Mistrzostw w Minisiatkówce o Puchar KINDER Joy of moving. Cieszę się, że kontynuujemy nasze partnerstwo na rzecz promocji aktywnego stylu życia oraz popularyzacji siatkówki wśród

młodego pokolenia. W tym roku ponownie dołożymy starań, aby Wielki Finał był wspólną przygodą i wyjątkowym doświadczeniem dla najmłodszych siatkarek i siatkarzy – mówi Magdalena Szozda, Brands Partnership & KINDER Joy of moving Manager w Ferrero Polska Commercial.

TO JEDNAK NIE KONIEC! Kiedy w Arenie Gliwice królować będzie siatkówka, przed tym obiektem stworzona zostanie największa w Polsce multisportowa strefa KINDER Joy of moving dla całych rodzin! Curling, koszykówka, taqvolley, pickeball, tenis ziemny i stołowy, symulator żeglarstwa, boiska do panna, tor rowerowy, wystawy edukacyjne i zajęcia kreatywne – dzięki KINDER Joy of moving wakacje na Śląsku będzie można rozpocząć na sportowo! ■





KINDER Joy of moving to program z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu realizowany przez Grupę Ferrero w ponad 20 krajach na całym świecie, w tym od 2007 roku również w Polsce. Celem programu jest szeroko rozumiana edukacja sportowa oraz promocja aktywnego stylu życia wśród młodego pokolenia i ich rodzin.



metodologia



edukacja sportowa



radosna zabawa

W Polsce na program KINDER Joy of moving składa się aż siedem ogólnokrajowych i całorocznych projektów edukacyjno-sportowych, opartych na metodologii JOY OF MOVING. Wszystkie realizowane są przez Grupę Ferrero we współpracy z partnerskimi organizacjami sportowymi – Polskim Komitetem Olimpijskim, Polskim Związkiem Piłki Siatkowej, Polskim Związkiem Tenisowym, Polskim Związkiem Żeglarskim i Fundacją Moniki Pyrek.



16
WOJEWÓDZTW



CAŁY ROK
DZIAŁANIA



7
PROJEKTÓW



DARMOWY
UDZIAŁ W PROJEKTACH



5
PARTNERÓW

Inicjatywna Ferrero odpowiada na trzy cele Agendy na rzecz zrównoważonego rozwoju do 2030, stworzonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych:



NASZE PARTNERSTWA



fundacja
moniki pyrek



@KINDERJoyofmoving.Polska

www.kinderjoyofmoving.pl

DWÓJKA Z NIZIN

MALUTKIE – CHOĆ NIE Z NAZWY – NOWINY WIELKIE W GMINIE WITNICA TO EWENEMENT NA MAPIE POLSKIEGO SPORTU. ZAŁOŻONY TAM W 1996 ROKU UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY DOCHOWAŁ SIĘ CZWORGA OLIMPIJCZYKÓW W SANECZKARSTWIE. KRZYSZTOF LIPIŃSKI I MARCIN PIEKARSKI RYWALIZOWALI W 2006 ROKU W TURYNIE, ZAŚ NATALIA WOJTUŚCISZYN I EWA KULS W 2014 ROKU W SOCZI ORAZ CZTERY LATA PÓŹNIEJ W PYEONGCHANG. MEDALI NIE ZDOBYLI, LECZ PO STARTACH W NAJWIĘKSZYCH ŚWIATOWYCH IMPREZACH BYLI WITANI W SVOJEJ WIOSCE JAK STAROŻYTNI HEROSI

TEKST: ROBERT GORBAT/GAZETA LUBUSKA

FOTO: SANDRO HALANIK/WIKIMEDIA DEUTSCHLAND, JACEK ZAGOZDA/UKS NOWINY WIELKIE





SZKOŁA PODSTAWOWA W NOWINACH

WIELKICH wciąż czeka na salę gimnastyczną. Ma ją obiecaną od dziesięcioleci, ale... tylko obiecaną. Ponad ćwierć wieku temu miejscowy wuefista Jacek Zagózda wpadł na pomysł – „Skoro nie możemy ćwiczyć pod dachem, to będziemy uprawiać sport na otwartym powietrzu.” To wtedy wspólnie z rodzicami dzieciaków wykarczował prowizoryczny tor saneczkowy na morenowych wzgórzach na północ od wioski, wzdłuż drogi do Dzieduszyca. Sukcesy przyszły szybko i przekroczyły wyobrażenia twórców UKS. Czoro wymienionych na wstępie zawodników startowało w igrzyskach olimpijskich, Kacper Imiołek i Łukasz Maćkała stawali już na podium Pucharu Świata juniorów młodszych, a teraz międzynarodowe kariery – wszyscy mają taką nadzieję! – rozpoczęły w dwójce Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska. – Mamy dziś w klubie 106 zawodników z licencjami – mówi Zofia Pocztarek, emerytowana nauczycielka matematyki, nieprzerwanie od 1998 roku prezes UKS. – Najmłodszy ma niespełna 12 lat, a najstarszy 35. Ten drugi to Adam Wanielista, strażak, który przyszedł do nas ze Śnieżki Karpacz. Jesteśmy najliczniejszym klubem saneczkowym w Polsce i do ubiegłego roku najlepiej punktującym we wszystkich oficjalnych imprezach. Teraz, mam nadzieję że tylko na chwilę, wyprzedziły nas Karłonosze Jelenia Góra.

CHOĆ SANECZKARSTWEM zajmuje się w naszym kraju dziesięć klubów, to w Polsce wciąż nie ma profesjonalnego lodowego obiektu. Nie istnieją już dawne, naturalne tory w Karpaczu i Krynicy, a projekty budowy nowych w kilku miejscowościach to póki co jedynie plany. Dwaj klubowi trenerzy UKS – wspomniany Jacek Zagózda i Roman Miciać – przynajmniej raz w tygodniu ćwiczą z dziećmi z Nowin Wielkich, Dąbroszyna, Mościc oraz Kamienia Wielkiego i Małego. Do dyspozycji mają drewnianą wieżyczkę startową w Nowinach Wielkich, dwa trenażery (tak zwane rozpychacze) i szkolne boisko oraz... piękne nadwarciańskie łąki, na których można biegać, ile dusza zapagnie. – Nasz roczny budżet to 130-140 tys. złotych – dodaje Pocztarek. – Wystarcza, bo księgowość, treningi i naprawy sprzętu wykonujemy

„Dziś gwiazdami UKS są 21-letnia Nikola Domowicz i rok młodsza Dominika Piwkowska

we własnym zakresie, bez żadnych wynagrodzeń. Pracujemy ze wszystkimi sił, ale wciąż mamy wrażenie, że jeździmy małym fiatem, podczas gdy na przykład Niemcy zasuują mercedesem. My mamy dziesięcioletnie „metale”, a oni płozy najnowszej generacji oraz właściwie nieograniczony dostęp do treningów na lodowych torach.

DZIŚ GWIAZDAMI UKS są 21-letnia, mocno zbudowana Nikola Domowicz i o rok młodsza, dużo drobniejsza Dominika Piwkowska (obie na głównym zdjęciu). Pierwsza rozpoczęła przygodę z saneczkarstwem w 2009, druga w 2015 roku. W ubiegłym roku Nikola rozpoczęła indywidualne studia w gorzowskim ZWKF, zaś Dominika we wrocławskiej AWF. – Na początku byłyśmy jedynekarkami. To trener Zagózda wymyślił, byśmy wsiadły do dwójki – wspomina





Nikola. – Stało się to w 2017 roku w łotewskiej Siguldzie. Gdy tam jechałyśmy, nie miałyśmy nawet pojęcia, że tak się stanie. Pierwszy poważny start miałyśmy w 2019 roku w Sankt Moritz. Właśnie skończyłyśmy starty juniorskie, przechodzimy pod skrzydła trenera Marka Skowrońskiego do kadry senierek i... marzymy o starcie w najbliższych zimowych igrzyskach olimpijskich, za 3 lata we włoskiej Cortina d'Ampezzo. Na poziomie reprezentacyjnym jesteśmy w tej chwili jedyną w Polsce żeńską dwójką.

W MIĘDZYNARODOWYCH JUNIORSKICH ZAWODACH dwójek startuje zwykle po 15–17 załóg. Lubuszanki przez kilka lat plasowały się w tym gronie na wysokich pozycjach. Były: 5. w Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich w 2020 roku w Sankt Moritz, 3. w Pucharze Świata junierek młodszych w 2021 roku w La Plagne, 8. w Mistrzostwach Świata junierek w 2023 r. w Bludenz i dwa razy 5. w Pucharze Świata junierek w tej ostatniej miejscowości w styczniu br.



– Największą prędkość, dokładnie 127,5 km/h, dziewczyny osiągnęły w Sankt Moritz – przypomina Daniel Domowicz, ojciec Nikoli. – Jakie to jest wrażenie? Odpowiem tak: raz przejechałem się po lodowym torze bobslejowym i mój organizm wyprodukował więcej adrenaliny niż podczas jazdy motocyklem 200 km/h na jednym kole. A rollercoastery z parków rozrywki nawet się nie umywają do sanek czy bobslejów.

W SENIORSKIM GRONIE Nikola i Dominika zadebiutowały w grudniu 2022 roku w Innsbrucku. Poszło średnio, bo dziewczyny zaliczyły... dwa upadki. – Chyba za bardzo chciałyśmy się pokazać trenerowi Skowrońskiemu. No i głowy nie wytrzymały – przyznaje Nikola. I dodaje: – Na starcie seniorskich zmaganiach staje wśród kobiet 8–10 załóg, zdecydowanie mniej niż wśród junierek czy mężczyzn. O dobry wynik jednak trudno, bo poziom rywalizacji jest wyższy, rywalki bardziej doświadczone, a tory dłuższe.

NIKOLA POCHODZI Z NOWIN WIELKICH, DOMINIKA Z WITNICY. Podczas juniorskich startów dziewczyny zjeżdżały praktycznie całą Europę, lecz za oceanem jeszcze nie były. – Być może zawitamy do USA i Kanady

w przyszłym sezonie – mówi Nikola. – Dwójki kobiet będą od najbliższych igrzysk w programie olimpijskim, więc nasz związek powinien mieć motywację, by zapewnić nam jak najwięcej startów z najlepszymi. Nie wiemy jeszcze, jakie będą kryteria kwalifikacji ze strony MKOl i Polskiego Związku Sportów Saneczkowych, ale zrobimy wszystko, by znaleźć się w Cortinie! – dodaje. Taką zapowiedź cieszy trenera Marka Skowrońskiego (od ponad 20 lat opiekującego się naszą kadrą narodową), który jednak przypomina, że do sukcesów można dojść tylko solidną, wytrwałą pracą na treningach.

PS Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze kilka informacji dotyczących rywalizacji w lodowej rynnie. Oto najtańsze sanki do wyczynu, łotewskiej produkcji, kosztują 2 tys. euro. Kask – 300 euro. Komplet sprzętu do startów w największych imprezach (szkielet sanek i najwyższej jakości metalowe płozy) to już wydatek rzędu 30 tys. euro. Podczas zjazdu zawodnicy osiągają średnie prędkości w granicach 100–120 km/h. Najszybsze są kanadyjskie tory w Vancouver i Whistler – tam pędzi się nawet 160 km/h. Czas jednego przejazdu na lodowych torach wynosi od 40 do 50 sekund. Zdaniem zawodników, starty w jedynkach są łatwiejsze niż w dwójkach. W tej drugiej konkurencji z przodu siedzi dysponujący lepszymi warunkami fizycznymi „sprowadzający”, sterujący sankami przy pomocy nóg i przywiązany do sanek pasem przez biodra. Za nim miejsce zajmuje „tylarz”, pracujący na zakrętach barkami. Przed każdym startem bardzo ważny jest specyficzny trening mentalny. Polega na przejściu wzdłuż całego toru, zapisaniu jego linii w zeszycie i nauczaniu się trasy na pamięć. Zawodnicy mówią, że potem, z zamkniętymi oczami widzą tylko swoje nogi i kawałek toru. ▀



4F



4F.COM.PL



4FPOLSKA

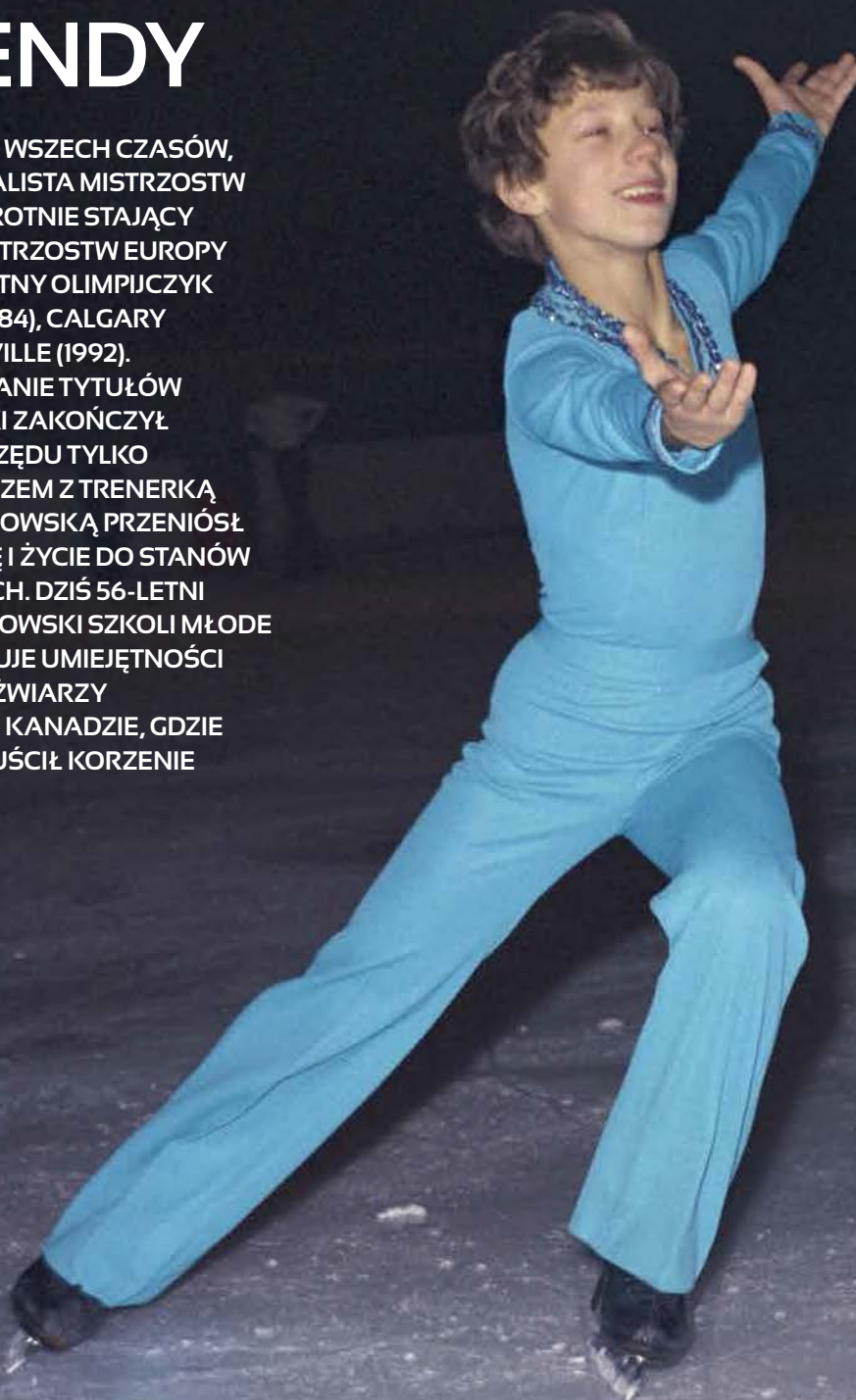


4F_OFFICIAL

NIESŁABNAĆCA MIŁOŚĆ LEGENDY

POLSKI SOLISTA WSZECH CZASÓW, PIERWSZY MEDALISTA MISTRZOSTW ŚWIATA, DWUKROTNI STAJĄCY NA PODIUM MISTRZOSTW EUROPY ORAZ TRZYKROTNY OLIMPIJCZYK Z SARAJEWA (1984), CALGARY (1988) I ALBERTVILLE (1992). KOLEKCJONOWANIE TYTUŁÓW MISTRZA POLSKI ZAKOŃCZYŁ NA SZEŚCIU Z RZĘDU TYLKO DLATEGO, ŻE RAZEM Z TRENERKĄ BARBARĄ KOSSOWSKĄ PRZENIÓSŁ SVOJĄ KARIERĘ I ŻYCIE DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. DZIŚ 56-LETNI GRZEGORZ FILIPOWSKI SZKOLI MŁODE TALENTY I SZLIFUJE UMIEJĘTNOŚCI DOROSŁYCH ŁYŻWIARZY FIGUROWYCH W KANADZIE, GDZIE NA DOBRE ZAPUŚCIŁ KORZENIE

Rok 1979 – 13-letni
Grześ na łódzkim
lodowisku



TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/TOMASZ PRAŻMOWSKI, PAP/ANDRZEJ ZBRANIECKI, PAP/WOJCIECH KRYŃSKI, PAP/EPA, ZBIORY PRYWATNE G. FILIPOWSKIEGO

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Cieszę się, że udało nam się nawiązać kontakt, choć już byłem pełen obaw.

GRZEGORZ FILIPOWSKI: Akurat tak pechowo się złożyło, że zachorowałem na COVID-19. Przez całe trzy lata nie miałem żadnej infekcji, a jak na złość właśnie teraz złapałem wirusa. Mimo przyjętych szczepionek czułem się dosyć źle, dlatego trudniej było się ze mną skontaktować. A jak już się wykaraskałem, od razu musiałem pojechać do Reginy na zawody, bo właśnie teraz z młodszymi łyżwiarzami jesteśmy w trakcie sezonu. Właściwie co weekend mają jakieś starty.

Właściwie sam Pan odpowiedział na pytanie, czy rytm dnia wciąż wyznacza panu łyżwiarstwo figurowe.

O tak, zdecydowanie. Zmieniło się tylko tyle, że już dawno z zawodnika przeobraziłem się w trenera.

W jakim wieku są Pana podopieczni?

Trenuję zawodników od pierwszych lat życia. Trafiają pod moje skrzydła już czterolatki i tak do właściwie dorosłych łyżwiarzy, którzy występują w mistrzostwach Kanady lub w międzynarodowych zawodach. Przekrój jest pełny, mam do czynienia ze wszystkimi kategoriami.

Powiedzieć, że to praca na pełny etat, byłoby niewystarczające?

Prawdę mówiąc, poza tym nie robię niczego innego, bo na więcej nie mam czasu. Uważam, że w takiej pracy trzeba się poświęcić do końca. Ten sport jest na takim poziomie, że na pół gwizdka się nie da. Powiem więcej – łyżwiarstwo z dnia na dzień robi się coraz trudniejsze. Moim miejscem pracy jest kompleks treningowy York Region Skating Center w Richmond Hill, w Ontario, a mieszkam nieopodal – w Unionville. Właścicielem całej szkoły została Tracey Wainman, moja była druga połówka, z którą przeżyłem 25 lat, ale nadal jesteśmy partnerami w pracy i zawodowo dogadujemy się bardzo dobrze, zaś prywatnie pozostaliśmy przyjaciółmi. Jestem jej prawą ręką, z tym że innych funkcji się nie podejmuję, bo moją pasją jest uczyć dzieci. Swoich pociech nie mam, ale z racji mnóstwa czasu spędzanego



POWYŻEJ:
Rok 1982 – z trenerką
Barbarą Kossowską



OBOOK:
Rok 1984
– przed treningiem
na igrzyskach
w Sarajewie



OBOOK:
Rok 1984
– na olimpijskiej
tafli w Sarajewie

z podopiecznymi śmieję się, że jestem ich przybranym rodzicem.

Kibice w Polsce, nie tylko stricte sympatycy łyżwiarstwa, ciągle pamiętają Grzegorza Filipowskiego z czasów kariery, która przypadła głównie na lata 80. Do dziś ma Pan status najbardziej utytułowanego polskiego solisty. Często wraca Pan wspomnieniami do tego wszystkiego, co było Pana udziałem?

Na pewno wracam pamięcią, ale w tej chwili łyżwiarstwo jest zupełnie inne w porównaniu z czasami, w których ja startowałem. Największą różnicą jest obecna trudność programów. I wcale nie chodzi nawet o poczwórne skoki, które w tej chwili są na porządku dziennym, ale o całokształt łyżwiarstwa. Mam tu na myśli choreografię, muzykę, krociki połączeniowe i ich trudność, a także zaawansowane piruety. To wszystko niesamowicie poszło do przodu.

Chce Pan powiedzieć, że teraz byłoby Panu trudniej powtórzyć premierowy brązowy medal z mistrzostw świata oraz drugie i trzecie miejsca na podium mistrzostw Europy?

Oczywiście, bez żadnej wątpliwości. Dziś można być pierwszym na jednych zawodach, a na kolejnych uplasować się pod koniec klasyfikacji. Po prostu różnice są minimalne, a do tego jest zupełnie inny system sędziowania. Gdy ja startowałem, to ktoś z już wyrobionym nazwiskiem mógł liczyć, że znający go sędziowie nieco przymkną oko na minimalny błąd i podtrzymają go na niezłej pozycji. Teraz tego nie ma, za każdym

razem trzeba zrobić wszystko poprawnie, a każdy start to nowe otwarcie.

Który z sukcesów odniesionych w ciągu całej kariery klasyfikuje Pan najwyżej w osobistej hierarchii? Czyżby jeden z wymienionych medali, a może piąte miejsce na igrzyskach w Calgary w 1988 roku, będące najwyższą lokatą w historii startów polskich łyżwiarzy figurowych w imprezie tej rangi?

Powiem panu szczerze, że najprzyjemniejszym startem były wspomniane igrzyska w Calgary. Jednak wcale nie z uwagi na wysokie miejsce, ile z powodu innych doznań. To znaczy areny do rozgrywania poszczególnych sportów były od siebie na tyle odsunięte, że w naszej wiosce olimpijskiej panował wyjątkowy spokój. Można się było poczuć prawie jak podczas każdych innych zawodów.

A sam fakt zajęcia piątego miejsca dziś postrzega Pan jako wielki wynik, czy raczej dominuje uczucie niedosytu?

Według mnie to był sukces i nawet nie dlatego, że historycznie zajęłem najlepsze miejsce wśród Polaków. Jeszcze bardziej z tego powodu, iż uważam, że wyżej nie mogłem być. Z dwóch powodów: poziomu najgroźniejszych rywali oraz spraw politycznych.

Zdzisław Pieńkowski, pozostający w cieniu swojej byłej żony, a Pana głównej trenerki Barbary Kossovskiej, powiedział mi takie słowa: „Byłem naocznym świadkiem, jak w pewnym okresie, na przestrzeni dwóch



lat, Grzegorz był numerem jeden na świecie. Nie Kurt Browning, Christopher Bowman, ani Aleksander Fadiejew, tylko właśnie on. W tym czasie nie popełniał żadnego, najmniejszego błędu, startował jak maszyna”.

Może tak, tylko że w sporcie to wygląda w ten sposób, że wszystko to, co się umie, trzeba pokazać w czasie zawodów. A mnie, jak uważam, trochę zawsze czegoś brakowało. Nie wiem, czy to kwestia stresu, który na pewno był obecny... Później w drugiej, krótkiej części kariery, gdy zajęłem się startami w rewiach, wszystko wychodziło mi dużo lepiej. Dlatego właśnie, że nie było takiego „ciśnienia”. Bo wie pan, jak jedzie się na olimpiadę, a dookoła słyszy się od działaczy: „ty jesteś naszą jedyną nadzieją na medal”, to czasami człowieka spina. Szczególnie, gdy się wie, że (chwila ciszy... – red.) nie ma szansy na ten medal.

POWYŻEJ:
Rok 2022.
Podopieczny trenera Filipowskiego, mistrz Kanady, Roman Sadovsky, na igrzyskach w Pekinie

Za Wielką Wodę do Rochester w Minnesocie Pan, 20-latek z łódzkich Bałut, wyruszył w 1986 roku. Pani Barbara myślała o zintensyfikowaniu treningów, pod kątem wspomnianych igrzysk w Calgary.

Okoliczności były jednak niedzisiejsze, bo trenerka musiała podpisać kontrakt z polskim rządem, biorąc na siebie wszystkie zobowiązania finansowe dotyczące mojej osoby. Dopiero wtedy dostaliśmy paszporty służbowe. Razem z panem Zdzisławem byli dla mnie drugim rodzicami. Wiele zawdzięczam też pierwszemu trenerowi Stefanowi Pawłowskiemu, który był ekstra człowiekiem, miał bardzo dobre podejście do dzieci, wiedział jak nas nie zmuszać, ale zachęcić do pracy. Trenerzy pracujący z najmłodszymi rocznikami są bardzo ważni, ponieważ muszą znaleźć klucz, jak rozpałić w nich żar. W codziennej pracy najważniejsza jest satysfakcja z faktu, że można dzieci czegoś nauczyć oraz zobaczyć na ich twarzach uśmiech, zadowolenie i wdzięczność. To jest to, co mnie pociąga w byciu trenerem. Staram się traktować dzieci tak, jak sam chciałbym, aby mnie traktowano, bo fakt, że odniosłem sukces, nie oznacza, że u mnie wszystko było perfektem.

Do jakich największych sukcesów udało się Panu doprowadzić swoich podopiecznych?

Mieliśmy dwukrotną mistrzynię Kanady w gronie seniorów Alaine Chartrand oraz mistrza Kanady Romana Sadovsky'ego, który wystartował na igrzyskach olimpijskich w Pekinie. W międzyczasie przewinęło się kilku dobrych juniorów, których losy różnie się potoczyły.

Od lat Pana dom jest w Kanadzie, ale w zeszłym roku po dłuższej nieobecności pojawił się Pan w Polsce przy okazji zawodów.

Coś szczególnego Pan poczuł?

Choć byłem nie w rodzinnej Łodzi, lecz w Gdańsku, to muszę panu coś wyznać. Wprawdzie o powrocie do Polski nie myślałem, bo jestem mocno zajęty pracą, ale ten przyjazd naprawdę bardzo mi się podobał. Była jesień, z drzew opadały liście i zapach pokrytego nimi mokrego chodnika sprawił, że powróciły miłe sercu wspomnienia i zrobiło mi się bardzo sentymentalnie. ■



OBOJK:
Rok 2022.
Na zajęciach treningowych z dziećmi – tu z 11-letnią Catherine Chin



GŁÓWNY PARTNER MEDIALNY

POLSKA MUZYKA NA IGRZYSKACH

CHOĆ OBECNIE IGRZYSKA KOJARZĄ SIĘ PRZED E WSZYSTKIM ZE SPORTOWYM WSPÓŁZAWODNICTWEM, TO JEDNAK W LATACH 1912–1948 ZMAGANIOM NA STADIONACH TOWARZYSZYŁA TAKŻE RYWALIZACJA „ARTYSTYCZNA”. UCZESTNICZYLI W NIEJ RÓWNIEŻ POLACY, ZDOBYWAJĄC OSIEM TROFEÓW. OSTATNIE WYWALCZYŁ W 1948 ROKU W LONDYNIE ZBIGNIEW TURSKI, NAGRODZONY ZŁOTYM MEDALEM W DZIEDZINIE MUZYKI ZA „SYMFONIĘ OLIMPIJSKĄ”. W BIEŻĄCYM ROKU MIJA 75 LAT OD TEGO WYDARZENIA...

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, PAP/ADAM HAWAŁEJ

POLACY JUŻ W LATACH 20. XX WIEKU

zadebiutowali w Olimpijskich Konkursach Sztuki i Literatury, w których uczestników nagradzano w sześciu dziedzinach: architekturze, grafice, malarstwie, rzeźbie, muzyce i literaturze. W odróżnieniu od polskich sportowców, którzy pierwszy olimpijski start zaliczyli na igrzyskach w Paryżu w 1924 r., artyści po raz pierwszy stanęli do rywalizacji cztery lata później w Amsterdamie. W stolicy Francji nasze „artystyczne” akcenty stanowili jedynie jurorzy – Olga Boznańska w dziedzinie malarstwa, Karol Stryjeński w architekturze, Wincenty Lewandowski w rzeźbie i Karol Szymanowski w muzyce.

W AMSTERDAMIE, gdzie pierwszy złoty medal dla Polski w olimpijskich zmaganiach artystów wywalczył Kazimierz Wierzyński za zbiór poezji „Laur olimpijski”, jedynym zgłoszonym do konkursu polskim utworem muzycznym był marsz zatytułowany „Orzeł biały” autorstwa Kazimierza Kresowiaka. Nie spotkał się on jednak z uznaniem jury, w którego składzie byli m.in. ówczesny prezes PKOl ksiądz Kazimierz Lubomirski i kompozytor Zdzisław Jachimecki.

MUZYCZNYCH SUKCESÓW zabrakło też w 1932 roku w Los Angeles i cztery lata później w Berlinie. W USA do zmagania kompozytorów, w którym jurorem był m.in. mieszkający od wielu lat w tym kraju pianista Zygmunt Stojowski, przystąpiło dwóch Polaków: Michał Kondracki z utworem „Żołnierze (Parade)” i Jan Krudowski z dziełem „Hymn atletów”, ale już w stolicy Niemiec – ani jeden.

ZDECYDOWANIE WIĘCEJ POWODÓW DO RADOŚCI mieli rodzimi artyści-muzycy na pierwszych powojennych igrzyskach



NA GÓRZE Z LEWEJ:
Michał Kondracki
– autor „Żołnierzy”
na IO w Los Angeles
(1932)

POWYŻEJ:
Grażyna Bacewicz
z krajową nagrodą
za „Kantatę
olimpijską” (1948)

**NA GÓRZE
Z PRAWY:**
Zbigniew Turski – złoty
medalista olimpijski
z Londynu (1948)



w 1948 roku w Londynie. Złotym medalem nagrodzono wówczas Zbigniewa Turskiego za „Symfonię olimpijską”, a wyróżnienie przyznano Grażynie Bacewicz za „Kantatę olimpijską” napisaną do słów ody Pindara oraz Stanisławowi Wiechowiczowi za „Kantatę żniwną”. Wszystkie docenione utwory zostały później zaprezentowane publiczności na specjalnych koncertach. Medal Turskiego to pierwsze i jedyne trofeum wywalczone przez Polaka w artystycznych zmaganiach w dziedzinie muzyki. Po londyńskich Igrzyskach w 1948 r. zaprzestano bowiem rozgrywania Olimpijskich Konkursów Sztuki i Literatury, uznając m.in. że stanowią rywalizację... zawodowców.

CHOĆ KONKURSY SZTUKI to pewnie zamknięty już (?) rozdział w historii igrzysk, zaprzestanie ich rozgrywania nie oznaczało



O BOK:
Krzysztof Penderecki
– kompozytor
„Ekecheirii”
na ceremonię otwarcia
IO w Monachium
(1972)

końca polskich sukcesów w sferze muzyki. Takim bezspornie był triumf Michała Spisaka w 1955 r. w konkursie na hymn olimpijski. Utwór Polaka wybrano spośród 392 kompozycji nadesłanych z całego świata. Można go było usłyszeć m.in. podczas ceremonii otwarcia rozegranych w 1956 r. zimowych igrzysk w Cortina d’Ampezzo i letnich w Melbourne. Na tej drugiej imprezie został on wykonany przez orkiestrę Royal Australian Air Force i chór liczący aż... 2400 osób.

INNEM ZNACZĄCYM SUKCESEM POLSKIEGO MUZYKA było zaproszenie przez komitet organizacyjny igrzysk w Monachium Krzysztofa Pendereckiego do stworzenia inspirowanej sportem i antycznymi wzorcami kompozycji na inaugurację tej imprezy – 26 sierpnia 1972 roku. I tak oto powstała „Ekecheiria”, w której za podstawę słowną posłużył fragment siódmej „Ody olimpijskiej” Pindara z Teb.

PONAD TRZY DEKADY PÓŹNIEJ podobny zaszczyt co Pendereckiego, spotkał innego polskiego kompozytora, Roberta Panka. Jemu z kolei organizatorzy Igrzysk w Pekinie w 2008 roku zaproponowali przygotowanie utworu nie na ceremonię otwarcia, ale na zakończenie tej imprezy. Polak stworzył wówczas trwającą 18 minut suitę, którą zatytułował „Chińskie akwarele”.



PONIŻEJ:
Wydana przez PKOl płyta CD z „olimpijskimi” utworami Zbigniewa Turskiego, Michała Spisaka i Krzysztofa Pendereckiego



ODKRYJ HOTELE w najpiękniejszych MIEJSCACH W POLSCE

TRÓJMIASTO JASTARNIA WARSZAWA POZNAŃ
MIKOŁAJKI WROCŁAW KRAKÓW ZAKOPANE

Pokochasz naszą gościnność

You will love our hospitality

www.dobryhotel.com

CEL: NAWIĄZAĆ DO SUKCESU SPRZED STULECIA

TEN ROK ZAPOWIADA SIĘ FASCYNUJĄCO DLA SPORTU JEŹDZIECKIEGO W POLSCE. ZAWODNICY STARTUJĄCY W UJEŹDŻENIU, SKOKACH I WE WSZECHESTRONNYM KONKURSIE KONIA WIERZCHOWEGO (WKKW) BĘDĄ BOWIEM WALCZYĆ O KWALIFIKACJE OLIMPIJSKIE. NASZĄ KADRĘ W PROJEKCIE PARYŻ 2024 PO RAZ PIERWSZY WSPIERAĆ BĘDZIE POWOŁANY W UB.R. OLIMPIJSKI KOMITET HONOROWY POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

TEKST: EWA POGODZIŃSKA

FOTO: PZJ/ALICJA CYBULSKA, ŁUKASZ KOWALSKI





Wszechstronny
Konkurs Konia
Wierzchowego – Jan
Kamiński na Jardzie

OBOOK:
Ujeżdżenie – Żaneta
Skowrońska-Kozubik
na wałachu
Romantic P i trener
kadry narodowej
Andrzej Sałaci



PIERWSZE EMOCJE CZEKAJĄ NAS

w dniach 18–21 maja i to w Polsce! Międzynarodowa Federacja Jeździecka (FEI) zdecydowała, że drużyny WKKW z Europy Centralnej i Wschodniej, po raz drugi z rzędu o kwalifikację na igrzyska powalczą podczas Equestrian Festival w wielkopolskim Baborówku. Do walki o drużynową kwalifikację będą wybrane cztery pary spośród kadry seniorów WKKW (czyli jeździeckiego triathlonu – ujeżdżenie, skoki, cross). W br. roku do kadry narodowej powołanie otrzymali: Wiktoria Knap i koń Quintus 134, Joanna Pawlak i koń Fantastic Frieda, Małgorzata Korycka i koń Canvalencia, Jan Kamiński i konie Jard oraz Unknown Flying Object, Mateusz Kiempa oraz konie Lassban Rado-vix i Libertina, Paweł Warszawski oraz konie Lucinda ex Ani 4, Hatteria II i Jodcasall A-Z, Julia Gillmaier i konie Quinton 14 i Red Dream Princess, Daria Kobiernik i koń Chodów oraz Kamil Rajnert i koń Gouvernuer.

W 2019 ROKU nasza drużyna WKKW wygrała kwalifikację w Baborówku, co zapewniło jej start na igrzyskach w Tokio. Biało-czerwoni w składzie: Joanna Pawlak i Fantastic Frieda, Małgorzata Cybulska i Cherano oraz Jan Kamiński i Jard, wywalczyli w stolicy Japonii drużynowo 13 miejsce. Jan Kamiński indywidualnie ukończył zawody na 29 pozycji. – W 2024 roku będziemy obchodzić setną rocznicę zdobycia pierwszego medalu olimpijskiego w niepodległej Polsce. W 1924 roku

”Zawodnicy startujący w ujeżdżeniu, skokach i we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego będą w tym roku walczyć o kwalifikacje olimpijskie

rotmistrz Adam Królikiewicz na koniu Picador zdobył brązowy medal igrzysk, które także były rozgrywane w Paryżu. Para startowała w skokach przez przeszkody. Ponowne wywalczenie medalu w jeździectwie właśnie w Paryżu, byłoby pięknym uhonorowaniem setnej rocznicy tego sukcesu sportowego – podkreśla wiceprezes PZJ Marcin Kamiński. Z początkiem 2023 roku zawodnicy, pod okiem trenerów i sztabów szkoleniowych PZJ, rozpoczęli zgrupowania i pierwsze starty, aby jak najlepiej przygotować się do zawodów kwalifikacyjnych.

WARUNKIEM PRZEPROWADZENIA

W BABORÓWKU kwalifikacji do igrzysk Paryż 2024 i wyłonienia zwycięskiej dru-

żyny WKKW jest udział w zawodach ekip z przynajmniej trzech państw Europy Centralnej i Wschodniej. W przypadku braku wystarczającej liczby zgłoszeń, zawodnicy mogą klasyfikować się na podstawie wyników indywidualnych z międzynarodowych zawodów na poziomie 4* w całym 2023 roku. Kadra seniorów WKKW, oprócz zdobycia kwalifikacji w Baborówku lub poprzez punkty rankingowe, planuje start w mistrzostwach Europy w sierpniu we francuskim Haras du Pin. – Start w igrzyskach olimpijskich jest marzeniem każdego profesjonalnego jeźdźcy. Stanowi ukoronowanie wieloletniej pracy pary zawodnik – koń, zaangażowania trenerów i wysiłku finansowego ponoszonego przez właścicieli koni. Dlatego zarząd PZJ zdecydował o powołaniu w 2022 roku Olimpijskiego Komitetu Honorowego. Jego członkowie będą wspierać realizację olimpijskich marzeń polskiej kadry – powiedział wiceprezes Kamiński. Dodał, że do tego szacownego grona zarząd PZJ zaprosił przedstawicieli właścicieli i hodowców koni, które mają potencjał olimpijski, a także mecenasów jeździectwa w Polsce. Zaproszenie przyjęli: Dariusz Wechta, Andrzej Oplatek, Grzegorz Mieleńczuk, Henryk Świącicki senior, Roman Roszkiewicz oraz Dominik Nowacki. Wiceprezes Kamiński ma nadzieję na dołączenie do Komitetu Honorowego przedstawicieli administracji państwowej.

OD 7 DO 11 CZERWCA BĘDIEMY TRZYMAĆ KCIUKI za odbywające się w Budapeszcie kwalifikacje w ujeżdżeniu.



OBOOK:
Skości przez
przeszkody
– Andrzej Oplatek
na Stakratanie

– Kwalifikacje olimpijskie w naszej grupie zapowiadają się bardzo ciekawie. Nie mamy jeszcze pewności, które kraje ostatecznie wystawią drużyny. Prawdopodobnie z powodu wojny i sankcji nie będzie ekip Rosji i Białorusi; pod znakiem zapytania stoi też start Ukrainy. W tej sytuacji głównym rywalem Polski będą Węgrzy, a w przypadku skompletowania pełnych drużyn także Litwa (z Justią Vanagaite i Sandrą Sysojewą) oraz Estonia (z Grete Ayache i Diną Ellermann). Jesteśmy w stanie nawiązać walkę z każdą z tych ekip – ocenia trener kadry ujeżdżenia Andrzej Sałacki.

Do kadry seniorów w ujeżdżeniu, z której wyróżniona będzie drużyna na kwalifikacje olimpijskie powołano: Żanetę Skowrońską-Kozubik i konia Romantic P, Aleksandrę Szulc i konia Breakdance. Niebawem do kadry dołączyć ma także m.in Beata Stremmler i koń Henderson II oraz kolejne pary.

Najlepsi polscy ujeżdżeniowcy wystartują też w 2023 roku we wrześniu w mistrzostwach Europy w niemieckim Riesenbeck.

PONIŻEJ:
Skości przez
przeszkody – Jarosław
Skrzyczyński
na Jerico

NAJPÓŹNIEJ, BO 27–30 LIPCA

W PRADZE, odbędą się kwalifikacje olimpijskie w skokach. Trener polskich skoczków Jan Vinckier powołał do kadry seniorów 21 par. Spośród tych zawodników wyróżniona zostanie drużyna, która powalczy o kwalifikacje olimpijskie. Z szczytu reprezentowania Polski w br. roku na międzynarodowych arenach dostąpili: Adam Grzegorzewski i koń Issem, Dawid Kubiak i konie Flash Blue B oraz Szuler, Krzysztof Ludwiczak i konie Cros Blue i Niło, Michał Kaźmierczak i koń Notis, Przemysław Konopacki i konie HomeRun oraz Vasco, Marek Lewicki i koń La Pezi, Tomasz Miśkiewicz i koń Stakrato Lazar, Andrzej Oplatek i konie Diaroubet, Stakratan i Le Cordial, Cassandra Orschel i koń Dacara E, Michał Tyszko i koń Colinero, Jarosław Skrzyczyński i koń Inturido, Marek Waclawik i koń Kathmandu, Maksymilian Wechta i konie Chepettano i Cassiopeia oraz Wojciech Wojcianiak i konie Chintabue i Naccard Melloni.

ZARZĄD PZJ NIE OGRANICZA PLANÓW

tylko do przyszłorocznych igrzysk w Paryżu. W ciągu najbliższych tygodni rozważane jest uruchomienie Grupy Perspektywicznej Los Angeles 2028. Trafić do niej może grupa zawodników i koni (w wieku 5–8 lat) z predyspozycjami i ambicjami startu w WKKW podczas igrzysk w USA. Po zawarciu umów z właścicielami koni, PZJ planuje sfinansować starty w zawodach i zgrupowaniach w ciągu najbliższych lat, do momentu powołania par do kadry narodowej. Dzięki temu wsparciu grupa potencjalnych zawodników i koni z aspiracjami na Igrzyska w Los Angeles, powinna znacznie się powiększyć. ■





ORLEN

Partner Główny Scuderia AlphaTauri

2023

SPORTEM ZAUROCZENI

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE, ALBERT EINSTEIN, BRACIA NIELS I HARALD BOHR, ERNEST HEMINGWAY, BOLESŁAW PRUS I HENRYK SIENKIEWICZ TO ZNANE OSOBISTOŚCI ŚWIATA NAUKI I LITERATURY. ŁĄCZĄ JE JEDNAK NIE TYLKO SŁAWA I SUKCESY ODNOSZONE W ICH PROFESJACH, ALE TAKŻE... ZAMIŁOWANIE DO SPORTU I AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ. TU ZAJMIEMY SIĘ NASZYMI RODAKAMI – PEWNIENIE WSZYSCY WIEDZĄ, ŻE SKŁODOWSKA, PRUS I SIENKIEWICZ BYLI NP. PASJONATAMI JAZDY NA ROWERZE

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: ZBIORY MUZEUM J.W., WIKIPEDIA/DOMENA PUBLICZNA

PANI MARIA zapisała się w historii jako pierwsza kobieta uhonorowana nagrodą Nobla, przy czym tego zaszczytu dostąpiła dwukrotnie (1903 i 1911 r.), w dwóch dziedzinach – chemii i fizyce. Choć to nauka była wielką pasją polskiej uczoney i jej poświęcała większość czasu, w wolnych chwilach oddawała się aktywności fizycznej. Szczególnie lubiła jazdę na rowerze i górskie eskapady. Pasję tę podzielał także jej mąż Piotr Curie. Często dla odprężenia po pracy oboje wybierali się na przejażdżki rowerem, w wakacje zaś eksplorowali odleglejsze zakątki Francji. W ten sposób spędzali czas nawet podczas podróży poślubnej w 1895 r. Skłodowska lubiła także wędrować po górach. Wspinała się m.in. w polskich Tatrach, zdobywając ich najwyższy wierzchołek – Rysy oraz w Alpach. W 1913 roku w wędrowce po Alpach jej i córkom (Ewie i Irenie) obok guwernantki towarzyszył... Albert Einstein z synem.



PASJONATAMI JAZDY NA ROWERZE, podobnie jak Maria Skłodowska, byli m.in. także dwaj wybitni polscy pisarze – Bolesław Prus oraz laureat literackiej Nagrody Nobla Henryk Sienkiewicz. Obaj należeli do powstałego w 1886 r. Warszawskiego Towarzy-

POWYŻEJ:
Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Piotr Curie

PONIŻEJ:
Dyplom honorowego członka WTC – Henryka Sienkiewicza

Pasjonatami jazdy na rowerze byli m.in. Maria Skłodowska-Curie, Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus



stwa Cyklistów. Sienkiewicz, który wślawił się m.in. takimi dziełami jak „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Pan Wołodyjowski”, „Quo vadis” czy „W pustyni i w puszczy”, dołączył do tej organizacji w grudniu 1890 r. Cztery lata później tytuł honorowego członka otrzymał również Prus, autor m.in. z takich utworów jak „Lalka”, „Faraon”, „Placówka”. O tym, że turystyka rowerowa była ważnym elementem jego życia, może świadczyć jego wpis w księdze pamiątkowej WTC: „Bodaj byśmy doczekali w zdrowiu tak tanich rowerów, aże-

by nawet najskromniejszy pracownik mógł zdobyć się na kupno tej szacownej maszyny. Tak wygodnych dróg bocznych, ażeby po najgorszej z nich mogli jeździć”. Kolarska pasja posłużyła Prusowi jako inspiracja do napisania jednego z utworów – „Ze wspomnień cyklisty”. To opowieść o przygodach Anasztaza Fitulskiego, który po zaleceniu mu przez lekarza aktywnego wypoczynku, wyjeżdża poza Warszawę na wycieczkę rowerem. Dla zdrowia! Cóż, takie eskapady możemy polecić także naszym Czytelnikom... ▀



THANKS TO OUR WORLDWIDE OLYMPIC PARTNERS



#StrongerTogether

ZAKAZ ORGANIZOWANIA IGRZYSK

OLIMPIJSKICH nastąpił u schyłku IV wieku n.e. za panowania Teodozjusza Wielkiego. W V i VI wieku Olimpię nawiedziło dwukrotne trzęsienie ziemi, które zburzyło pozostałości budowli kultowych i sportowych. Dzieła zniszczenia dopełnił upływ czasu. Nazwy antyczne oraz sama Olimpia uległy zapomnieniu na setki lat. Do ideałów greckiego wychowania i igrzysk olimpijskich zaczęto nawiązywać dopiero w literaturze europejskiej w czasach renesansu. Coraz liczniej pojawiały się głosy światłych ludzi, wzywające do odrodzenia kultury fizycznej w oparciu o wzory antyczne. Od tego czasu ideą igrzysk olimpijskich interesowali się pisarze, historycy sztuki, badacze starożytności, a przede wszystkim geografowie, podróżnicy i archeolodzy, którzy rozpoczęli poszukiwania Olimpii.

**GENEZA NOWOŻYTNYCH ZAWODÓW
TYPU OLIMPIJSKIEGO**

sięga wieku XVII. Pierwszy zorganizował je, za zgodą króla Jakuba I Stuarta, angielski prawnik Robert Dover (1575/82–1652). Inicjator „ gier olimpijskich ” pochodził ze średniozamożnej szlachty. Po studiach prawniczych, które odbył w Londynie, osiadł w 1611 roku w okolicach Chipping Campden. Nieznane są dzisiaj motywy, które skłoniły go do podjęcia się trudu zorganizowania igrzysk. Przypuszcza się, że Dover tylko reanimował starą, miejscową tradycję masowych gier sportowych lub sam był w jakiś sposób zauroczony sportem. Nieznana jest dokładna data pierwszych igrzysk Dovera. Najczęściej powtarza się rok 1604. Wiadomo natomiast, że była to impreza dwudniowa, organizowana w czasie Zielonych Świątek. Dopuszczano do niej mężczyzn, kobiety oraz młodzież, bez względu na pochodzenie społeczne. Program igrzysk obejmował: biegi płaskie, biegi z przeszkodami, skoki w dal i wwyż, zapasy, szermierkę, rzuty młotem kowalskim i kamieniami, jazdę konną i skoki przez konia. Zawodom towarzyszyło wiele zabaw typu jarmarcznego, walki kogutów, występy grajków i ruglarzy. Na zwycięzców w zawodach sportowych czekały

PONIŻEJ:
Plakat „Cotswold
Olympic Games”



OBOK:
W ruinach
starożytnej
Olimpii

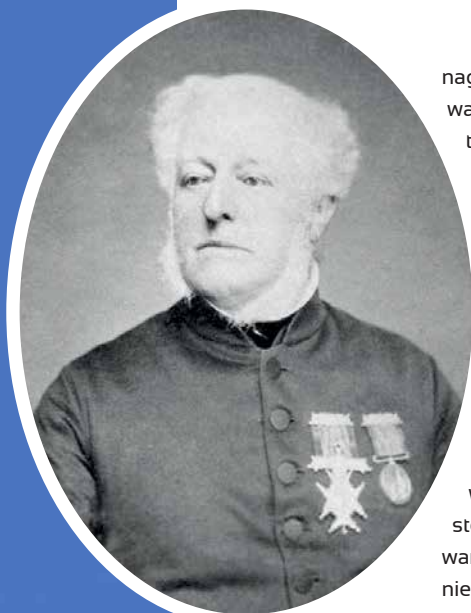
NIM „SPRAWĄ” ZAJĄŁ SIĘ DE COUBERTIN

STAROŻYTNE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE, KTÓRYCH ORGANIZOWANIA ZAPRZESTANO W 393 R. N.E., ODDZIAŁYWAŁY NA WYOBRAŻNIĘ KOLEJNYCH POKOLEŃ. COUBERTIN NIE BYŁ PIERWSZYM, KTÓRY PASJONOWAŁ SIĘ IDEA WZNOWIENIA IGRZYSK. W RÓŻNYCH FORMACH PRÓBOWALI PRZYWRÓCIĆ JE ZARÓWNO SAMI GRECY, JAK I ANGLICY CZY SZWEDZI, ALE OSTATECZNIE TO FRANCUZ OKAZAŁ SIĘ NAJSKUTECZNIEJSZY

TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: WIKIPEDIA (DOMENA PUBLICZNA), ZBIORY MUZEUM J.W.





POWYŻEJ:
William Penny Brookes

nagrody rzeczowe, niejednokrotnie bardzo wartościowe, jak na przykład złote sygnety, kapelusze, pasy, rękawice lub buty. Igrzyska rozgrywano z powodzeniem przez wiele lat. Z czasem zyskały dużą popularność, a ze względu na miejsce ich przeprowadzenia zaczęto je nazywać „Cotswold Olympic Games”. Igrzyska w Chipping Campden przechodziły rozmaite dzieje. Pierwszy etap zamknęła wojna domowa 1642 roku, wówczas też zaprzestano ich organizacji. Zawody wznowiono w 1660 roku. Kulturowana przez następne dwa wieki impreza była krytykowana przez purytanów, którzy zarzucali jej niemoralność, upowszechnianie pijaństwa i pogańskie korzenie. Ostatecznie w 1852 r. zaprzestano ich organizowania.

W INNEJ CZĘŚCI ANGLII również dużą popularnością cieszyły się zawody organizowane od 1850 roku przez lekarza i społecznika, Williama Penny Brookesa (1809–1895). Były to doroczne imprezy określane jako Igrzyska Olimpijskie w Much Wenlock. Odniesienia do starożytności były dostrzegalne już podczas ceremonii otwarcia imprezy, gdy niesiono flagi z napisami greckimi. Brookes osobiście zaprojektował medale w kształcie krzyży maltańskich, którymi nagradzano zwycięzców i na których widniał wizerunek bogini zwycięstwa Nike z cytatem Pindara: „Nagroda za pełne chwały zwycięstwo”. Do programu pierwszych igrzysk w Much Wenlock wchodził oczywiście krykiet jako najbardziej brytyjska z gier, 14-osobowa piłka nożna, biegi płaskie, skoki w dal i wwyż, rzuty metalowymi krążkami o nazwie quoits, oraz ... wyścigi w workach. W 1851 roku program został rozszerzony o kilka konkurencji biegowych, w tym płotkarskich. Nawiązywano też do tradycji rycerskiej, organizując w 1858 roku turniej walki na kopie. W 1868 roku do programu dołączono pięciobój, na który składały się: skoki wwyż i w dal, bieg na pół mili, wspinanie się po linie i rzut głazem o wadze 32 funtów (niespełna 15 kg). Udział w zawodach był otwarty dla młodzieży z całej Wielkiej Brytanii. W 1859 roku Brookes wzorem antycznych igrzysk wprowadził współzawodnictwo w poezji i eseistyce na zadany temat.

Z PRAWEJ:
Srebrny medal igrzysk
Much Wenlock

„Geneza nowożytnych zawodów typu olimpijskiego sięga XVII wieku

Co ciekawe, zawody w 1890 roku były wizytowane przez Coubertina, na którym wywarły ogromne wrażenie. William Penny Brookes został w 1894 roku mianowany honorowym członkiem MKOl na kongresie w Sorbonie, w którym nie mógł wziąć udziału z powodu stanu zdrowia. Twórca Wenlock Olympian Games zmarł w 1895 roku, niespełna pół roku przed rozegraniem pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich w Atenach, znanych jako Igrzyska I Olimpiady.

KRAJEM, KTÓRY RÓWNIEŻ USIŁOWAŁ NAWIĄZAĆ DO TRADYCJI greckich igrzysk olimpijskich była Szwecja. W 1833 roku powstało „Towarzystwo Olimpijskie”, które rok później zorganizowało igrzyska sportowe pod nazwą: „Olimpiada skandynawska” w Ramlösa pod Helsingborgiem. Program składał się z biegów, skoków wwyż i o tyczce, skoku przez żywego konia, zapasów,



ćwiczeń zwinnościowych oraz wspinania się po linie i maszcie. Drugie i zarazem ostatnie igrzyska skandynawskie odbyły się dwa lata później.

W GRECJI, OJCZYŹNIE NIEGDYSIEJSZYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH, dopiero po odzyskaniu niepodległości pojawiła się idea organizacji narodowych igrzysk, nawiązujących do chlubnej historii. Inicjatorem i organizatorem zawodów był Evangelos Zappas (1800–1865), grecki patriota, filantrop i biznesmen. W programie pierwszych Igrzysk Nowogreckich (1859), których otwarciu zaszczycił król Grecji, znalazły się takie konkurencje jak: bieg na 200 jardów, bieg na 2 mile, trójskok i rzut dyskiem. W zawodach startowali wyłącznie Grecy, liczba zawodników była bardzo skromna. Zwycięzcy otrzymywali wieniec laurowy oraz nagrody pieniężne. Kolejne igrzyska odbyły się w Atenach w 1870 roku. Program rozszerzono o zawody wojskowe i zapasy. Po pięciu latach odbyły się III Igrzyska, którym przyglądało się już około 10 tys. widzów, co jak na tamte czasy było liczbą znaczną. W zawodach uczestniczyło 24 zawodników, startujących w konkurencjach biegowych, skoku w dal, trójskołu, skoku o tyczce, rzucie dyskiem, rzucie oszczepem (do celu), zapasach, wchodzeniu na maszt i po drążkach. Identyfikacyjny program miały IV i ostatnie Igrzyska Nowogreckie w 1889 roku.

DŁUGOLETNI ZABIEGI WIELU GREKÓW wokół igrzysk nowogreckich oraz fascynujące odkrycia archeologiczne Courtisa w Olimpii stały się koronnym argumentem dla wszystkich entuzjastów, którzy pragnęli wskrzesić igrzyska olimpijskie. Był wśród nich młody francuski arystokrata, baron Pierre de Coubertin (1863–1937), który



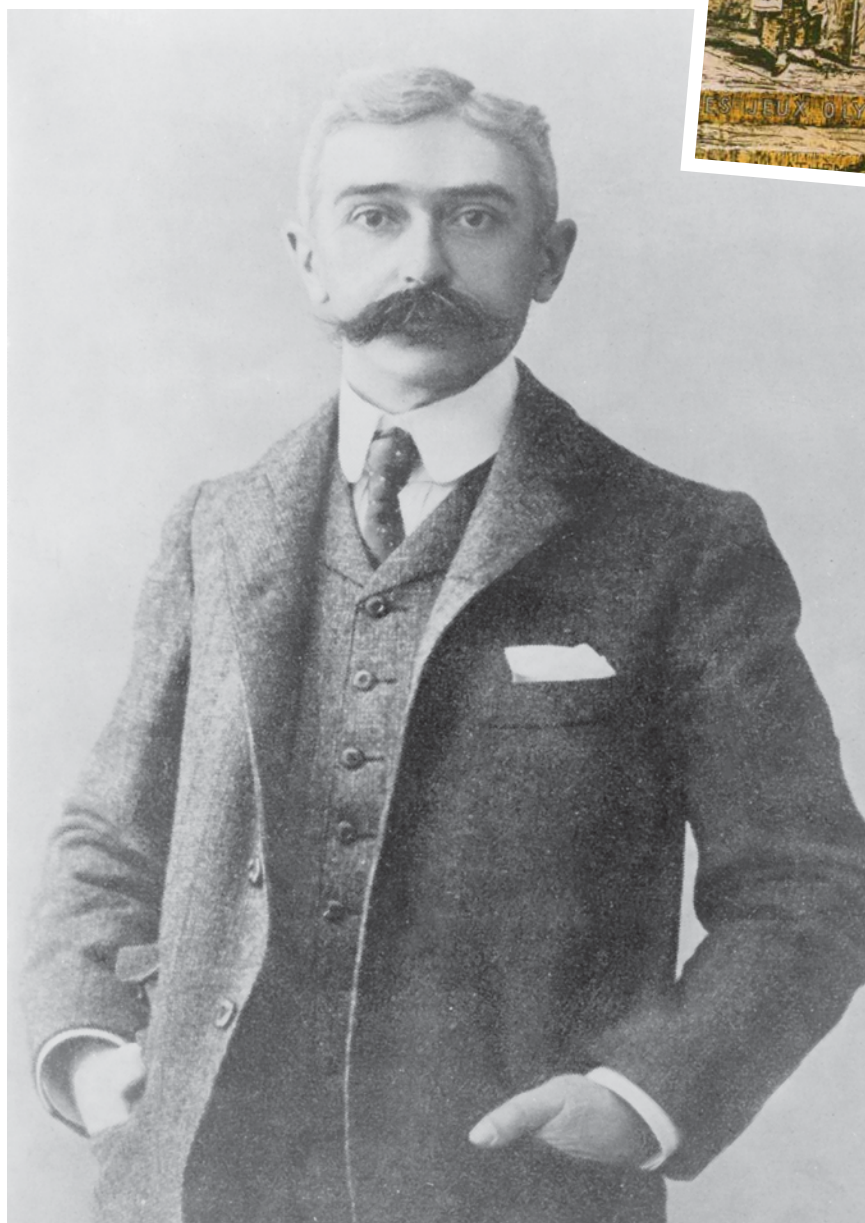
POWYŻEJ:
Evangelos Zappas

doprowadził dzieło do końca, poświęcając na to całą swoją fortunę, pasję i życie.

WSZYSTKIE PRZEDCOUBERTINOWSKIE ODSŁONY IGRZYSK miały wspólne i podobne źródła ideowe, lecz nie proponowały systemu moralnego i wychowawczego, a więc tego, co stanowi istotę olimpizmu. Coubertin ożywił starożytną ideę, ale zrealizował ją w nowożytnym kontekście. Jego koncepcja olimpizmu, w której zawierał się również ogólnosiwiatowy festiwal sportowy, miała przede wszystkim wymiar moralny i edukacyjny. ▀



POWYŻEJ:
Plakat pierwszych igrzysk ery nowożytnej – Ateny 1896



O BOK
Baron Pierre de Coubertin

*Coubertin ożywił
starożytną ideę,
ale w nowożytnym
kontekście*

Ponad



miliardów
złotych

przekazanych
na polski sport
i kulturę

Dofinansowanie sportu

ponad **15,7 miliardów
złotych** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury

ponad **3,3 miliarda
złotych** od 2003 roku

#WygrywamyRazem



Gabriela Topolska

tyżwiarka szybka,
specjalizująca się w Short-
track'u, Ambasadorka
Totalizatora Sportowego

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski
z Tokio w chodzie na 50 km,
Ambasador Totalizatora
Sportowego

OBIEKTY, KTÓRYCH NIE MA

JEST OSTATNI DZIEŃ LISTOPADA 2022 ROKU. KATARSKI MUNDIAL. NIECO PONAD 44 TYSIĄCE WIDZÓW WYPEŁNIŁO STADION, NA KTÓRYM ROZEGRAŁ SIĘ MECZ POLSKI Z ARGENTYNĄ. PRZEGRALIŚMY, A MIMO TO CIESZYLIŚMY SIĘ Z AWANSU DO 1/8 FINAŁU ZA SPRAWĄ WYGRANEJ MEKSYKU NAD ARABIĄ SAUDYJSKĄ. TEGO WIECZORU OBIEKT TEN ZANOTUJE NAJWIĘKSZĄ LICZBĘ KIBICÓW NA TRYBUNACH. NIE BĘDZIE JUŻ WIĘCEJ OKAZJI, BY REKORD TEN POBIĆ. PO MISTRZOSTWACH, „STADIUM 974” ZOSTANIE ROZEBRANY I... DOCELOWO PRZENIESIONY W INNE, DOWOLNE MIEJSCE NA ŚWIECIE – TAM, GDZIE BĘDZIE AKURAT POTRZEBNY...



TEKST: ADAM OMORCZYK

FOTO: PAP/DPA, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, SZYMON SIKORA/PKOI, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PKOI, TOMASZ PIECHAL/PKOI, HENRYK URBAŚ/PKOI

LICZBA W NAZWIE STADIONU nie jest przypadkowa. Z tyłu kontenerów transportowych składała się ta piłkarska arena. Powstała po to, by być obiektem tymczasowym. W pełni modułowa, prosta w swej konstrukcji i równie łatwa w montażu, co w demontażu. Pierwsza tego typu budowla podczas piłkarskiego mundialu, ale nie pierwsza podczas masowych wydarzeń sportowych. Sytuacja bowiem może być znana obserwatorom innego, sportowego świata – igrzysk olimpijskich.

PRZY OKAZII KAŻDYCH KOLEJNYCH pojawia się wątek sportowej infrastruktury.

Temat jest chwytliwy, bowiem pokazanie zdjęć niszczących obiektów zawsze budzi emocje, a historia dostarczyła nam takich przykładów. W kontekście tego tymczasowe budowle wydawać się mogą pewnym antidotum. I nie jest to pomysł nowy. Już podczas igrzysk paryskich w 1900 roku zawody szermierki odbywały się w krótkotrwałych obiektach (m.in.: w Grande Salle des Fêtes de l'Exposition na Polach Marsowych). Budowle te jednak powstawały na potrzeby zorganizowanej w tym samym czasie Wystawy Światowej, a igrzyska rozgrywano na nich niejako „przy okazji”. Dwadzieścia lat później w Antwerpii, po raz pierwszy skonstru-

POWYŻEJ:
Stadion 974”
w katarskiej
Ad-Dausze

owano tymczasowy basen (Stade Nautique d'Antwerp). Mimo iż sportowcy narzekali na zimno i brak przejrzystości wody, nie musieli już konkurować w rzekach czy jeziorach. Po igrzyskach pływalnię rozebrano. Podobnie było w 1928 roku w Amsterdamie. W fazie projektowania ustalono, że Olympic Sports Park Swim Stadium będzie obiektem tymczasowym. Cztery lata później ponad 1800 sportowców (jednakże samych mężczyzn, zawodniczek ulokowano w hotelu), zamieszkało w pierwszej wiosce olimpijskiej z prawdziwego zdarzenia (Los Angeles 1932). Mieli do dyspozycji dwupokojowe domki z własną toaletą oraz wszelkie ówczesne

udogodnienia takie jak pocztę, telegraf czy klinikę dentystyczną. Po igrzyskach wioskę rozebrano.

PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ w pół roku wybudowano na potrzeby igrzysk tokijskich (1964) welodrom (Hachioji Velodrome) na ponad 4 tys. widzów. Mimo że obiekt był tymczasowy, miejsce w którym stał zamieniono w Ryonan Park o sportowo-rekreacyjny charakterze (m.in. z boiskami do baseballa). Z kolei osiem lat później, boiska służące do hokeja na trawie podczas igrzysk w Monachium wyposażono w tymczasowe trybuny nawet na 10 tys. widzów. Po ich demontażu boiska przeszły w ręce Uniwersyteckiego Centrum Sportowego w Monachium (Zentrale Hochschulsportanlage).

RYWALIZACJA W SIATKÓWCE PLAŻOWEJ na igrzyskach rozpoczęła się dużo później, bo dopiero w 1996 roku w Atlancie. Na siedem edycji do tej pory, aż cztery odbywały się na obiektach tymczasowych. Warto dodać, że dwa razy pokuszono się o postawienie takich konstrukcji dosłownie na plaży. Tak było w 2000 roku na Bondi Beach w Sydney oraz w 2016 na słynnej Copacabanie w Rio de Janeiro. W tymczasowe obiekty rozlokowane po całym mieście obfitowały igrzyska w Londynie. Dodatkowo już w fazie planowania postanowiono, że w części budowli stałych po igrzyskach zredukowane zostaną pojemności trybun (tak było m.in. w przypadku głównej areny tamtych igrzysk – Stadionu Olimpijskiego, którego pojemność zmniejszono z początkowych 80 tys. do nieco ponad 60 tys.).

OSOBNĄ GRUPĘ OBIEKTÓW stanowią miejsca zaadaptowane na potrzeby dyscypliny sportowej, która nie mieści się w jednej budowlu, ale korzysta z m.in. tras rowerowych, ścieżek, wzgórz i zatok. Choć trudno tu mówić o obiektach, bo nie są to ani stadiony, ani też hale, to jednak na potrzeby igrzysk tak się je traktuje. Przy czym nie muszą one być zawsze wyposażone w trybuny dla widzów z miejscami siedzącymi. Często wyznaczone są jedynie obszary, gdzie swobodnie można przystanąć i dopingować przejeżdżającego kolarza górskiego czy



POWYŻEJ:
Rio 2016 – turniej
siatkówki plażowej...



POWYŻEJ:
Los Angeles 1932
– wejście do męskiej
wioski olimpijskiej

OBOOK:
...i Copacabana
po igrzyskach

Przy okazji
każdych igrzysk
pojawia się
wątek sportowej
infrastruktury...



OBOOK:
Rio 2016 – olimpijska
arena łucznictwa
po igrzyskach
znów stała się
„Sambodromem”

przebiegającego maratończyka. I choć udekorowane są odpowiednimi banerami i flagami, po zakończeniu zawodów stają się na powrót zwykłymi chodnikami, ulicami pełnymi samochodów czy leśnymi ścieżkami.

A CO Z IGRZYSKAMI ZIMOWYMI? Cóż, sytuacja kształtuje się tutaj nieco inaczej. Jest to oczywiście związane z naturą sportów zimowych. Prócz typowych budowli takich jak stadiony czy hale, wykorzystuje się naturalne przestrzenie, które dzięki warunkom pogodowym oraz potrzebnemu zapleczu tech-

niczemu stają się arenami sportowej walki. Poza jednostkowymi przypadkami, kiedy możemy mówić o tymczasowości obiektu, wiele z nich nosi znamiona sezonowości. Powstają późną jesienią, by zniknąć wczesną wiosną. Tak działo się, i do dziś dzieje, z torem bobslejowym w szwajcarskim St. Moritz (ZIO 1928 i 1948), który co roku budowany jest na nowo ze śniegu i lodu. Podobnie jest ze wszystkimi stokami narciarskimi i trasami biegowymi, które w porze letniej stają się zielonymi pastwiskami albo leśnymi ścieżkami. Tylko na potrzeby wyda-

OBOOK:
Londyn 2012 – biegi
maratońskie
nie wymagały
wznoszenia
specjalnych obiektów



rzeń na skalę igrzysk, konstruuje się w ich pobliżu trybuny dla kibiców lub wyznacza miejsca, skąd mogą oni kibicować. Z kolei zawody hokejowe czy łyżwiarские, co może zaskakiwać z dzisiejszej perspektywy, bywało, że miały miejsce na zamrzniętych jeziorach. Tak było w przypadku igrzysk w Garmish-Partenkirchen w 1936 na jeziorze Riessersee czy – po raz ostatni – w Cortinie d'Ampezzo w 1956 na jeziorze Misurina.

PONIŻEJ:
W Sankt Moritz
panczeniści startowali
na zamrzniętym
jeziorze podczas
igrzysk olimpijskich
w 1928 i 1948 r. oraz
młodzieżowych
w 2020 r.

CEREMONIE OTWARCIA I ZAMKNIĘCIA ZIMOWYCH igrzysk różnią się od tych letnich nie tylko mniejszą skalą, ale także tym, gdzie się odbywają. Nie zawsze są to typowe stadiony. Czterokrotnie przeprowadzono je u podnóża skoczni narciarskich (po raz ostatni w Lillehammer w 1994 roku). Uroczystego otwarcia igrzysk w Grenoble w 1968 roku dokonano na imponującym, bo mogącym pomieścić 60 tysięcy osób, Stadionie Olimpijskim zbudowanym



*Współcześnie
dąży się bardziej
do wykorzystywania
jak największej
liczby aren już
istniejących*



tylko na potrzeby tej ceremonii (zamknięcia dokonano już w hali Stade de Glace). Taka sama sytuacja wystąpiła w Lake Placid 12 lat później. W 1992 roku we francuskim Albertville powstał Teatr Ceremonii (Théâtre des Cérémonies), przypominający bardziej starożytny amfiteatr lub cyrk niż stadion.

Dziś w tym miejscu znajduje się park z wieżą, która w trakcie olimpijskich ceremonii stanowiła konstrukcyjne centrum wydarzeń. Na podobny krok zdecydowali się organizatorzy igrzysk w południowokoreańskim Pyeong-Chang w 2018 roku. By otworzyć i zamknąć igrzyska, skonstruowano pięciokątny, tymczasowy stadion z okrągłą sceną w środku.

W 2022 ROKU MKOl OPUBLIKOWAŁ RAPORT, podsumowujący sytuację obiektów olimpijskich na przestrzeni 125 lat. Wynika z niego jednoznacznie, że spośród wszystkich 923 obiektów (raport kończy się na igrzyskach w 2018 roku) 11% stanowiły obiekty tymczasowe. Warto jednak zaznaczyć, że zaliczają się do nich wspomniane wcześniej przestrzenie jak np. ulice, górskie stoki czy łąki, które na potrzeby igrzysk stają się miejscem rywalizacji w biegach maratońskich, kolarstwie górskim czy narciarstwie biegowym. Obiektów takich jak tymczasowe stadiony czy hale było w historii igrzysk



POWYŻEJ:
PyeongChang 2018 – otwarcie igrzysk na tymczasowym stadionie

znacznie mniej. Współcześnie dąży się bardziej do wykorzystywania jak największej liczby aren już istniejących, minimalizując przez to nie tylko koszty, ale i pozytywnie wpływając na przestrzeń miejską i środowisko naturalne. Czy wspomniany na początku „Stadium 974” stanie za jakiś czas w innym miejscu? Spakowany do kontenerów z jakich został złożony, może trafić w niemal każde miejsce globu. Czas pokaże, czy tak się stanie. ▀

COLUMNNA MEDICA

NOWOCZESNE MEDICAL SPA & WELLNESS
W CENTRUM POLSKI

- REHABILITACJA SPORTOWCÓW
- PRZYGOTOWANIE DO ZAWODÓW
- REGENERACJA PO ZAWODACH



Columnna Medica



columnna_medica



columnnamedica.pl



+48 43 300 90 00



kontakt@columnnamedica.pl



Polecam Adam Kszczot

KTO NAS JESZCZE PAMIĘTA?

W PRZESZŁOŚCI BYŁO WIELE DZIWNYCH I NIETYPOWYCH DYSCYPLIN SPORTOWYCH, KTÓRE POJAWIAŁY SIĘ NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH, ALE Z RÓŻNYCH PRZYCZYN BYŁY PÓŹNIEJ WYCOFYWANE. MEDALE OLIMPIJSKIE PRYZNAWANO W KONKURENCJACH TAKICH JAK PRZECIĄGANIE LINY, JAZDA FIGUROWA NA KONIU, WSPINACZKA PO LINIE CZY... STRZELANIE DO ŻYWYCH GOŁĘBI

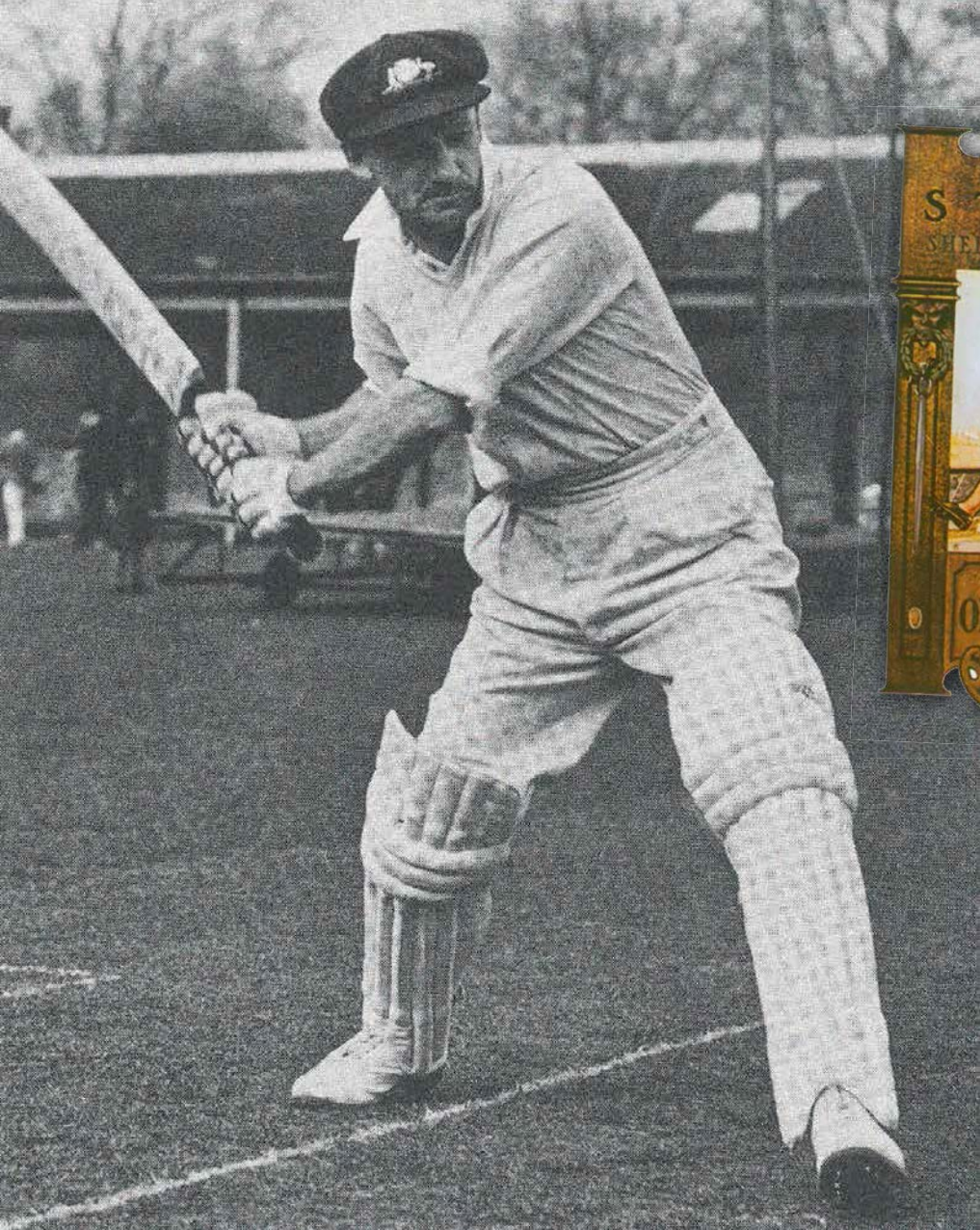
TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: WIKIPEDIA (DOMENA PUBLICZNA), UBC LIBRARY, ZBIORY MUZEUM J.W.

NOWOŻYTNYRUCH OLIMPIJSKI narodził się pod koniec XIX wieku. Coubertin uważał, że wychowawcze działanie sportu powinno mieć charakter międzynarodowy. Pragnął realizacji dewizy: „All Games, All Nations”, bez względu na podziały społeczne w ówczesnym świecie. Twierdził, że gry sportowe pochodzące z różnych zakątków świata są konieczne dla międzynarodowego charakteru zawodów. Nie wszystkie jednak dyscypliny były dostatecznie znane i spopularyzowane w innych krajach, stąd też były wprowadzane do programu igrzysk olimpijskich, a później było to główną przyczyną ich wycofania. Wśród konkurencji, które miały okazję znaleźć się w programie olimpijskim jako narodowe tradycyjne sporty był: krokiet, krykiet, jeu de paume, rackets, lacrosse, polo, roque, golf czy rugby. Były to sporty wywodzące się między innymi z gier o tradycjach arystokratycznych lub uprawianych w amatorskich klubach mieszczańskich.

KROKIET I KRYKIET pojawiły się w programie igrzysk olimpijskich w 1900 roku w Paryżu. Pierwszy narodził się w XVI wieku we Francji, a w wieku XVII za sprawą dynastii Stuartów został przeniesiony do Anglii, pod nazwą „pall maglio”. Był popularną grą rekreacyjną w XIX wieku, która polegała na jak najszybszym przetoczeniu kuli krokietowej za pomocą drewnianego młotka z jednej linii końcowej boiska na drugą i z powrotem. Wygrywał ten, kto najmniejszą liczbą uderzeń młotkiem najszybciej przeprowadził kulę przez wszystkie bramki, zgodnie z ustaloną kolejnością. Gra została wycofana ze względu na dynamiczny rozwój podobnych sportów, takich jak golf. W pierwszym olimpijskim turnieju krokietu udział wzięli wyłącznie Francuzi i to im rozdano wszystkie medale. Krykiet to popularna gra zespołowa, w której mecze rozgrywane były między dwiema drużynami składającymi się z jedenastu zawodników, poruszających się na trawiastym boisku zbliżonym kształtem do owalnego. W środku znajdował się płaski pas, na którego końcach ustawione były bramki, w postaci trzech wbitych w ziemię drewnianych słupków. Gracz jednej z drużyn rzucał twardą piłkę (wykonaną z korka obłożone-

Aktorska para, Oscar Asche i Lily Brayton, podczas gry w krokiet



POWYŻEJ:
Plakat igrzysk
londyńskich (1908)
– czyżby pierwowzór
„fłopu” D. Fosburego
z roku 1972?

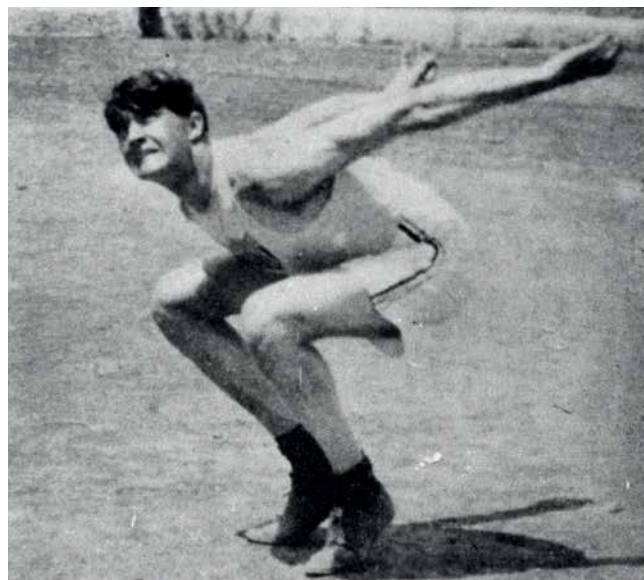
OBOK:
Zawody w krykieta

PONIŻEJ:
Ray Ewry w skoku
z miejsca (Paryż 1900)

go skórą) w kierunku przeciwległej bramki tak, aby w nią trafić. Gracz przeciwnej drużyny bronił jej przed uderzeniem przy pomocy drewnianego kij. Celem gry było zdobywanie jak największej liczby punktów. Główną przyczyną wycofania tej dyscypliny z programu igrzysk olimpijskich była długość meczów (trwały nawet do kilku dni) oraz konkurencyjność takich dyscyplin jak tenis i badminton.

PODCZAS IGRZYSK W SAINT LOUIS

w 1904 roku wprowadzono jednorazowo do programu roque. Ta wyczynowa gra, bardzo popularna w USA, będąca odmianą angielskiej gry w krocki, pojawiła się w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia i szybko zyskała licznych zwolenników.



Na igrzyskach Amerykanie wystawili 4-osobową grupę przygotowaną do rywalizacji z innymi narodami, jednak to oni między sobą musieli stoczyć bój i podzielić się medalami, gdyż nie było chętnych do udziału w tej dyscyplinie.

JEU DE PAUME znalazła się w programie olimpijskim tylko jeden raz, na igrzyskach w Londynie w 1908 roku. Ta stara francuska gra, sięgająca rodowodem przełomu XIV i XV wieku, polegała na odbijaniu otwartą dłonią piłki przez siatkę. Z czasem zaczęto posługiwać się różnego kształtu raketkami. Po zakończeniu igrzysk działacze MKOl usunęli ją z programu sportowego ze względu na pojawienie się ciekawszych gier

„raketowych”, takich jak badminton i tenis. Na tych samych igrzyskach i tylko jeden raz rywalizacja o medale odbyła się w ramach konkurencji o nazwie rackets. Była to gra w swoich zasadach zbliżona do tenisa. Na igrzyskach startowało jedynie siedmiu sportowców, wszyscy z Wielkiej Brytanii.

PIĘCIOKROTNIEM W PROGRAMIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH

pojawiły się gry narodowe takie jak lacrosse i polo. Lacrosse to zespołowa gra sportowa pochodzenia indiańskiego, której zasady ostatecznie ustalono w pierwszej połowie XIX wieku w Kanadzie, gdzie uznano ją za sport narodowy. Uznawana jest za pierwowzór hokeja na lodzie. Po raz pierwszy pojawiła się jako konkurencja olimpijska w 1904 roku, a po raz ostatni w 1948 roku jako dyscyplina pokazowa. Polegała na trafieniu piłeczką do kwadratowej bramki przeciwnika specjalną trójkątną raketą, zakończoną od góry koszyczkiem wykonanym ze sznurka. Od zakrzywienia rakiety powstała nazwa gry (fr. la crosse – zakrzywiony kij). Piłki nie odbijało się jak w tenisie, lecz łapało w płytą siatkę. Bramkarz był jedynym graczem, który mógł chwytać piłkę w ręce.

POLO POJAWIŁO SIĘ NA IGRZYSKACH

po raz pierwszy w 1900 roku w Paryżu, a po raz ostatni w 1936 roku w Berlinie. Dyscyplina rozgrywana była konno



na trawiastym boisku przez dwie czteroosobowe drużyny, których gracze dążyli, używając długich kijów, tzw. malletów, do umieszczenia w bramce przeciwnika drewnianej, białej kuli, wielkości pomarańczy. Konkurencja została wycofana z programu olimpijskiego, ponieważ była grą bardzo urazową i kosztowną, a wykorzystywano w niej najczęściej tylko konie pełnej krwi angielskiej bądź argentyńskie.

W PROGRAMIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH pojawiły się także bardzo popisowe i widowiskowe konkurencje, wywodzące się ze sportów amatorskich albo z ludowych popisów zręczności, takie jak: jazda figurowa na koniu, pływanie z przeszkodami, pływanie pod wodą, podnoszenie ciężarów jednorącz, przeciąganie liny, wspinaczka po linie. Były i oryginalne konkurencje lekkoatletyczne jak skoki wzwyż i w dal oraz trójskok z miejsca. Nie zabrakło też tak osobliwej konkurencji jak strzelania do żywych gołębi. Dyscyplina ta pojawiła się tylko raz w 1900 roku w Paryżu i spotkała się z krytyką obrońców ptaków. W latach 1908-1924 na igrzyskach medale zdobywano w strzelaniu do biegnącego jelenia. W zawodach nie brał na szczęście udziału żywy jeleni, a celem była po prostu drewniana tarcza. Dwukrotnie rywalizacja o medale miała

miejsce w pojedynkowaniu się. Zawodnicy strzelali do siebie kulami wykonanymi z wosku, a wygrywał ten, który trafił przeciwnika w twarz (chronioną przez maskę). Jednym z medalistów był sir Cosmo Duff Gordon, którego uratowano z pokładu Titanica.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE SĄ SYMBOLEM BRATERSTWA WSZYSTKICH NARODÓW i co do zasady wiążą się z zawieszeniem wszelkich działań wojennych. Mimo to począwszy od 1924 roku jedną z dyscyplin sportowych były pokazy patroli wojskowych. Konkurencja rozgrywana była do 1948 roku, później zastąpił ją biathlon. Kształt igrzysk olimpijskich oraz krąg akceptowanych dyscyplin sportu zmieniał się na przestrzeni lat. Niektóre dyscypliny pozostały w programie, a inne zniknęły, bo okazały się zbyt kontrowersyjne lub dziwaczne. Inne przetrwały jak choćby podnoszenie ciężarów czy boks i wciąż figurują w zestawie dyscyplin olimpijskich. Międzynarodowy Komitet Olimpijski regularnie dokonuje zmian w programie zawodów, dodając lub usuwając z niego kolejne sporty i dyscypliny. Przykładowo do programu olimpijskiego w Tokio 2020 wprowadzono nowe sporty: skateboarding, surfing, wspinaczkę sportową i karate, a baseball i softball powróciły po 13 latach nieobecności. ■

OBOK:
Przeciąganie liny
na igrzyskach
olimpijskich
w Londynie (1908)

*Kształt igrzysk
olimpijskich
i dobór dyscyplin
sportu zmieniał się
na przestrzeni lat*



POWYŻEJ:
Lacrosse



OBOK
Polo

Mega powrót na wiosnę



**Mega hot dog z białą kiełbaską
znowu w ofercie**

Soczysta
biała
kiełbaska

Sos
chrzanowy



W ŚRODEK TARCZY!

LATA 20. I 30. XX WIEKU TO W ŚWIADOMOŚCI WIĘKSZOŚCI POLAKÓW PRZEDĘ WSZYSTKIM CZAS RADOŚCI Z ODZYSKANEJ PO PONAD DWUNASTU DEKADACH WOLNOŚCI, ALE TO TAKŻE OKRES INTENSYWNEGO ROZWOJU RODZIMEGO SPORTU. POWSTAŁO WÓWCZAS WIELE KLUBÓW I ORGANIZACJI GO POPULARYZUJĄCYCH – W TYM M.IN. POLSKI ZWIĄZEK STRZELECTWA SPORTOWEGO (PZSS), KTÓRY W TYM ROKU OBCHODZI SWOJE 90-LECIE



TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, WŁODZIMIERZ GAŁECKI/PZSS, SZYMON SIKORA/PKOI, TOMASZ PIECHAŁ/PKOI

Pierwszy Prezes PZSS
płk. Stanisław Wecki
z uczestniczkami
Centralnych
Strzeleckich Zawodów
Kobiet (1933)



ZOSTAŁ POWOŁANY 23 KWIETNIA 1933 R. na zjeździe w Warszawie w wyniku połączenia się Polskiego Związku Broni Małokalibrowej (PZBM) i Polskiego Związku Broni Wojskowej i Dowolnej (PZBWiD). Decyzję o utworzeniu PZSS powzięto jednak ponad miesiąc wcześniej – 5 marca – na plenarnych obradach Naczelnej Rady Strzelectwa Sportowego. Organ ten, istniejący od maja 1932 r., składał się z delegatów dwóch wyżej wspomnianych związków a także: Polskiego Związku Łuczników, Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, Zjednoczenia Strzeleckich Bractw Kurkowych R.P., wojska oraz Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

NA ZJEŹDZIE ZAŁOŻYCIELSKIM ZWIĄZKU, w którym – jak podawała ówczesna prasa – uczestniczyli przedstawiciele II okręgów strzeleckich z całego kraju, m.in. wybrano władze organizacji oraz uchwalono jej statut. Prezesem został pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego Stanisław Wecki, a jego zastępcami major dypl. Albin Habina i Edward Korb.

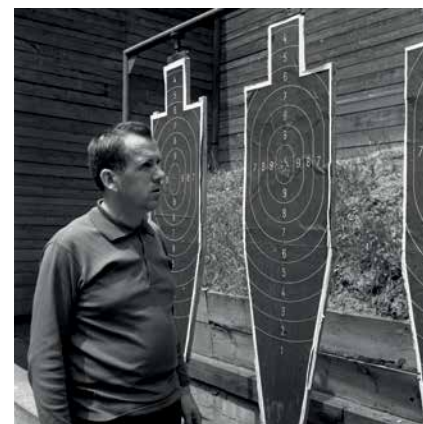
Po dwóch latach działalności, w 1935 r. PZSS został członkiem Międzynarodowej Unii Strzeleckiej (UIT). Obecnie, od ćwierć wieku, funkcjonuje ona pod nazwą Międzynarodowej Federacji Sportu Strzeleckiego (ISSF). PZSS od lat jest również w szeregach utworzonej w 1969 r. Europejskiej Konfederacji Strzeleckiej, dbając o kontynuowanie i promowanie bogatych tradycji sportu strzeleckiego i jego rozwój w Polsce. Odpowiada także m.in. za formułowanie przepisów i regulaminów, organizację imprez i zawodów, ustalanie składu kadry narodowej oraz przygotowanie jej do rywalizacji na arenie międzynarodowej.

SIEDZIBA ZWIĄZKU od kilkunastu lat mieści się w centrum Warszawy, przy ulicy Kopernika 30. Wcześniej, przez ponad pół wieku znajdowała się przy ul. Chocimskiej 14 na Mokotowie. Funkcję prezesa pełni obecnie Andrzej Kijowski, trener m.in. dwukrotnej mistrzyni olimpijskiej Renaty Mauer-Róžańskiej. Szkoleniowiec ten przez wiele lat z sukcesami pracował z kadrą narodową, a prowadzone przez niego zawodniczki wywalczyły m.in. pięć medali



Polski Związek Strzelectwa Sportowego powołano 23 kwietnia 1933 roku na zjeździe w Warszawie

POWYŻEJ:
Adam Smelczyński,
uczestnik sześciu
igrzysk olimpijskich,
wicemistrz
z Melbourne (1956)



OBOK:
Józef Zapędzki,
dwukrotny mistrz
olimpijski

„Łącznie biało-czerwoni strzelcy zdobyli na igrzyskach 12 medali

olimpijskich. W 1992 r. w Barcelonie po brąz sięgnęła Małgorzata Książkiewicz-Kubka, w 1996 w Atlancie i 2000 w Sydney dwa złota i jeden brąz zdobyła Renata Mauer-Róžańska, a w 2012 w Londynie srebro wywalczyła Sylwia Bogacka. Przed Kijowskim przez 15 lat (2006–2021) na czele PZSS stał Tomasz Kwiecień, który znalazł się także w składzie aktualnego zarządu i jest w nim urzędującym wiceprezesem. W pionie kierowniczym Związku są także Mauer-Róžańska i inny były wybitny zawodnik – brązowy medalista olimpijski z Igrzysk w Montrealu (1976) oraz czterokrotny medalista mistrzostw świata i ośmiokrotny mistrzostw Europy – Jerzy Greszkiewicz.

CHOĆ PZSS POWOŁANO DOPIERO

W 1933 R., wcale nie oznacza to, że już wcześniej nie rozgrywano w naszym kraju zawodów strzeleckich, a Polacy nie startowali na międzynarodowych arenach. Wręcz przeciwnie – odbywały się zarówno krajowe jak i międzypaństwowe imprezy, jak chociażby I Narodowe Zawody Strzeleckie, będące pierwszymi mistrzostwami Polski czy MŚ w 1931 r. Gospodarzem obu był znajdujący się wówczas w granicach II RP Lwów. Ponadto, biało-czerwoni uczestniczyli w ważnych międzynarodowych zawodach, takich jak wspomniane MŚ oraz te najbardziej prestiżowe, czyli igrzyska olimpijskie. Na tych ostatnich, zadebiutowali – tak jak cała polska reprezentacja – w 1924 r. w Paryżu. Marian Borzemski, Stanisław Kowalczewski, Walery Maryański, Bolesław Gościewicz, Eugeniusz Waszkiewicz, Władysław Świątek i Franciszek Brożek nie zanotowali jednak we Francji imponujących rezultatów.

Te przyszły nieco później. Pierwszy w historii medal olimpijski dla Polski w strzelectwie wywalczył w 1936 r. podczas Igrzysk w Berlinie Władysław Karaś, zajmując trze-

PONIŻEJ:
Józef Zapędzki
z dwukrotną złotą
i brązową medalistką
olimpijską – Renatą
Mauer-Róžańską
na Piłniku
Olimpijskim PKOl

W ŚRODKU:
Sylwia Bogacka
odślania
w Muzeum Sportu
i Turystyki replikę
swego brązowego
medalu z Londynu
(2012)



PONIŻEJ:
Łukasz Czapla
– multimedalista
mistrzostw świata



cie miejsce w konkurencji karabinu małokalibrowego, 30 strzałów w pozycji leżącej. Z kolei po premierowe trofeum z najcenniejszego złotego kruszcu sięgnął w 1968 r. w Meksyku w pistolecie szybkostrzelnym 2x30 strzałów Józef Zapędzki. Sukces ten powtórzył cztery lata później w Monachium.

ŁĄCZNIE BIAŁO-CZERWONI STRZELCY

zdobyli na igrzyskach 12 medali: cztery złote, trzy srebrne i pięć brązowych. Z owych 12 trofeów pięć wywalczyły kobiety, a siedem mężczyźni. Najwięcej olimpijskich laurów – dwa złote i jeden brązowy – ma na koncie Renata Mauer-Róžańska. Te z najcenniejszego kruszcu zdobyła w 1996 r. w Atlancie i w 2000 r. w Sydney, odpowiednio w strzelaniu z karabinu pneumatycznego i z karabinu sportowego z trzech postaw. W tej drugiej konkurencji na amerykańskich Igrzyskach sięgnęła także po brąz. Oprócz niej dwa tytuły mistrza olimpijskiego w strzelectwie ma w dorobku jeszcze tylko Zapędzki. Srebrne medale na najważniejszej sportowej imprezie świata wywalczyli: Adam Smelczyński w Melbourne w 1956 r. (trap), Mirosław Rzepkowski w Atlancie w 1996 (skeet) i Sylwia Bogacka w Londynie w 2012 (karabin pneumatyczny), zaś brązowe, poza wspomnianymi wcześniej Mauer-Róžańską i Karasiem, także: Jerzy Greszkiewicz (ruchoma tarcza, 50 m) i Wiesław Gawlikowski (skeet) w Montrealu w 1976 r. oraz Małgorzata Książkiewicz-Kubka w Barcelonie w 1992 (karabin sortowy w trzech postawach).

ZDECYDOWANIE WIĘCEJ SUKCESÓW

biało-czerwoni zanotowali na mistrzostwach świata i Europy. Na światowym czempionacie z pierwszego Marian Borzemski cieszył się już w roku 1927, czyli jeszcze przed powstaniem PZSS. W Rzymie wystrzelał brązowy medal w karabinie standard 3x20 strzałów z 300 m. Z kolei po pierwsze tytuły mistrzowskie biało-czerwoni sięgali w 1931 r. w zawodach odbywających się we Lwowie. Złote medale wywalczyli wówczas Jerzy Podoski w karabinie dowolnym leżąc ze 100 i 200 m, Andrzej Matuszak w karabinie wojskowym w postawie stojącej z 300 m, Józef Kiszurno w trapie oraz drużyna w strzelaniu do sylwetki jelenia



ze 100 m. Polska z ośmioma trofeami zajęła wtedy trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej mistrzostw, za Szwajcarią i Finlandią. W sumie biało-czerwoni zdobyli dotąd na światowym czempionacie 78 medali: 27 złotych, 28 srebrnych i 23 brązowe. Z owego dorobku 60 wywalczyli mężczyźni, 15 kobiety, a trzy drużyny mieszane. Polki pierwsze trofea (i to od razu złote) wywalczyły w 1966 r. w Wiesbaden, gdzie na najwyższym stopniu podium w karabinie standardowym leżą stanęła Eulalia Rolińska indywidualnie oraz w drużynie, wraz z Barbarą Kopyt i Bożeną Wziętek.

NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANYM polskim zawodnikiem w MŚ jest Łukasz Czapla, który ma w dorobku 11 medali: osiem złotych i trzy srebrne. Wszystkie wywalczył w nieolimpijskiej konkurencji strzelania do ruchomej tarczy. Krakowianin zgromadził na swoim koncie także 12 medali, w tym sześć z najcenniejszego kruszcu, na mistrzostwach Europy. Ogółem na kolekcję trofeów z kontynentalnych mistrzostw składa się przeszło 200 medali różnego koloru.

STRZELCY SĄ W GRONIE TYCH POLSKICH SPORTOWCÓW, którzy jako jedni z pierwszych wywalczyli kwalifikacje na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Prawo startu za rok nad Sekwaną zapewnili już sobie: Klaudia Breś (pistolet sportowy, 25 m), Tomasz Bartniak (karabin, 3 postawy, 50 m) i Julia Ewa Piotrowska (karabin pneumatyczny, 10 m).

POWYŻEJ:
Klaudia Breś
– już z olimpijską
kwalifikacją na
IO Paryż 2024

PONIŻEJ:
Andrzej Kijowski,
trener i obecny
Prezes PZSS



WP

SportoweFakty



PATRON MEDIALNY POLSKIEGO SPORTU



KSW



POLSKI ZWIĄZEK
ŻEGLARSKI

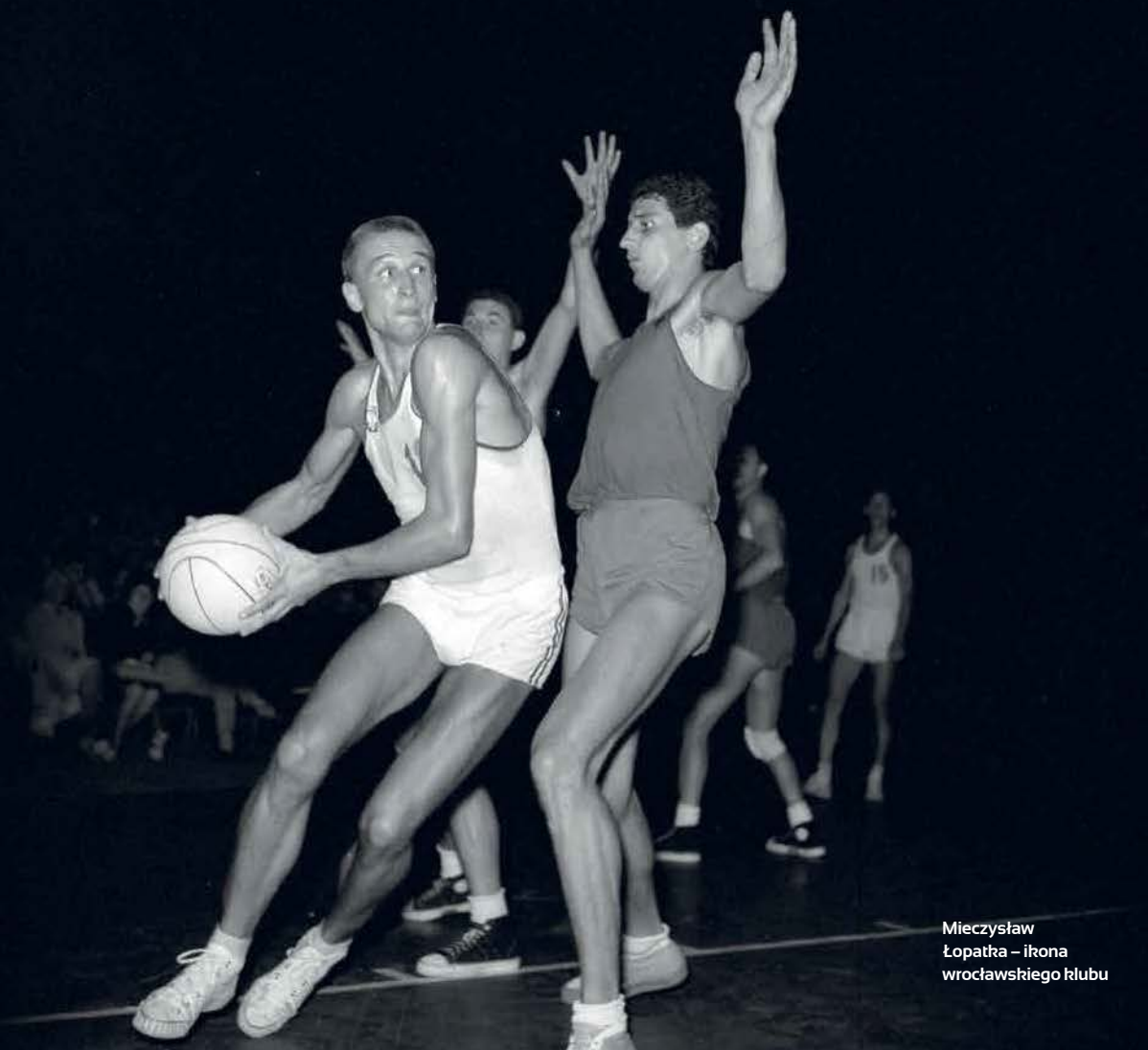


DUMA NIE TYLKO REGIONU

JEDEN Z NAJLEPSZYCH POLSKICH KLUBÓW KOSZYKÓWKI – WROCŁAWSKI ŚLĄSK OBCHODZI W TYM ROKU JUBILEUSZ 75-LECIA. W TYM CZASIE ZANOTOWAŁ WIELE SUKCESÓW, SIĘGAJĄC M.IN. 18-KROTNIĘ PO MISTRZOSTWO I 14 RAZY PO PUCHAR POLSKI, CO JAK DOTĄD NIE UDAŁO SIĘ ŻADNEJ INNEJ DRUŻYNIE TEJ DYSCYPLINY W NASZYM KRAJU. NIE MA W POLSCE KIBICA KOSZYKÓWKI, KTÓRY NIE SŁYSZAŁBY O ŚLĄSKU WROCŁAW. TO KLUB Z TRADYCJAMI, W KTÓRYM WYCHOWAŁO SIĘ I GRAŁO WIELU ZNAKOMITYCH ZAWODNIKÓW

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: TOMASZ PRAŻMOWSKI/MUZEUM J.W., PAP/ADAM HAWAŁEJ, WOJCIECH CEBULA/WKS ŚLĄSK WROCŁAW



Mieczysław Łopatka – ikona wrocławskiego klubu

KIEDY W 1948 R. POWSTAŁA SEKCJA KOSZYKÓWKI, w klubie działały już inne, m.in. piłkarska czy bokserska. Tę dyscyplinę traktowano więc początkowo jako formę treningu, sposób na utrzymanie kondycji, wręcz... zabawę. Zespół rozpoczął ligową przygodę od A-klassy, jednak z roku na rok radził sobie coraz lepiej. Na początku lat 50. XX w. występował już w II lidze, a nawet... ogrywał w mistrzostwach Wojska Polskiego ówczesną potęgę – stołeczną Legię. W 1956 r. awansował do najwyższej klasy rozgrywkowej, w której zdomował się na ponad 50 lat. Wkrótce przyszedł kolejny sukces, m.in. pierwszy medal (brązowy) w mistrzostwach Polski, wywalczony w 1960 r. Było to jednak tylko preludium do tego, co miało dopiero nastąpić, bo Śląsk „rozwiązał” wtedy worek z medalami, z którego wciąż „wysypują” się i wpadają na jego konto kolejne. Obecnie ma ich w dorobku aż... 39, najwięcej spośród wszystkich polskich klubów koszykówki.

WRAZ ZE ZDOBYCIEM pierwszego trofeum ligowego Śląsk dołączył do krajowej elity koszykarskiej i zdomował się w niej na dobre. Warszawskim – AZS-owi, Legii i Polonii, a także Wiśle Kraków czy Lechowi Poznań, między którymi wcześniej zwykle rozstrzygały się losy mistrzostwa Polski, przybył nowy, groźny konkurent. Potwierdziło się to już trzy lata później, gdy w 1963 r. wrocławianie po raz drugi w historii zameldowali się na podium krajowego czempionatu. Tym razem już na jego drugim stopniu. Odtąd, przez blisko pół wieku, poza kilkoma wyjątkami, zajmowali miejsca w czołowej trójce ligi. Premierowy triumf zanotowali w 1965 r., a o sile tej ekipy stanowili m.in. tacy zawodnicy jak Kazimierz Frelkiewicz, Wojciech Szczeciński czy jeden z najwybitniejszych rodzimych koszykarzy w historii, wicemistrz i dwukrotny brązowy medalista mistrzostw Europy, uczestnik czterech igrzysk olimpijskich, Mieczysław Łopatka.

PÓŹNIEJ ŚLĄSK SIĘGAŁ PO MISTRZOSTWO KRAJU jeszcze... 17 razy, notując m.in. trzy imponujące serie po trzy, cztery i pięć tytułów z rzędu. Dwie pierwsze, w latach 1979–1981 i 1991–1994, miały miejsce, gdy wrocławian prowadził Mieczysław Łopatka, który najpierw jako zawodnik,



OBOJ: Adam Wójcik – W Polskiej Lidze Koszykówki zdobył ponad 10 tys. punktów



OBOJ: Rok 2022 – mistrzostwo Polski po raz osiemnasty!

Koszykarze Śląska są najbardziej utytułowanym klubem w historii ligowych rozgrywek w naszym kraju

a potem jako szkoleniowiec był związany z „wojskowymi” przez cztery dekady. Sięgnął z nimi m.in. po cztery Puchary Polski oraz po 19 medali krajowego czempionatu, z których aż 10, w tym 8 z najcenniejszego kruszcu, wywalczył z ławki trenerskiej. Doprowadził również wrocławian do ćwierćfinałów Pucharu Europy (1978) oraz Pucharu Saporty (1979). Sukcesy Łopatkę ze Śląskiem, w którym później rodzinne tradycje kontynuował jego syn Mirosław, to nie tylko zasługa jego kunsztu trenerskiego, ale w dużej mierze także zawodników, jakich miał wówczas do dyspozycji. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. niekwestionowanymi gwiazdami byli Ryszard Proszak i Dariusz Zelig, a w kolejnej dekadzie, nazywanej „złotą” – ze względu na dominację wrocławian w lidze – Adam Wójcik, Dominik Tomczyk i Maciej Zieliński. Ten ostatni to wieloletni kapitan, symbol i ikona Śląska. W roku 2006 klub uhonorował go za wybitne zasługi, zastrzegając numer „9”, z którym występował.

SWÓJ OSTATNI TYTUŁ wrocławianie wywalczyli w ubiegłym sezonie, po 20 latach przerwy. Co ciekawe, zarówno do tego triumfu, jak i do poprzedniego sprzed dwóch



OBOJ: Maciej Zieliński – zawodnik z „zastrzeżonym” numerem 9 na koszulce

dekad, poprowadził ich ten sam szkoleniowiec, Andrej Urlep. Łącznie Słoweniec, który zasiadał na ławce trenerskiej Śląska aż czterokrotnie, sięgnął z nim po pięć złotych medali mistrzostw Polski. Urlepa w 2000 r. zastąpił Izraelczyk Muli Kazurin, ale w sezonie 2000/2001 – gdy Słoweniec powrócił na ławkę trenerską ekipy z Dolnego Śląska – zespół nie przegrał w lidze żadnego

z 28 spotkań rundy zasadniczej. To wynik jakiegoś, ani wcześniej, ani później, nie osiągnął inny zespół. Pod koniec pierwszej dekady XXI w. klub miał problemy finansowe i z tego powodu w 2008 r. musiał wycofać się z rozgrywek Ekstraklasy. Jego tradycje kontynuowały jednak drugoligowe wtedy rezerwy. Wprawdzie wrocławianie w 2013 r. powrócili do koszykarskiej ekstraklasy, to jednak trzy lata później kryzysowa sytuacja się powtórzyła, ale dzięki „dziłkiej karcie” od sezonu 2019/2020 klub z Dolnego Śląska znów rywalizuje w najwyższej klasie rozgrywek.

KOSZYKARZE ŚLĄSKA są najbardziej utytułowanym klubem w historii ligowych rozgrywek w naszym kraju. Wywalczyli w nich rekordowe 39 medali, w tym 18 złotych. Takimi osiągnięciami nie może pochwalić się żaden inny zespół. Śląsk nie ma też równych sobie jeśli chodzi o rywalizację o Puchar Polski, bo skutecznie sięgali po to trofeum rekordowe 14 razy. Śląsk wszedł w rok jubileuszowy jako aktualny mistrz Polski. Czy pod wodzą nowego trenera Turka Ertugrula Erdogana, który pod koniec lutego br. zastąpił Andreja Urlepa, uda się mu wyśrubować należący do klubu rekord i sięgnąć po kolejny, już 19. w historii tytuł mistrzowski? Przekonamy się wkrótce. ■

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ



WIĘCEJ NIŻ KATALOG

MUZEUM OLIMPIZMU
w Uniwersytecie Szczecińskim
Jerzy Eider, Waldemar Tarczyński
Wyd. Naukowe Uniwersytetu
Szczecińskiego
Szczecin 2022

//// W poprzednim wydaniu „Magazynu...” pisaliśmy już o otwarciu w Uniwersytecie Szczecińskim Muzeum Olimpizmu. Uroczystości otwarcia towarzyszyły: spotkanie kilkudziesięciorga olimpijczyków – absolwentów „sportowego” wydziału uczelni oraz prezentacja okolicznościowej publikacji autorstwa Rektora – prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego oraz dr. hab. Jerzego Eidera – pomysłodawcy i dyrektora muzeum. W starannie wydanej książce zawarto fotografie wybranych, najcenniejszych olimpijskich pamiątek wybitnych sportowców, trenerów i fizjoterapeutów olimpijskich, nie tylko z Pomorza Zachodniego. Oczywiście są tam także zdjęcia darczyńców, ale i najbardziej zasłużonych w propagowaniu idei olimpijskiej i wiedzy o igrzyskach pracowników Instytutu Nauk o Kulturze Fizycznej Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia szczecińskiego uniwersytetu. //

MŁODZI MISTRZOWIE

TEAM 100
Olimpijskie opowieści z Tokio i Pekinu
praca zbiorowa, red. Maciej Zdziarski
wyd. Instytut Łukasiewicza
Kraków 2022

//// Sylwetki dziewięciorga olimpijczyków i siedmiorga paraolimpijczyków zaprezentowano przede wszystkim w formie ciekawych rozmów – i to nie tylko o wynikach sportowych uzyskanych na ostatnich letnich i zimowych igrzyskach. Pozwalają one bliżej poznać takich zawodników jak choćby: Natalia Kaczmarek, Patryk Dobek, Anna Puławska, Maciej Lepiato czy Barbara Bieganowska-Zajęc. Wszyscy oni mają w sportowym dorobku немало medali, ale w tej książce opowiadają nie tylko o drodze przebytej w walce o nie, ale również o wartościach czerpanych z uprawiania sportu na wysokim poziomie. Odsłaniają przy tym kulisy swego życia prywatnego, podkreślając, że godzenie sportu z życiem „cywilnym” jest bardzo często trudne, ale jednocześnie niezbędne. Dodajmy jeszcze, że wszystkich bohaterów publikacji łączy udział w programie Team 100 dedykowanym młodemu, utalentowanemu sportowcom z szansami na wielkie wyniki. Niektórzy już mogą takimi się pochwalić. //



KRONIKA AKTYWNOŚCI

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
Gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków w Racocie
praca zbiorowa, red. Wojciech Ziemniak
wyd. PW-U „Tęcza”
Kościan 2022

//// O szkole w Racocie, działającym przy niej SKS-ie i Klubie Olimpijczyka Jantar i niezwykłym animatorze wszelkich aktywności uczniów i pedagogów – Wojciechu Ziemniaku powiedziano i napisano już wiele. Cała olimpijska działalność w tym środowisku od początku skupiała się właśnie wokół tytułowego gimnazjum, ale i miejscowej podstawówki. Sport i olimpizm były w nich obecne od początku – efektem tego jest cały kalejdoskop wydarzeń – od sportowych wieczornic, konkursów i spotkań z olimpijczykami, doroczne imprezy biegowe na miejscowym stadionie po eskapady młodzieży na igrzyska olimpijskie i to nawet w miejsca bardzo od kraju odległe. Zresztą transparenty z napisem RACOT wielu kibiców w kraju mogło oglądać podczas olimpijskich transmisji telewizyjnych. Nic dziwnego, że w opasłej (400 stron formatu A4) kronice racociejskiej szkoły właśnie sport zajmuje dominujące miejsce, ale publikacja nie pomija także innych dziedzin aktywności placówki. //

WROCŁAWSKIM TROPEM

OLIMPIJCZYCY
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
praca zbiorowa, red. Rafał Szubert
wyd. Akademia Wychowania Fizycznego
Wrocław 2022

//// Pretekstem do wydania tej publikacji stało się nadanie wrocławskiej AWF imienia Polskich Olimpijczyków (pisaliśmy o tym w poprzednim „Magazynie Olimpijskim”). Uczelnia z tej okazji postanowiła choćby symbolicznie – fotografiami i krótkimi notkami biograficznymi – uhonorować możliwie wszystkich olimpijczyków, którzy choć w niewielkim stopniu byli z nią związani. Jak podają autorzy – informacji na temat bohaterów książki poszukiwali we wszelkich możliwych źródłach (czasem, z racji upływu lat, było to bardzo trudne) oraz – u samych zawodników i trenerów. Efektem tych prac jest książka, w której możemy przeczytać – w kolejności alfabetycznej – o zawodnikach i trenerach (studentach lub absolwentach Akademii Wychowania Fizycznego); obejrzeć archiwalne fotografie ze startów wielu czołowych sportowców oraz zapoznać się z kroniką uczelnianych wydarzeń z lat 2021–2022. //





PAZIOWIE „KRÓLOWEJ”

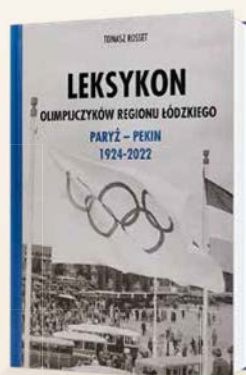
DO BIEGU, GOTOWI...
Wielkie tradycje polskiego sportu
praca zbiorowa, red. Maciej Zdziarski
wyd. Instytut Łukasiewicza
Kraków 2022

/// Po gwiazdach boks, w cyklu „Wielkie tradycje polskiego sportu” krakowskie wydawnictwo przedstawia naszych najlepszych lekkoatletów. Rodzime dzieje tej dyscypliny (w formie w miarę zorganizowanej) sięgają okresu „Sokoła”, a nawet lat wcześniejszych. Potem – powstanie PZLA, pierwsze starty olimpijskie i medale: Konopackiej, Walasiewicz, Kusocińskiego czy Kwaśniewskiej... Później powojenna odbudowa kraju, a przy okazji sportu. Na dworze „królowej sportu” wspaniały Wunderteam, najcenniejsze medale na kolejnych igrzyskach olimpijskich, ustanawiane przez biało-czerwonych rekordy Europy i świata... Wreszcie – lata współczesne, także znaczone wieloma sukcesami – po te najświeższe, z tokijskich igrzysk. O tym wszystkim i o bohaterach wspomnianych wydarzeń można przeczytać na stronach tej publikacji. ▀

SYLWETKI I STATYSTYKI

LEKSYKON Olimpijczyków regionu łódzkiego Paryż – Pekin, 1924–2022
Tomasz Rosset
wyd. Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi
Łódź 2022

/// Lista uczestników igrzysk olimpijskich z Łódzkiego – podobnie jak w innych częściach kraju – stale rośnie. Nic więc dziwnego, że aby tendencji tej dorównać Regionalna Rada Olimpijska systematycznie dba o aktualizowanie swoich wykazów olimpijczyków (o kilku takich publikacjach swego czasu już pisaliśmy). A chodzi tu nie tylko o zawodników, ale również o inne osoby uczestniczące w igrzyskach. A więc trenerów, sędziów, lekarzy olimpijskich ekip, kapelana reprezentacji (!) – też z Łodzi, a także związanych z regionem artystów uczestniczących (w latach 1928–1948) w olimpijskich konkursach sztuki. Do tego jest w książce cała masa przeróżnych zestawień statystycznych, informacja o działaniach Regionalnej Rady Olimpijskiej oraz zestaw fotografii tę aktywność dokumentujących. ▀



DUMY REGIONU

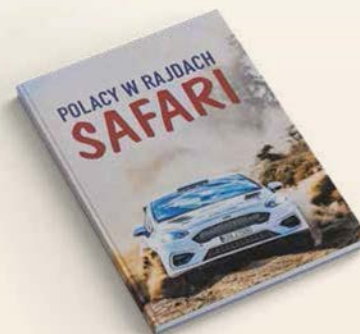
LEKSYKON OLIMPIJCZYKÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSKI 1924–2022
Jan Wołosik
www.podlaskisenior.com
Białystok 2022

/// To publikacja przybliżająca wybitne postaci polskiego sportu związane z regionem północno-wschodnim. Autor to znawca tematyki olimpijskiej, od lat zaangażowany w prace Podlaskiej Rady Olimpijskiej i organizowane przez nią konkursy wiedzy o sporcie. W wydawnictwie zawarł noty biograficzne sportowców, przytaczając ich olimpijskie osiągnięcia. Bohaterów podzielił na kilka grup, dzięki czemu leksykon obejmuje nie tylko uczestniczących w igrzyskach sportowców z klubów regionu, ale również takich, którzy z nich „wyemigrowali” i w zawodach olimpijskich uczestniczyli jako zawodnicy klubów z innych stron kraju. Nie pominięto też olimpijczyków, którzy na północno-wschodnie rubieże Polski trafili po zakończeniu kariery zawodniczej w innych regionach. Jest również wspomnienie już nieżyjących sportowców z regionu i przypomnienie, że była także grupa nominowanych na igrzyska, którym nie dane było w nich (głównie ze względów zdrowotnych) wystartować. ▀

PAN SOBIESŁAW I INNI

POLACY W RAJDACH SAFARI
praca zbiorowa, red. Jan Zdziarski jr.
wyd. Oficyna wydawnicza Przybylił
Warszawa 2022

/// W tym roku samochodowemu Rajdowi Safari, uznawanemu za najtrudniejszy ze wszystkich imprez rajdowych świata, stuknie... 70-tka. Pierwszy odbył się bowiem w 1953 roku. Polacy na jego starcie po raz pierwszy stanęli 16 lat później, a naszym „pionierem” był nie kto inny jak Sobiesław Zasada. Okazał się wtedy najlepszym kierowcą europejskim. Popularny Pan „Sobek” w imprezie tej startował aż 9-krotnie. Po raz ostatni – wzbudzając ogromną sensację – w 2021 roku, w wieku... 91 lat! Jednak w tej książce, na którą złożyły się teksty kilku innych rajdowców oraz znanych dziennikarzy motoryzacyjnych, przeczytamy nie tylko o Panu Sobiesławie i jego małżonce, Pani Ewie (jednocześnie pilotce w wielu imprezach). Przy okazji opisu udziału polskich kierowców w Safari, trafimy tu również na takie postaci jak: Marian Bień, Błażej Kupa, Maciej Stawowiak czy Kajetan Kajetanowicz. ▀



... NOW THAT WINTER IS BEHIND US

THE 2022-2023 WINTER SEASON WAS AN EXCEPTIONALLY LONG ONE, ESPECIALLY FOR SKI JUMPING. THE SEASON KICKED OFF IN NOVEMBER AND CONTINUED INTO THE SECOND WEEK OF APRIL. IN TERMS OF RESULTS, IT WAS A FRUITFUL ONE FOR POLAND. THE WORLD CHAMPIONSHIP TITLES WON BY PIOTR ŻYŁA (SKI JUMPING) AND OSKAR KWIATKOWSKI (SNOWBOARDING – PARALLEL GIANT SLALOM) WERE CERTAINLY CAUSE FOR CELEBRATION.

TEXT BY: STEPHEN CANTY

PHOTO: PAP/GRZEGORZ MOMOT, PAP/EPA, SZYMON SIKORA/PKOI, MAREK BICZYK/PZLA, COS

ALSO WORTH MENTIONING are Aleksandra Król's bronze medal in snowboarding and the unprecedented series of wins notched up by ski jumper Dawid Kubacki (bronze medalist at the Beijing Olympics). Kubacki began the season brilliantly, and regularly appeared on World Cup podiums for nearly five months. His amazing string of successes was only interrupted by his wife's health problems.

WE SHOULD NOTE IN PASSING that several other competitors from the Polish national ski jumping team "back office" likewise acquitted themselves well this season. Fingers crossed there are more good results in the offing from Aleksander Zniszczoł, Paweł Wąsek, Andrzej Stępała and Jan Habdas.

WHILE ON THE SUBJECT of ski jumping, we note that our youth team also had a good run. The White-and-Reds came home from the 2023 European Youth Winter Olympic Festival in Italy with four medals (three silvers and a bronze). This haul



was increased by eight short track speed skating medals (a gold, three silvers, and four bronzes), a biathlon silver, and a figure skating bronze. This was Poland's best ever result in a Youth Olympic Festival. Whether this will one day translate into open category wins, e.g. in the "adult" Olympic Games, remains to be seen.

AS WELL AS THE SUCCESSES of our snowboarders and ski jumpers, the upward and onward progress of our top alpine skier, Maryna Gąsienica-Daniel, should not go unnoticed. Gąsienica-Daniel, who specializes in giant slalom, finished near the front of the field several times during the 2022-2023 FIS Alpine Ski World Cup. Her best result was a sixth placing at Semmering, Austria.

OBVIOUSLY, WINTER SPORTS do not tell the whole story of the past few months. The indoor track-and-field season was similarly an exciting – and successful – one for the White-and-Reds. The major event of the season was the 2023 European Athletics Indoor Championships in Istanbul. Despite being below full strength on account of injury, the Polish contingent came from with seven medals (four silvers and three bronzes). Admittedly, there was no gold, but this was a highly satisfactory result and bodes well for the summer season, whose main event will be the World Athletics Championships in Budapest in August.

THIS ISSUE also looks at how our athletes fared in other events during the first quarter of the year. These include the 2023 Men's World Handball Championship, held in Poland and Sweden (the Polish team achieved a lower than expected 15th place). We are pleased to report that Magda Linette and Hubert Hurkacz have followed Iga Świątek into the upper echelons of world tennis. Świątek is a phenomenal player, who already has three Grand Slams (the 2020 and 2022 French Open and the 2022 US Open) under her belt. And hot on their heels is Jan Zieliński.

ONCE AGAIN, we delve into the history of sport and the Olympic movement.



We remember those who endeavored to organize competitions along the lines of what were to become the modern Olympic Games before Baron Pierre de Coubertin set about reviving them. We write about obsolete and frequently overlooked sports disciplines (e.g. croquet, cricket, lacrosse and polo), as well as facilities erected solely for the purpose of hosting the Games, only to be demolished and e.g. moved elsewhere afterwards.

SPEAKING OF SPORTS FACILITIES, we cover the final preparations for the 2023 European Games, which will be held in Kraków and Małopolska in late June and early July. We take you to the COS Olympic Preparation Centre in Zakopane, as the ski jumpers and boxers will be based there during the event. The boxing matches, including Olympic qualifying bouts, will be held in nearby Nowy Targ.



THIS ISSUE additionally marks the 90th anniversary of the Polish Sport Shooting Federation. We are also hoping for a strong equestrian representation at the Paris Olympics next year. Our "Sylwetki" [Profiles] section features Ludwika Chewińska, who has been Poland's shot put record holder (19.58 m) since 1976 (!), and Grzegorz Filipowski, our best ever figure skater. Filipowski, a World and European medalist, currently coaches young skaters in Canada. We also discuss Aleksandra Kałucka, who, together with her twin sister Natalia, has been successfully representing Poland in speed climbing. The Kałucka sisters are aiming to qualify for the 2024 Paris Olympics this year. The European Games will be a step on the road. ▀





Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 3700

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W CIĄGU KILKU OSTATNICH MIESIĘCY ZNÓW PRZYSZŁO NAM POŻEGNAĆ NA ZAWSZE GRONO WYBITNYCH POSTACI POLSKIEGO SPORTU. BYLI WŚRÓD NICH MIĘDZY INNYMI:



//// **Ludwik SYNOWIEC** – wielokrotny reprezentant Polski w hokeju na lodzie, uczestnik igrzysk olimpijskich w Lake Placid i Sarajewie oraz pięciu turniejów o mistrzostwo świata. W narodowej drużynie rozegrał 76 spotkań, a w rozgrywkach ligowych 377.

//// **Andrzej PSTROKOŃSKI** – w latach 50. i 60. jeden z naszych czołowych koszykarzy, członek drużyny srebrnych i brązowych medalistów mistrzostw Europy, uczestnik igrzysk olimpijskich w Rzymie i Tokio. Po zakończeniu kariery zawodniczej był trenerem, m.in. męskiej i kobiecej reprezentacji Polski oraz członkiem kierownictwa stołecznej Legii. Wyróżniony godnością Honorowego Członka Polskiego Związku Koszykówki.

//// **Henryk SZORDYKOWSKI** – w latach 60. i 70. czołowy europejski średniodystansowiec. Brązowy i srebrny medalista mistrzostw Starego Kontynentu na dystansie 1500 m. Uczestnik igrzysk olimpijskich w Meksyku i Monachium. Znaczące sukcesy notował również w startach halowych. W 1970 roku z Teresą Sukniewicz triumfował w zorganizowanym po raz pierwszy rankingu o „Złote kolce”.

//// **Andrzej IWAN** – były reprezentant Polski w piłce nożnej. Uczestnik mistrzostw świata w Argentynie (1978) i w Hiszpanii (1982). W narodowej jedenastce rozegrał 29 spotkań, zdobywając w nich 11 goli. Po zakończeniu kariery sportowej pracował jako szkoleniowiec, był też komentatorem piłkarskim w telewizji.

//// **Włodzimierz DANEK** – wielokrotny reprezentant kraju w strzelectwie sportowym. Uczestnik igrzysk olimpijskich w Meksyku (1968). W swoim dorobku miał także tytuł wicemistrza świata oraz dwa srebrne i dwa brązowe medale mistrzostw Europy w skeecie. Po zakończeniu kariery zawodniczej był cenionym trenerem, wychowawcą młodych adeptów strzelectwa.

//// **Sławomir MACIEJOWSKI** – były reprezentant Polski w wioślarstwie, kilkakrotny mistrz kraju, uczestnik mistrzostw Europy, mistrzostw świata oraz igrzysk olimpijskich w Monachium (1972). Po zakończeniu kariery był działaczem Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego oraz aktywnym członkiem Płockiego Klubu Olimpijczyka.

//// **Anna CZERWIŃSKA** – jedna z najwybitniejszych polskich himalaistek. To zdobywczyni sześciu ośmiotysięczników i „Korony Ziemi”. Była drugą, po Wandzie Rutkiewicz, Polką, która dotarła na szczyt Mount Everestu.

//// **Jan KUDRA** – czołowy kolarz lat 60. Olimpijczyk z Tokio (1964), 9-krotny mistrz kraju na szosie i w zawodach torowych, 5-krotny uczestnik Wyścigu Pokoju i dwukrotny triumfator Wyścigu Dookoła Polski. Po zakończeniu kariery sportowej był trenerem i organizatorem imprez kolarskich dla młodzieży.

//// **Barbara ŚLIZOWSKA** – w latach 50. nasza czołowa gimnastyczka sportowa, uczestniczka igrzysk olimpijskich w Helsinkach (1952) i Melbourne (1956). W Australii z koleżankami z drużyny zdobyła brązowy medal w ćwiczeniach z przyborem. Po zakończeniu wyczynowego uprawiania sportu była trenerką i sędzią swojej dyscypliny. Niemal do ostatnich chwil aktywnie działała w Małopolskiej Radzie Olimpijskiej.

//// **Tomasz WASZCZUK** – wieloletni działacz wioślarski, były Wiceprezes, a w latach 1992-1996 Prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i członek Zarządu PKOl. W PZTW kierował Komisją Młodzieżową; był też członkiem Komisji Juniorów federacji światowej.

//// **Grzegorz SKRZECZ** – nasz były reprezentacyjny pięściarz wagi ciężkiej. Uczestnik igrzysk olimpijskich w Moskwie, brązowy medalista mistrzostw świata w Monachium (1982) i mistrzostw Europy w Warnie (1983). 5-krotny mistrz kraju i dwukrotny zwycięzca turnieju im. Feliksa Stamma. Z powodzeniem próbował swych sił jako aktor w kilku polskich filmach.

//// **Marek MAŁECKI** – w latach 60. i 70. nasz czołowy jeździec, specjalizujący się w WKKW i ujeżdżeniu. Kilkakrotny mistrz kraju i reprezentant Polski w prestiżowych imprezach międzynarodowych. Uczestnik igrzysk olimpijskich w Monachium. Trener i hodowca.

//// **Adam LISEWSKI** – wybitny szermierz-florelista i szpadzista. Brązowy medalista igrzysk w Meksyku (1968). Wielokrotny mistrz Polski, kilkakrotny medalista mistrzostw świata i Uniwersjad. Później aktywny działacz swojej dyscypliny – Prezes Polskiego Związku Szermierczego i członek Zarządu PKOl. Pracował też w Komisji Sędziowskiej federacji międzynarodowej.

//// **Jan ŻURAWSKI** – jeden z nestorów polskich zapasów stylu wolnego. Wielokrotny mistrz kraju, finalista mistrzostw świata i mistrzostw Europy, uczestnik igrzysk olimpijskich w Rzymie (1960). Był trener kadry narodowej i członek Zarządu Polskiego Związku Zapasniczego. Popularyzator tej dyscypliny wśród warszawskiej młodzieży.

//// **Ryszard TOMASZEWSKI** – były lekkoatleta, medalista mistrzostw Polski w skoku o tyczce, następnie ceniony szkoleniowiec, trener kadry narodowej. Jego podopiecznym był m.in. mistrz olimpijski z Moskwy (1980) i rekordzista świata Władysław Kozakiewicz.

//// **Jerzy FIGAS** – wieloletni dziennikarz sportowy i szef radomskiego oddziału kieleckiego „Słowa ludu”, korespondent prasy centralnej, a jednocześnie – przez wiele lat aktywny działacz piłkarski, były Prezes RKS Radomiak, honorowy Prezes radomskiego OZPN i sędzia Ekstraklasy.

//// **Roman LENTNER** – na przełomie lat 50. i 60. reprezentant Polski w piłce nożnej. W narodowej drużynie rozegrał 34 mecze, uczestnik igrzysk olimpijskich w Rzymie (1960). Po zakończeniu kariery zawodniczej pracował jako trener.

//// **Elżbieta WYSOCKA** – współzałożycielka i Prezes stowarzyszenia Akademia Mistrzów Sportu – Mistrzów Życia. Inicjatorka programów promujących aktywność fizyczną, była Prezes klubu sportowego Surma Poznań, wyróżniona przez PKOl za promocję wartości fair play.

//// **Ryszard NIEMIEC** – był koszykarz ekstraklasy, a następnie działacz i dziennikarz sportowy. Kierował m.in. krakowskimi redakcjami „Dziennika Polskiego”, „Tempa” i „Gazety Krakowskiej”. Kawaler Medalu „Kalos Kagathos”. Był Prezes Okręgowych Związków: Koszykówki w Rzeszowie i Piłki Nożnej w Krakowie, przez ponad 20 lat członek Zarządu PZPN.

//// **Włodzimierz SCHMIDT** – wybitny szachista, działacz i trener. Był pierwszym Polakiem, który zdobył tytuł arcymistrza. Reprezentował nasz kraj na olimpiadach szachowych i mistrzostwach Europy. Przez wiele lat był Wiceprezesem Polskiego Związku Szachowego.

Będziemy o nich pamiętać... //

XVI Zimowy Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy 2023

Friuli Venezia Giulia
21-28 stycznia 2023



14 medali #TEAMPOLSKA

Dziękujemy za sportowe emocje

SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalny
Przewoźnik



Główny Partner
Medialny



Oficjalny Partner
Medialny



Partnerzy Medialni
PKOl



Partnerzy
PKOl



Partner Młodzieżowej
Reprezentacji